DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

Rok XXXVI nr 137 (10969) Gdańsk, piątek 20, sobota 21 i niedziela 22 czerwca 1980 r. A Cena 1 zł

Edward Gierek przyjął D. Rockefellera

W dniu 19 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przyjął przebywającego w Polsce prezesa Rady Nadzorczej Chase Manhattan Bank DAVIDA ROCKEFELLERA.

W spotkaniu uczestniczyli minister finansów HENRYK KISIEL oraz wiceprezes Rady Nadzorczej Chase Manhattan Bank JOSEPH REED. Rozmowy dotyczyły perspektyw stosunków gospodarczych pomiędzy PRL a USA.

Obecny był ambasador USA w Polsce WILIAM E. SCHAUFELE.

Delegacja ONZ w Jordanii

Do Jordanii przybyła z czterodniową wizytą delegacja ONZ, która — jak informuje jordańska agencja prasowa JNA — ma przeprowadzić dochodzenie w sprawie izraelskich represji wobec burmistrzów arabskich na Zachodnim Brzegu Jordanu i zebrać materiały w celu opracowania raportu dla sekretarza generalnego ONZ. Delegacja odwiedzi też burmistrza Nablusu, **Bassama Szakaę** w ośrodku medycznym pod Ammanem, dokąd został przewieziony po zamachu na jego życie dokonanym na początku czerwca.

Minister obrony Republiki Francuskiej przybywa do Polski

Na zaproszenie ministra obrony narodowej gen. armii WOJCIECHA JARUZELSKIEGO w najbliższych dniach przybędzie do Polski z oficjalną wizytą minister obrony Republiki Francuskiej YVON BOURGES. (PAP)

16-21 lipca wybór nowego premiera Japonii

W czwartek podano w Tokio, że parlament Japonii wybierze nowego premiera tego kraju w dniach 16—21 lipca. Wybory do obu izb parlamentu zostaną przeprowadzone 22 bm.

Prasa tokijska poinformowała również, że publiczne uroczystości żałobne po śmierci zmarłego w ub. tygodniu premiera Japonii **Masayoshi Ohiry** odbędą się między 7 a 9 lipca. Pogrzeb prywatny M. Ohiry odbył się w ub. sobotę. (PAP)

Zakończenie XXXIV Sesji RWPG

Program pracy na przyszłość

19 bm. zakończyła się w Pradze XXXIV Sesja RWPG. Na ostatnim posiedzeniu plenarnym przyjęto jednomyślnie uchwałę i komunikat, odzwierciedlający najważniejsze problemy omawiane w czasie obrad. Podpisano również trzy wielostronne porozumienia dotyczące współpracy w głębokiej przeróbce ropy naftowej, uczestnictwa w realizacji planu przyspieszonego rozwoju nauki i techniki w Republice Kuby oraz specjalizacji i kooperacji w produkcji środków techniki obliczeniowej.

W uchwale XXXIV Sesja RWPG wyraziła aprobatę dla dotychczasowych prac w ramach realizacji wieloletnich kierunkowych programów współpracy przyjętych na poprzednich sesjach oraz wskazała na potrzebę ich nasilenia, zwłaszcza jeśli chodzi o realizację przedsięwzięć wieloletniego kierunkowego programu współpracy w dziedzinie energii, paliw i surowców.

Uczestnicy sesji opowiedzieli się za dalszą intensyfikacją współpracy, mającej na celu lepsze zaspokojenie zapotrzebowania krajów członkowskich RWPG na deficytowe materiały oraz zwiększenie wzajemnych dostaw wyrobów przemysłu elektrotechnicznego i techniki obliczeniowej, samochodów ciężarowych, kombajnów zbożowych o dużej wydajności i innych wyrobów przemysłu maszynowego. Uchwała postuluje również podwyższenie poziomu technicznego i jakości dostarczanych wzajemnie maszyn i urządzeń, polepszenie ich obsługi technicznej oraz zwiększenie produkcji części zamiennych. Zapewnienie trwałych i długofalowych powiązań kooperacyjnych służyć powinno lepszemu zaspokojeniu zapotrzebowania krajów członkowskich na podstawowe maszyny i urządzenia.

Przemówienie końcowe wygłosił przewodniczący obrad, **Lubomir Sztrougal**. Stwierdził on, że sesja przebiegała w konstruktywnej atmosferze wzajemnego zrozumienia, a jej uchwała określa kierunki działalności rady i politykę ekonomiczną krajów członkowskich w świetle najbardziej aktualnych potrzeb. Lubomir Sztrougal podziękował sekretarzowi RWPG, **Nikołajowi Faddiejewowi** i organom RWPG za cenny wkład pracy w obrady sesji i jej dorobek.

• • •

W końcowym dniu obrad sesji zebrał się też Komitet Wykonawczy RWPG. W posiedzeniu uczestniczy-

● Dokończenie na str. 2

Na terenie całej RPA trwają od kilku dni wystąpienia rdzennych mieszkańców przeciwko rządom białej mniejszości. Podczas zamieszek w Kapsztadzie policja otworzyła ogień do demonstrantów; sądzi się, że jest co najmniej 36 zabitych i ok. 200 rannych.

CAF — UPI — Telefoto

Posiedzenie Rady „Społem"

19 bm. obradowała w Warszawie Rada Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem". Tematem był rozwój produkcji w zakładach „Społem" w latach 1971—1980 oraz zamierzenia w tym zakresie na następne 5 lat. Rada zapoznała się również z informacją zarządu o realizacji bieżących zadań gospodarczych.

Rada podkreśliła wagę współdziałania z producentami w celu wyrównania istniejących niedoborów, a także potrzebę dalszego intensywnego poszukiwania dodatkowych źródeł zaopatrzenia. (PAP)

Problemy stabilizacji - tematem konferencji Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii

W gmachu Zgromadzenia Narodowego SFRJ odbyła się 19 bm. konferencja związkowa Socjalistycznego Związku Ludu Pracującego Jugosławii (odpowiednik Frontu Jedności Narodu). Głównym tematem tego pierwszego po śmierci prezydenta **Tito** posiedzenia było omówienie zadań i funkcji systemu delegackiego w realizacji polityki stabilizacji ekonomicznej. Referaty w tych sprawach wygłosili przewodniczący Rady Republik i Okręgów Autonomicznych Zgromadzenia Narodowego SFRJ, **Zoran Policz** i członek Prezydium Konferencji Związkowej, **Merin Cetinic.**

W czasie obrad podkreślono, że działalność związku musi być obecnie skierowana głównie na kształtowanie właściwych postaw społecznych, sprzyjających realizacji programu stabilizacji gospodarczej. Każdy na swoim stanowisku pracy powinien stawiać przed sobą cele tego programu. Głównie mówienie o trudnościach — wskazywali mówcy — nie świadczy o słabości, a wręcz przeciwnie: dowodzi naszej siły i woli pokonania przeszkód. Stabilizacja gospodarki może wywrzeć wielki wpływ na umocnienie i dalszy rozwój jugosłowiańskiego, socjalistycznego systemu samorządowego. Socjalistyczny Związek Ludu Pracującego nie może więc poprzestać jedynie na popieraniu polityki stabilizacji, musi walczyć o jej wcielanie w życie. Dotyczy to m. in. przeciwdziałania wzrostowi cen, powiększania ponad miarę spożycia, rozdrobnienia inwestycji i ich nie zawsze prawidłowej struktury. We wszystkich tych dziedzinach organizacja może wiele dokonać, stwierdzono w czasie obrad.

(PAP)

Sekretarz KC PZPR S. Kania w Stoczni Północnej i AMG

Przebywający na Wybrzeżu gdańskim członek Biura Politycznego sekretarz KC PZPR **Stanisław Kania** wraz z zast. członka Biura Politycznego, wicepremierem **Tadeuszem Pyką** i ministrem przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych **Andrzejem Jedynakiem,** w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Gdańsku **Tadeusza Fiszbacha,** wojewody gdańskiego **Jerzego Kołodziejskiego** i wicewojewody **Ludomira Zgirskiego** udali się wczoraj w godzinach południowych do Stoczni Północnej na statek, na którym doszło onegdaj do tragicznego wypadku.

Stanisław Kania wraz z towarzyszącymi osobami, oprowadzani przez dyr. naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego **Mieczysława Tokarza** i dyr. naczelnego stoczni **Stanisława Statecznego,** obejrzeli miejsce wypadku, w którym zginęło 8 osób, a 19 zostało rannych, interesował się wstępnymi wynikami dochodzenia w sprawie przyczyn, które go spowodowały oraz formami pomocy niesionej dla rodzin ofiar wypadku.

Następnie udali się do Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Gdańsku, gdzie dyrektor tego instytutu prof. dr **Zbigniew Papliński,** kierownik działu chirurgii plastycznej i oparzeń prof. dr **Wanda Kondratowa,** przybyły z Warszawy hematolog prof. dr **Wiesław Nasiłowski** poinformowali przybyłych o stanie zdrowia ofiar wypadku. Jak wynika z ich relacji w AMG przebywa obecnie 18 stoczniowców i pracowników „Malmoru". Stan zdrowia 6 z nich jest nadal ciężki. Jeden z poszkodowanych Ryszard Braszczyński opuścił już klinikę.

Personel medyczny szpitali stosuje wszelkie dostępne środki i medykamenty, by uratować chorych.

Na podkreślenie zasługuje b. sprawne przeprowadzenie akcji powypadkowej.

Sekretarz KC przekazał wszystkim chorym życzenia szybkiego powrotu do zdrowia, zapewniając, że ich rodziny otoczy się opieką i udzieli wszelkiej niezbędnej pomocy. E.M.

Ambasador Madagaskaru u H. Jabłońskiego

Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął 19 bm. w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Demokratycznej Republiki Madagaskaru **Frederica Randriamamonjy,** który złożył listy uwierzytelniające. Obecni byli: sekretarz Rady Państwa **Edward Duda** i wiceminister spraw zagranicznych **Eugeniusz Kułaga.**

Po wręczeniu listów amb. Randriamamonjy został przyjęty przez przewodniczącego na audiencji prywatnej.

Carter udał się wczoraj w podróż do Europy

W czwartek rano, czasu miejscowego, prezydent Carter udał się w podróż do Europy. Prezydent weźmie udział w odbywającym się w Wenecji „szczycie" szefów rządów przywódców państw i wysoko uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych oraz złoży wizyty w Rzymie, Watykanie, Belgradzie, Madrycie i Lizbonie.

W Waszyngtonie obecną podróż Cartera określa się jako niezwykle trudną i delikatną. Powodem takich właśnie ocen jest świadomość amerykańskich kół politycznych, że w Europie, zarówno w toku spotkania na „szczycie" weneckim, jak i w czasie wizyt w poszczególnych stolicach odwiedzanych krajów Carter spotka się ze sprzeciwem wobec polityki amerykańskiej, w szczególności zagrażającej odprężeniu w stosunkach Wschód-Zachód, polityki bliskowschodniej obecnej administracji, a wreszcie prób Waszyngtonu narzucenia wygodnej mu taktyki rządom krajów sojuszniczych.

W krótkim przemówieniu wygłoszonym przed Białym Domem na chwilę przed udaniem się na lotnisko Carter, wychodząc niejako naprzeciw oczekującym go rozmówcom, podkreślił, że Stany Zjednoczone nie chcą powrotu do zimnej wojny i w pełni doceniają konieczność kontynuowania rokowań rozbrojeniowych, hamujących wyścig zbrojeń atomowych. Równocześnie jednak w przemówieniu nie zabrakło zapowiedzi, że Waszyngton nie ma zamiaru zmienić swojej taktyki postępowania wobec napięć w Azji południowo-zachodniej. (PAP)

Min. K. Olesen z wizytą w PRL

19 bm. przybył do Polski z wizytą oficjalną minister spraw zagranicznych Królestwa Danii KJELD OLESEN, powitany na warszawskim lotnisku przez ministra spraw zagranicznych EMILA WOJTASZKA.

Tego dnia duński gość złożył wizytę min. E. Wojtaszkowi. W rozmowie uczestniczyli ambasadorzy obu krajów: BOGDAN TRĄMPCZYŃSKI i HANS A. BIERING.

Następnie w siedzibie MSZ pod przewodnictwem obu ministrów odbyły się polsko-duńskie rozmowy plenarne. (PAP)

S. Kociołek ambasadorem PRL w Tunezji

Rada Państwa mianowała STANISŁAWA KOCIOŁKA ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym w Republice Tunezyjskiej.

Pogoda

Jak nas poinformował dyżurny synoptyk dziś na Wybrzeżu będzie zachmurzenie umiarkowane i duże, miejscami opady deszczu. Temperatura minimalna 11 st., maksymalna 18—20 st. Wiatry umiarkowane, południowo-zachodnie.

Orientacyjna na sobotę i niedzielę: miejscami przelotny deszcz. Temperatura bez większych zmian. (e)

Apel do parlamentów i parlamentarzystów

Przedstawiciele parlamentów państw — stron Układu Warszawskiego: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego, którzy z okazji 25-lecia Układu Warszawskiego spotkali się w Mińsku, zwrócili się z apelem do parlamentów i parlamentarzystów państw Europy i świata.

Z zaniepokojeniem odnotowano, że w rezultacie działania sił wrogich pokojowi i odprężeniu sytuacja międzynarodowa skomplikowała się, że zagrożone są znaczne postępy w dziele utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa osiągnięte w latach siedemdziesiątych, przy czym szczególnie niebezpieczna jest decyzja o produkcji i rozmieszczeniu w Europie zachodniej nowych amerykańskich broni rakietowo-jądrowych.

Zwracając się do wszystkich, kto jest świadom odpowiedzialności za losy pokoju, apel wzywa do przeciwstawienia polityce konfrontacji zespolonych wysiłków wszystkich krajów i narodów miłujących pokój.

Uczestnicy spotkania wyrażają nadzieję, że inicjatywy niedawnej narady Doradczego Komitetu Politycznego państw — stron Układu Warszawskiego spotkają się z konstruktywnym oddźwiękiem we wszystkich krajach. Szczególne znaczenie dla umocnienia bezpieczeństwa ma propozycja przeprowadzenia spotkania na najwyższym szczeblu przywódców państw wszystkich regionów świata dla rozpatrzenia kluczowych zagadnień życia międzynarodowego i ustalenia dróg likwidacji źródeł międzynarodowego napięcia oraz zapobieżenia wojnie.

Parlamentarzyści państw Układu Warszawskiego opowiadają się za bezwzględnym przestrzeganiem wszystkich zasad i ustaleń aktu końcowego KBWE, za pomyślnym przeprowadzeniem w Madrycie spotkania przedstawicieli państw — uczestników tej konferencji, za zwołaniem konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie, za obniżeniem poziomu konfrontacji militarnej na kontynencie europejskim.

Apel wzywa do aktywnego działania w kierunku osiągnięcia uzgodnień we wszystkich kwestiach dotyczących zaprzestania wyścigu zbrojeń, w kierunku jak najszybszej ratyfikacji już zawartych porozumień, w tym układu w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT-II) oraz wznowienia rozmów, które zostały wstrzymane lub przerwane.

Niezwykle ważne jest zapewnienie trwałego pokojowego uregulowania spraw konfliktowych, zrezygnowanie z użycia siły lub groźby siły, ograniczenie i zmniejszenie militarnej obecności i militarnej działalności w regionach, przez które przechodzą najważniejsze międzynarodowe drogi morskie. Proces międzynarodowego odprężenia powinien być rozpowszechniony na wszystkie regiony naszej planety.

W apelu wyrażono gotowość parlamentów państw — stron Układu Warszawskiego do omówienia również innych propozycji zmierzających do utrwalenia pokoju i odprężenia, do zahamowania wyścigu zbrojeń, do odprężenia i rozwoju współpracy międzynarodowej.

Podczas słonecznej pogody chętnych do wypoczynku na powietrzu nie brakuje.

Fot. W. Nieżywiński

Nasze Rozmowy

Ich codzienny byt związany jest z morzem

ILE ludzi żyje dziś w Polsce z morza, z pracy bezpośrednio z nim związanej — pytamy wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Związku Zawodowego Marynarzy i Portowców kpt. ż.w. **KAZIMIERZA MAZIARZA.**

— Licząc tylko samych zatrudnionych w przedsiębiorstwach gospodarki morskiej, należących do jednego resortu — to 110 tysięcy osób. W naszym związku jest 140 tysięcy członków łącznie z pracownikami handlu zagranicznego, żeglugi śródlądowej i rybołówstwa spółdzielczego.

— Pomijając podziały resortowo-związkowe należą do nich także stoczniowcy...

— Oczywiście, nic nas nie dzieli, a wiele łączy! Budują i remontują statki, obchodzimy też wspólne święto — Dni Morza.

— A zatem, szacunkowo biorąc, łącznie z rodzinami mamy w naszym kraju obecnie co najmniej półmilionową rzeszę, której codzienny byt związany jest z morzem, a wyniki pracy rąk i umysłów urzeczywistniają znane hasło: „Morze żywi i bogaci". Porozmawiajmy jednak o sprawach zawodowych tych grup pracowniczych, które reprezentuje wasz związek. Czym się one charakteryzują?

— Wyraźnie wyodrębnioną specyfiką. Wynika ona z całkiem odmiennych warunków pracy. Dla marynarzy i rybaków — to rozłąka z krajem, z rodziną. Ląd, np. pracownicy przetwórstwa rybnego, którymi przeważnie są kobiety — to robota w mokrych, uciążliwych warunkach. W portach występuje duży udział fizycznej pracy ludzkiej przy różnych towarach, często nawet szkodliwych i niebezpiecznych dla zdrowia. Styk z różnymi narodowościami, poglądami na naszą rzeczywistość wymaga też innych predyspozycji, nie tylko zawodowych ale i społeczno-politycznych, patriotycznych.

— Zatem, na waszym związku spoczywają szczególne obowiązki...

— Tak, i to z powodu innych niż gdzie indziej systemów zatrudnienia i opłacania, wymogów bhp, socjalno-bytowych oraz kulturalnych.

— Jak w praktyce to wygląda? Nie tylko wszak wyłamać się z powszechnie stosowanych kanonów i ram działania.

— W zasadzie owe kwestie są uwzględnione w układach zbiorowych pracy, mamy odrębne ustawy o zawodach, np. o pracy na polskich morskich statkach handlowych, jest uchwała Biura Politycznego o działalności ideowo-wychowawczej wśród załóg pływających, handlu zagranicznego i in. Z tego wynikają nasze związkowe działania.

— Najlepsza ustawa czy zarządzenie sprawy nie załatwi. Jak więc realizujecie przyjęte postanowienia?

— Podstawą codziennej praktyki są układy zbiorowe; zakłady pracy respektują je w całej rozciągłości i żadnych uników z jednej strony, a powodów do niezadowolenia z drugiej — nie stwierdzamy.

— Życie wciąż idzie naprzód, a w gospodarce morskiej występuje szczególny napór zmian dynamicznie zachodzących w skali światowej. Dotyczą one przemian w technologii transportu morskiego, zasięgu łowisk, wielkości obrotów handlu zagranicznego, realizowanego głównie drogą morską. Czy ma to odbicie w przepisach?

— Tak, stale nowelizujemy układy zbiorowe, dostosowujemy je do nowych potrzeb. Okładka takiego dokumentu może być stara, sprzed kilku lat, ale znajdować się w niej będzie zawsze wiele dodatkowych, wspólnie podpisywanych z resortem, aktów regulujących niezbędne sprawy.

— Konkretnie, jakie?

— Np. w portach, zwłaszcza przy przeładunkach masowych (zboże, węgiel itp.), zastosowany został 4-brygadowy system pracy. Zapewnia on skrócony czas pracy i ustabilizowaną płacę, a jednocześnie ciągłość produkcji. Eliminując nadgodziny, nie pozbawia robotnika zarobków z ich tytułu, ponieważ wkalkulowano je do stawki. Praca jest rytmiczna, bez zrywów i wyniki są lepsze. W PMH unowocześniony system pracy wynagrodzenia objął np. załogi promów, rorowców, ratowników. W pierwszych dwóch przypadkach zadecydowały o tym krótkie przeloty i bardzo krótkie nieraz godzinowe pobyty w portach, wymagające przez cały czas pracy intensywnej, wynikającej z potrzeb statków. W zamian zapewniliśmy marynarzom równoważny czas odpoczynku na lądzie; 14 dni w rejsie i 14 dni wolnego, przy pełnej miesięcznej płacy. Do uregulowania pozostały nam jeszcze sprawy załóg zatrud

● Dokończenie na str. 3

Z obrad sesji WRN w Elblągu

Wczoraj w Elblągu odbyła się druga zwyczajna sesja WRN. Zasadniczym tematem obrad była ocena działalności Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju usług i produkcji rynkowej.

Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłego niedawno **Zygmunta Sztuby** — byłego przewodniczącego WK FJN, zasłużonego działacza społecznego. Następnie radni wysłuchali stanowiska Komisji Zaopatrzenia Ludności i Usług na temat dotychczasowej działalności WSP, które przedstawił **Bolesław Matysiewicz.** Efekty pracy WSP, utworzonej przed dwoma laty, skupiającej obok Woj. Usługowej Spółdz. Pracy 9 jednostek spółdzielczych, są wyrazem konsekwentnej realizacji uchwał KW PZPR i wojewódzkich programów rozwoju przemysłu drobnego i usług dla ludności. WSP dysponuje skromnym potencjałem wytwórczym, w związku z czym wytwarza zaledwie 4 proc. ogółu produkcji przemysłowej woj. elbląskiego. Świadczy ona jedna trzecią ogółu usług dla ludności. Mimo sporej operatywności WSP nie zdołała w pełni wywiązać się z zadań tyczących się planu rozwoju usług pralniczych i motoryzacyjnych, a także napraw sprzętu gospodarstwa domowego. Prawidłowe tempo rozwoju usług utrudniała zbyt mała sieć placówek usługowych, zwłaszcza w gminach.

WSP boryka się z szeregiem trudności, które warunkują tempo rozwoju usług i produkcji rynkowej. Sprawą pierwszorzędnej wagi jest niedostatek kadr o odpowiednich kwalifikacjach zawodowych. Równie istotne są problemy wynikające z nader skromnego parku maszynowego spółdzielczych zakładów wytwórczych i niedostatecznej ilości materiałów, surowców i środków transportu. Istnieje w związku z tym pilna konieczność podjęcia energiczniejszych niż dotychczas działań w celu wykorzystywania przez zakłady parające się drobną wytwórczością, zbędnych i nadmiernych zapasów materiałowych oraz maszyn i urządzeń nieprzydatnych jednostkom przemysłu kluczowego. Trzeba również rozbudować i wyposażyć w niezbędne urządzenia Woj. Spółdz. Surowców Wtórnych oraz skoordynować działalność zakładów skupujących surowce wtórne, co pozwo-

● Dokończenie na str. 2

W Bułgarii - obchody polskich Dni Morza

Wystawa fotogramów i prac malarzy - marynistów „Szczecin wczoraj i dziś"; spotkanie aktywu społeczno-gospodarczego portów w Szczecinie - Świnoujściu i Burgasie; polsko-bułgarska konferencja na temat metod projektowania i rozwoju kompleksów portowych oraz nowoczesnych metod przeładunku towarów masowych — te imprezy przygotowano w Bułgarii z okazji tegorocznych Dni Morza w Polsce.

Polsko-bułgarska współpraca w dziedzinie gospodarki morskiej rozwija się coraz lepiej. Jednym z jej przejawów są rosnące obroty handlowe w dziedzinie przemysłu okrętowego. W latach 1981—85 osiągną one wartość ok. 300 mln rubli. Wpłyną na to dostawy ze stoczni bułgarskich serii 10 statków o nośności po 38 tys. DWT — w zamian za polskie silniki i wyposażenie okrętowe. W 1979 r. polskie porty przeładowały 27 tys. ton różnego rodzaju artykułów z Bułgarii, a nasza flota handlowa przewiozła 33,4 tys. ton towarów bułgarskich. Pomyślnie rozwija się także współpraca naukowo-techniczna w dziedzinie eksploatacji floty i portów oraz ochrony środowiska morskiego. Bliskie kontakty łączą Zjednoczenie Gospodarki Rybnej w Szczecinie i „Gospodarstwo Rybne" w Burgasie. Obejmują one m. in. koordynację polityki połowowej i wzajemną pomoc na łowiskach.

(PAP)

Rząd liberyjski zażądał odwołania ambasadora Francji

Nowy rząd liberyjski zażądał odwołania w ciągu 48 godzin ambasadora Francji w Monrovii. Decyzja w tej sprawie została podjęta po wejściu na teren ambasady francuskiej liberyjskich żołnierzy i aresztowaniu syna byłego prezydenta Liberii, **Adolphusa Tolberta,** który znalazł schronienie w ambasadzie. (PAP)

Aukcja na „Dar Młodzieży"

W ramach „Bloku Morskiego" przygotowywanego przez zespół gdański Telewizji Polskiej zorganizowana zostanie aukcja z przeznaczeniem uzyskanych funduszy na konto „Daru Młodzieży". Przedmiotem aukcji będą wycofane z eksploatacji elementy wyposażenia statków — lampy nawigacyjne, sekstanty, kompasy, lornetki, namierniki, tratwy pneumatyczne, mapy nawigacyjne — mogące być atrakcyjnym uzupełnieniem wyposażenia mieszkań, czy klubów.

Impreza zorganizowana zostanie w Gdyni na skwerze Kościuszki — przed „Darem Pomorza" — w niedzielę, 22 bm. Ofiarodawcami przedmiotów są: PPiUR „Szkuner" we Władysławowie, PPiUR „Koga" na Helu, PPDiUR „Dalmor" oraz Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni. Zapraszamy wszystkich chętnych do wzięcia udziału w aukcji na skwerze Kościuszki w niedzielę o godz. 11.

Emisja programu z aukcji na antenie dn. 6 lipca br.

s. g.

W I kwartale 1981 r. — VIII Zjazd ZHP

Plenum Rady Naczelnej ZHP

W Warszawie odbyło się 19 bm. plenum Rady Naczelnej Związku Harcerstwa Polskiego, na którym omówiono sprawy związane z przygotowaniami do VII Zjazdu ZHP w I kwartale przyszłego roku. Na plenum przyjęto główne kierunki działalności programowej ZHP na rok 1980—1981, a także skonkretyzowano najważniejsze tematy dyskusji przedzjazdowej. Wyeksponowane zostały zadania, które przed ruchem młodzieżowym postawił VIII Zjazd PZPR.

Program pracy związku, w rozpoczynającym się po wakacjach roku działania, charakteryzuje się m. in. stawką na aktywność harcerzy w podstawowych ogniwach — zastępach i drużynach. Główne kierunki pracy organizacji syntetyzują hasła programowe: „Wspólnie dla ojczyzny", „Nasze miejsce w życiu" oraz „Lepiej i skuteczniej".

W dyskusji przed VII Zjazdem ZHP — mówiono na plenum — powinny przewijać się, na tle rozwoju organizacji, jej niemałego dorobku w ostatnich latach i różnorodnych doświadczeń — sprawy żywotnie nurtujące 3,5-mln rzeszę członków ZHP, a zwłaszcza kadrę instruktorską. Więcej wagi należy też przywiązywać do działalności drużyn Harcerskiej Służby Polsce Socjalistycznej. Ważnym wątkiem rozmowy poprzedzającej zjazdy ZHP powinny być także kwestie udziału młodzieży w rozwoju poszczególnych miejscowości i regionów, w czynach społecznych i akcjach gospodarczych.

Plenum powołało na funkcję zastępcy naczelnika ZHP Antoniego Krysiuka. (PAP)

Na początku przyszłego roku

II Kongres Spółdzielczości Rolniczej

Rada Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska" na posiedzeniu 19 bm. oceniła działalność gospodarczą i społeczno - wychowawczą spółdzielczości rolniczej w 1979 r, oraz realizację bieżących zadań tej organizacji. Podkreślono, że dążąc do lepszego wykorzystania możliwości intensyfikacji produkcji rolnej wszystkie spółdzielnie i ogniwa samorządowe wzmogły starania o najefektywniejsze w obecnych warunkach rozdysponowanie przemysłowych środków produkcji i wyrobów dla ludności oraz o polepszenie szeroko rozumianej obsługi rolników w punktach skupu i zaopatrzenia.

Na posiedzeniu omówiono przygotowania do — zapowiedzianego na początek przyszłego roku — II Kongresu Zintegrowanej Spółdzielczości Rolniczej, która zrzeszając ok. 6 mln członków rozwija wszechstronną działalność gospodarczą osiągając ogólne obroty przekraczające 1 bilion złotych w skali rocznej.

Z ostatniej chwili

PRAGA. — W Pałacu Praskim odbyło się w czwartek spotkanie ALEKSIEJA KOSYGINA i GUSTAVA HUSAKA. Uczestniczył w nim również LUBOMIR SZTROUGAL. Główną uwagę podczas spotkania poświęcono radziecko-czechosłowackiej współpracy politycznej, gospodarczej i w innych dziedzinach.

BONN. — Jak informuje korespondent PAP, Helmut Kohl wystąpił na kongresie gospodarczym CDU we Frankfurcie nad Menem z żądaniem ograniczenia kontaktów handlowych RFN z ZSRR.

W tragicznym wypadku w Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte na posterunku pracy zginęli zasłużeni i ofiarni stoczniowcy

Tadeusz Arciuch

Zdzisław Bossy

Andrzej Gierasimowicz

Waldemar Pomierski

Józef Ślesiński

Zbigniew Tutlewski

Wiktor Wilma

Waldemar Woźniak

Rodzinom Zmarłych składamy wyrazy głębokiego współczucia. Łączymy się w uczuciach głębokiego smutku z całą społecznością stoczniowców gdańskich.

Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej

Wojewoda Gdański

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 18 czerwca 1980 roku w wyniku tragicznego w skutkach wypadku zginęli na posterunku pracy

TADEUSZ ARCIUCH	pracownik stoczni
ZDZISŁAW BOSSY	pracownik „Malmoru"
ANDRZEJ GIERASIMOWICZ	pracownik stoczni
WALDEMAR POMIERSKI	pracownik „Malmoru"
JÓZEF ŚLESIŃSKI	pracownik „Malmoru"
ZBIGNIEW TUTLEWSKI	pracownik „Malmoru"
WIKTOR WILMA	pracownik stoczni
WALDEMAR WOŹNIAK	pracownik stoczni

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

Serdeczne wyrazy współczucia rodzinom i najbliższym składają

dyrekcje, samorządy robotnicze i załogi

Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte

Przedsiębiorstwa Robót Malarskich i Izolacyjnych „MALMOR"

kierownictwo Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego

Na posterunku pracy w Stoczni Północnej im. Bohaterów Westerplatte w Gdańsku w dniu 18 czerwca 1980 r. ponieśli tragiczną śmierć oddani i ofiarni stoczniowcy.

Rodzinom Zmarłych składam wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Łączę się w uczuciach smutku i żalu wraz ze wszystkimi stoczniowcami.

Minister Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych

Program pracy na przyszłość

● Dokończenie ze str. 1

li stali przedstawiciele państw członkowskich — zastępcy szefów rządów tych państw, a wśród nich wicepremier PRL, Kazimierz Barcikowski. W obradach wziął także udział członek Związkowej Rady Wykonawczej SFRJ. Omówiono sprawy związane z trybem i organizacją prac dotyczących realizacji postanowień XXXIV Sesji.

Komitet wybrał nowego przewodniczącego na następną roczną kadencję: został nim wicepremier Bułgarii, stały przedstawiciel tego kraju w RWPG, Andriej Łukanow. Komitet wykonawczy zatwierdził sprawozdanie z wykonania budżetu Sekretariatu RWPG za 1979 r.

19 bm. odbyło się również — pod przewodnictwem wicepremiera i przewodniczącego Komitetu Planowania ZSRR, Nikołaja Bajbakowa — posiedzenie Komitetu RWPG ds. Współpracy w Dziedzinie Planowania. Polskę reprezentował przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk.

Rozpatrzono problemy wynikające z uchwał XXXIV Sesji RWPG i przyjęto program pracy dotyczący ich realizacji.

Z obrad Egzekutywy KW PZPR w Gdańsku

Wczoraj, z udziałem członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR STANISŁAWA KANI, obradowała Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

Na wstępie obrad Egzekutywa wysłuchała informacji o tragicznym wypadku, jaki się wydarzył w dniu 18 bm. w Stoczni Północnej. Następnie Egzekutywa rozważyła podstawowe problemy polityczne i rozwoju społeczno-gospodarczego województwa w związku z listem I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA, skierowanym do I sekretarza KW PZPR w Gdańsku TADEUSZA FISZBACHA.

Przewodniczący posiedzenia **Tadeusz Fiszbach** zapoznał członków Egzekutywy z treścią listu, w którym wymienia się osiągnięcia społeczno-gospodarcze województwa, dorobek wojewódzkiej instancji partyjnej, a równocześnie wskazuje na problemy i zjawiska, które wymagają jeszcze rozwiązania. Do spraw tych zalicza się przede wszystkim potrzebę zwiększenia efektywności produkcji, poprawy gospodarności i lepszego wykorzystania majątku trwałego, rytmicznej realizacji zadań zwłaszcza w przemyśle, budownictwie i transporcie oraz podniesienia jakości produkcji. Niezbędne są działania nad powstrzymaniem fluktuacji kadr pracowniczych oraz zmniejszeniem przekroczeń funduszu płac. Konieczne jest podjęcie dalszych działań nad poprawą zaopatrzenia rynku i zwiększeniem produkcji eksportowej, poprawą funkcjonowania infrastruktury w miastach.

T. Fiszbach podkreślił, że wskazane w liście I sekretarza KC problemy Egzekutywa winna rozpatrzeć i w oparciu o wyniki pracy w ciągu 5 miesięcy br. określić środki w celu zrealizowania tegorocznych zadań.

Z kolei o wynikach realizacji tegorocznych zadań poinformował Egzekutywę przewodniczący Komisji Planowania Urzędu Wojewódzkiego. Wynika z niej, że wykonanie zadań za 5 miesięcy w większości branż przebiega na ogół zgodnie z przewidywaniami, notuje się też poprawę w stosunku do analogicznego okresu ub. roku. Jednak w inwestycjach i budownictwie mieszkaniowym nadal występują opóźnienia, wynikające nade wszystko z nieregularnych dostaw materiałowych i niewłaściwej organizacji robót. W szeregu przedsiębiorstw obserwuje się nieprawidłowe relacje ekonomiczne, nadmierną fluktuację kadr oraz obniżenie jakości produkcji. Podejmowane są starania o zapewnienie pełnej realizacji zadań w rolnictwie i przemyśle rolno-spożywczym.

Zabierający głos w dyskusji omawiali zagadnienia poruszane w liście I sekretarza KC PZPR i równocześnie mówili o podejmowanych już przez wojewódzką instancję partyjną i administrację działaniach, celem usprawnienia pracy poszczególnych ogniw gospodarki, wnioskowali podjęcie dalszych efektywnych kroków zmierzających do zwiększenia produkcji przemysłowej i rolnej, polepszenia pracy przedsiębiorstw gospodarki morskiej, poprawy jakości wyrobów i relacji ekonomicznych. Podkreślano też potrzebę nasilenia pracy politycznej i ideowo-wychowawczej wśród załóg, zwłaszcza w dużych zakładach pracy i wśród młodzieży.

Zabierając głos członek Biura Politycznego Stanisław Kania podkreślił wagę i znaczenie województwa dla gospodarki kraju i pozytywnie ocenił przedsięwzięcia podejmowane przez wojewódzką instancję partyjną celem poprawy gospodarności, pomnożenia efektywności gospodarowania. Mówca zaznaczył, że w usprawnieniu działalności społeczno-gospodarczej, zgodnie z intencją listu I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka winny wziąć udział wszystkie ogniwa partyjne, a opracowany program działań zapewnić powinien większy wpływ potencjału ekonomicznego woj. gdańskiego na pomnożenie dorobku całego kraju.

I sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach, kończąc obrady, podkreślił, że wnioski zgłoszone w czasie obrad Egzekutywy znajdą się w opracowywanym programie działania wojewódzkiej instancji partyjnej, który po zaaprobowaniu będzie konsekwentnie realizowany.

E.M.

Z obrad sesji WRN w Elblągu

● Dokończenie ze str. 1

li usprawnić gospodarkę tymi surowcami. Usprawnień natury organizacyjnej wymaga też produkcja dziewiarska, która obecnie podporządkowana jest dwom gestorom — WSP i Spółdz. Rękodzieła Artystycznego w Gdyni.

Na kanwie stanowiska Komisji Zaopatrzenia Ludności i Usług, jak również materiałów Urzędu Wojewódzkiego, zawierających ocenę działalności WSP, wywiązała się dyskusja. Udział w niej wzięli: **Kazimierz Dziemidowicz, Bronisława Kozłowska, Zbigniew Steindl, Tadeusz Mańko, Jan Stawiarz, Bolesław Żygadło, Józef Grudziński i Michał Oliwiecki.** W dyskusji wskazywano na konieczność energicznego rozwiązywania szeregu problemów, jakie nurtują spółdzielczych usługodawców i producentów w miastach i gminach woj. elbląskiego. Głos zabrał również **Zbigniew Kurmanowski** — dyrektor działu produkcji CZSP. Wskazał on m. in. na istotną rolę uchwały nr 167 Rady Ministrów z 31. X. 1979 r., która stwarza spółdzielczości korzystniejsze możliwości funkcjonowania.

Następnie podjęto uchwałę w sprawie dalszego rozwoju działalności WSP na rzecz rozwoju usług dla ludności i produkcji rynkowej.

Z kolei głos zabrał I sekretarz KW PZPR — **Antoni Połowniak**, który podkreślił m. in., że WSP posiada na swym koncie liczące się sukcesy, wykazując sporo inwencji i pomysłowości. Nadal trzeba wykorzystywać wszelkie lokalne inicjatywy, aby sprostać popytowi na towary i usługi.

W kolejnym punkcie obrad **Henryk Hawliczek** — przewodniczący Woj. Komisji Kontroli Partyjnej, przewodniczący Woj. Komitetu Kontroli Społ. przedłożył sprawozdanie z działalności tego komitetu w minionej kadencji. Następnie zatwierdzono skład osobowy WKKS na okres nowej kadencji, powierzając Henrykowi Hawliczkowi ponownie obowiązki przewodniczącego. Przyjęto również regulamin i kierunki działania WKKS do 1984 r.

WRN powołała również Woj. Komisję Odznaczeń Państwowych, powierzając sekretarzowi KW PZPR — **Andrzejowi Małkowi** obowiązki przewodniczącego tej komisji. Dokonano ponadto zmiany w regulaminie WRN i jej składzie osobowym. W związku z wygaśnięciem mandatu Zygmunta Sztuby, mandat radnego w Okręgu Wyborczym nr 4 w Elblągu powierzono **Eugeniuszowi Chrolowi.**

W końcowej części obrad udzielono radnym odpowiedzi na ich interpelacje. (hb)

Rokowania wiedeńskie

19 bm. w Wiedniu odbyło się kolejne posiedzenie delegacji 19 państw biorących udział w rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

Na posiedzeniu przemawiali przewodniczący delegacji Wielkiej Brytanii, amb. **Jonathan Jackson** oraz przedstawiciel Związku Radzieckiego amb. **Nikołaj Tarasow.** Amb. Jackson poświęcił swoje przemówienie problemom związanym z ostatnimi propozycjami Zachodu z grudnia ub. r.

Na konferencji prasowej rzecznik delegacji radzieckiej stwierdził, że przedstawiciel Wielkiej Brytanii dążył do pomniejszenia znaczenia deklaracji państw Układu Warszawskiego z 15 maja br. ogłoszonej w Warszawie, a także wypowiedział się negatywnie na temat propozycji państw Układu Warszawskiego w sprawie zamrożenia liczby sił zbrojnych na okres rokowań wiedeńskich.

W czasie konferencji prasowej potwierdzono, że w ostatnich dniach odbyła się wymiana nowych danych dotyczących liczebności sił zbrojnych obu stron w strefie Europy środkowej. Rzecznik delegacji radzieckiej określił to wydarzenie jako fakt, który może mieć pozytywny wpływ na dalszy przebieg rokowań wiedeńskich. (PAP)

Po dewaluacji dinara

Wyjazdy do Jugosławii

Informacja, która ukazała się w prasie o dewaluacji dinara, wzbudziła zainteresowanie wśród obywateli naszego kraju wybierających się w celach turystycznych do Jugosławii. Najczęściej zadawane pytanie dotyczy kosztów pobytu polskich turystów w tym kraju oraz cen wycieczek organizowanych przez polskie biura podróży.

Jak informuje centrala turystyczna „Orbis", ceny wycieczek do Jugosławii nie zostały podwyższone i wyjazdy te organizowane będą na dotychczasowych zasadach.

Turyści indywidualni, udający się do Jugosławii na podstawie promes dewizowych, bądź przy wykorzystaniu własnego konta dewizowego, otrzymają w tym kraju o 30 proc. dinarów więcej. Muszą oni jednak liczyć się z wyższymi kosztami utrzymania w Jugosławii po podwyżce opłat za niektóre usługi turystyczne.

Nowe ceny warzyw

Z dniem 20 czerwca na terenie województwa gdańskiego obowiązują nowe ceny warzyw i tak: ziemniaki jadalne — 4 zł za kg, botwina 100 g — 4 zł za pęczek, botwina — 30 zł za kg, buraki obcinane — 7 zł za kg, cebula obcinana — 20 zł za kg, cebula ze szczypiorem — 27 zł za kg, cebula ze szczypiorem 100 g — 3,50 zł za pęczek, czosnek — 160 zł za kg, chrzan ogrodowy — 40 zł za kg, kalafior powyżej 10 cm — 10 zł szt., kalafior powyżej 15 cm — 13 zł szt., kalafior powyżej 20 cm — 16 zł szt., kalarepa powyżej 3 cm — 5 zł szt., kapusta wczesna powyżej 500 g — 8 zł szt., kapusta wczesna powyżej 700 g — 12 zł szt., kapusta wczesna powyżej 1000 g — 16 zł szt., koperek 25 g — 4 zł za pęczek, ogórki szklarniowe — 50 zł za kg, pomidory szklarniowe — 75 zł za kg, pomidory z importu — 75 zł za kg, pory — 17 zł za kg, pietruszka obcinana — 16,50 zł za kg, pietruszka z siewki — 60 zł za kg, pietruszka natka 25 g — 6 zł za pęczek, rabarbar — 10 zł za kg, rzodkiewka 15 szt. — 5 zł za pęczek, seler zielony — 70 zł za kg, sałata 151—200 g — 4 zł szt., sałata 201—250 g — 6 zł szt., sałata 251—300 g — 8 zł szt., sałata powyżej 300 g — 10 zł szt., szczaw — 10 zł za kg, szczypiorek 25 g — 5 zł za pęczek, szparagi — 80 zł za kg, szpinak — 10 zł za kg, kapusta kwaszona — 11 zł za kg, ogórki kwaszone — 13 zł za kg, orzechy włoskie łuszczone — 340 zł za kg, pieczarki — 80 zł za kg.

Zbiorowe zatrucie wczasowiczów w Suchaczu

W ośrodku wczasów rodzinnych PKP w Suchaczu zatruciu pokarmowemu uległo około 100 osób — dzieci i dorosłych. Część z nich (32 osoby) umieszczono w szpitalu w Elblągu. Wczasowicze szybko wracają do zdrowia i dzisiaj opuszczą lecznicę. Przyczyny zatrucia ustala elbląska i kolejowa służba zdrowia.

(wok)

Wakacje z PTTK

Tradycyjnie już gdański oddział PTTK przy współudziale WOiW oraz WKFiT Urzędu Miejskiego w Gdańsku, organizuje szereg imprez popularyzujących piękno naszego Wybrzeża, jego przeszłość i osiągnięcia. Kolejna impreza pod hasłem **„Kolonijny zlot na Łysej Górze w Sopocie"** odbędzie się w piątek, 20 bm. Grupy zgłoszonych drużyn powędrują trasami pieszymi przez Trójmiejski Park Krajobrazowy. Uczestnicy I trasy przejdą lasami Sopotu na Łysą Górę, a spotkają się o godz. 15.30 na przystanku PKP w Kamiennym Potoku. II trasa wiedzie na Łysą Górę od Kamiennego Potoku przez osiedle Brodwino.

O tym warto wiedzieć

● Klub „Krokusy" zaprasza w niedzielę na wycieczkę do Golubia Kaszubskiego. Wyjazd z Gdyni Gł. pociągiem o godz. 8.10.

● Kino Studyjne „Żak" prezentuje po raz pierwszy na Wybrzeżu film E. Olmiego, nagrodzony złotą palmą w Cannes w 1978 r. pt. „Drzewo na saboty". Projekcje w dniu 20 bm. o godz. 18, 21 i 22 bm. o godz. 15.30 i 19.

● DRKP informuje, że w wolną sobotę pociągi trakcji elektrycznej SKM na trasie Gdańsk Gł. — Wejherowo i odwrotnie oraz Gdańsk Gł. — Nowy Port i odwrotnie kursować będą jak w dni świąteczne, pociągi lokalne jak w dni robocze.

● Opera Bałtycka w Gdańsku odwołuje przedstawienie „Potajemne małżeństwo" Domenico Cimarosy w dniu 20 bm. Jednocześnie informujemy że w dniu 21 bm. będzie można zobaczyć „Hrabinę" S. Moniuszki zamiast „Faworyty" Gaetano Donizettiego. Kasa zwraca należność za bilety.

● W Klubie MPiK w Gdańsku przy ul. Długi Targ 30, w dniu 22 bm. o godz. 18 — prelekcja dr W. Aleksandrowicza pt. „Polska gospodarka morska".

● W Klubie Muzycznym w Gdańsku przy ul. Ogarnej 27 w dniu 21 bm. o godz. 18 — wieczór autorski Z. Jankowskiego, którego utwory będą inspiracją do fortepianowych improwizacji W. Malickiego, studenta PWSM w Gdańsku. Imprezę prowadzi K. Mielnik. W niedzielę wystąpi A. Wawryków student PWSM z klasy doc. J. Sulikowskiego.

● Klub „Kaponiera" zaprasza w dniach 20, 21 i 22 bm. na koncert zespołu „Sesja — 78", „Antyquintet", „Seaside Dixieland" oraz zaproszeni muzycy.

Ekspresem przez Wybrzeże

■ **W Szczecinie ogłoszono wyniki dorocznego konkursu literackiego, zorganizowanego przez Morski Ośrodek Kultury. W środowisku ludzi morza, a zwłaszcza wśród marynarzy i rybaków dalekomorskich, wiele osób zajmuje się literaturą, a niektórzy szczycą się sporym dorobkiem.**

Laureatem tegorocznej pierwszej nagrody został MAREK FRANKOWSKI z Krakowa. Zdobywcą drugiej nagrody jest WŁADYSŁAW POKORNY z Gdyni, a trzeciej KRZYSZTOF BORKOWSKI z Poznania.

● **Niedostatek własnego tonażu, który nie może sprostać rosnącym potrzebom przewozowym polskiego handlu zagranicznego, skłonił PLO do podjęcia wynajmów obcych statków. Od roku pływa pod banderą naszego armatora liniowego norweski semikontenerowiec „Polfjord", a ostatnio wyczarterowany został od tego samego armatora następny podobny statek o nośności 14 tys. ton „Karen Reed". Statek ten, zdolny do wzięcia na pokład 320 kontenerów, wszedł do służby PLO w Mombasie.**

Najnowszym wyczarterowanym przez PLO nabytkiem jest statek bandery cypryjskiej „Lucia". Jednostka typu Ro-Ro, przeznaczona jest do przewozu ładunków toczonych.

Wypadki

■ **Wczoraj na Wałach Jagiellońskich, na wysokości „Lotu", 48-letni Horst S., znajdujący się w stanie nietrzeźwym, wszedł nagle na jezdnię w miejscu na to niewyznaczonym i został potrącony przez samochód „Fiat 125p" (GDL 00-65) „taxi", którego kierowcą był Wacław F. Pieszy doznał ciężkich obrażeń i przebywa w III Klinice AMG.**

■ **W Tczewie na ul. Wojska Polskiego 8-letni Jarosław D. raptownie wbiegł na jezdnię i został potrącony przez samochód „Fiat 125p" (GDT 48-11 — „taxi") kierowany przez Kazimierza K. Chłopiec doznał obrażeń ciała.**

■ **Na ul. Kleinieńskiej w Gdańsku-Osowie, 18-letni Kazimierz B. kierując skradzionym samochodem „Fiat 126p" (GDU 32-88), jadąc z nadmierną szybkością na łuku jezdni zjechał na lewą stronę i uderzył w drzewo ponosząc śmierć na miejscu. Natomiast jadący z nim koledzy — pasażerowie: 18-letni Wojciech F. i 17-letni Jacek M. odnieśli ciężkie obrażenia i przebywają w III Klinice AMG w Gdańsku. Cała trójka — to mieszkańcy Gdańska.** Ot.

SPORT

Zapalono „święty ogień olimpijski"

18 czerwca w południe, w kolebce starożytnych igrzysk olimpijskich — Olimpii, odbyła się uroczystość zapalenia „świętego ognia olimpijskiego", który przeniesiony zostanie do Moskwy — miejsca XXII igrzysk.

Zapalenie pochodni odbyło się — zgodnie z tradycją — od promieni słonecznych. Sławna aktorka grecka — Maria Moscoliou wypowiedziała formułę: „a teraz ja, zwracając się do ciebie, Zeusie, błagam, aby promienie Feba zapaliły święty ogień, płomień, który przeniesiony na stadion w Moskwie opromieni swoim blaskiem szlachetne i pokojowe współzawodnictwo narodów całego świata".

Ze stadionu, na którym przed wiekami rozgrywane były antyczne igrzyska olimpijskie, wyruszyła sztafeta niosąca pochodnię. Członkowie sztafety pokonają blisko 5 tys. kilometrów po drogach Grecji, Bułgarii, Rumunii i Związku Radzieckiego, niosąc pochodnię do Moskwy. Na terenach ZSRR sztafeta przebiegać będzie przez Mołdawię, Ukrainę oraz Rosyjską Federacyjną Socjalistyczną Republikę Radziecką. Wśród uczestników sztafety będą m. in. sławni sportowcy. Znicz nieść będą biegacze, kolarze i jeźdźcy.

W dniu 8 lipca sztafeta przekroczy granicę rumuńsko-radziecką. Do Moskwy przybędzie 18 lipca. 19 lipca na stadionie im. Lenina odbędzie się uroczystość zapalenia znicza olimpijskiego.

Stałe punkty „Nieobozowego Lata"

Podobnie jak w ubiegłych latach, czynne są na Wybrzeżu stałe punkty „Nieobozowego Lata 80". Punkty prowadzić będą działalność do połowy sierpnia, a program zajęć obejmuje różnorodne gry i zabawy rekreacyjne, wycieczki, zabawy terenowe, quizy i możliwość rywalizacji z innymi punktami i koloniami w festynach. Punkty, zlokalizowane na ogół przy ogniskach TKKF, dysponują instruktorami. Młodzież pozostająca w okresie lata na terenie miejsca zamieszkania ma więc okazję do skorzystania z propozycji i atrakcji punktów. Oto podany nam wykaz takich punktów w Gdańsku i Gdyni.

GDAŃSK

Ognisko TKKF „Dębinki", Wrzeszcz, ul. Śniadeckich 32, czynne w godz. 15.30—20.30;

Ognisko „Kolejarz", Przymorze, ul. Kołobrzeska 25 E (Osiedlowy Dom Kultury), w godz. 8—15;

Ognisko „Osiedle Młodych", Oliwa, ul. Rodakowskiego 3 a (osiedle im. J. Krasickiego), w godz. 9—15;

Ognisko „Przymorze", Przymorze, ul. Dąbrowszczaków 13, w godz. 9—21;

Ognisko „Rekin", Przymorze, ul. Kołobrzeska 59 (klub „Bolek i Lolek"), w godz. 8—16;

Ognisko „Uroda", Wrzeszcz, ul. Mickiewicza 33 (świetlica K.O. i ogniska), w godz. 9—15;

Ognisko „Żabianka", Żabianka, ul. Wejhera 3 c (kompleks boisk sportowych), w godz. 9—18;

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 238, w godz. 10—16;

VII Lic. Og., Orunia, ul. Smoleńska w godz. 15—20;

„Pusty Staw", Stogi, w godz. 10—14.

GDYNIA

Ognisko „Delfin", ul. Bema 33, w godz. 9—20;

Ognisko „Checz", ul. Helska 8, w godz. 9—15;

Ognisko „Stolem", ul. Reja 2 a w godz. 9—15;

Ognisko „Redłowskie", ul. Boh. Starówki Warszawskiej 15, w godz. 9—15.

W okresie „Lata 80" czynne będą wypożyczalnie sprzętu sportowego w ogniskach TKKF „Przymorze", „Żabianka" i „Jantar" w Gdańsku oraz „Checz" w Gdyni. W wypożyczalniach zasięgnąć można też porady w zakresie rekreacji indywidualnej. (ko)

Z życia TKKF

Wojewódzki Ośrodek Metodyczno-Szkoleniowy przy ZW TKKF w Gdańsku organizuje kurs instruktorów rekreacji ze specjalizacja żeglarstwa — Borsk 12—25 sierpnia br. oraz kurs instruktorów aktywnego wypoczynku — Gowidlinko koło Kartuz 9—23 września br. Zgłoszenia przyjmuje i szczegółowych informacji udziela WOMSz., Gdańsk-Oliwa, ul. Dąbrowszczaków 13, tel. 53-20-61. (ko)

Pasjonujący finisz „Ostar 80"

Na zachodnim Atlantyku toczy się pasjonujący finisz „Ostar 80". Prowadzi w dalszym ciągu Amerykanin Phil Weld na trimaranie „Moxie". Do godz. 12.00 w czwartek 18 bm. przebył on 2308 mil morskich. Kpt. Kazimierz „Kuba" Jaworski na sy. „Spaniel II" przebył 2329 mil, ale ma o 193 mile dłuższą trasę do mety. Na trzecim miejscu płynie Anglik Nick Keig na trimaranie „Three legs of man". Nieźle spisują się pozostali dwaj polscy żeglarze. Kpt. Jerzy Rakowicz na sy. „Spaniel" jest na 23 pozycji w klasyfikacji generalnej i 14 w klasie, a kpt. Czesław Gogołkiewicz na sy. „Raczyński II" jest 26 i 11.

Jeśli nie zajdą dalsze nieprzewidziane komplikacje pogodowe, zwycięzca regat „Ostar 80" zjawi się na mecie w Newport już w niedzielę 22 bm. Byłby to fantastyczny rekord trasy lepszy od poprzedniego o blisko 5 dni.

D. Zielke 2,18 wzwyż

Podczas mityngu la. w Sopocie 20-letni **Dariusz Zielke** (AZS-WSWF Gdańsk) uzyskał w skoku wzwyż **2,18** (wyrównany rekord okręgu). Ponadto Roman Wojciechowski (Lechia Gdańsk) przebiegł 800 m w 1:49.8, a Wojciech Głuchowski (Flota Gdynia) miał w tyczce 5,00. Wśród kobiet najlepszy wynik osiągnęła w oszczepie Krystyna Mączka (Sambor Tczew) 47.06.

Pozostałe lepsze wyniki: KOBIETY: 100 m: G. Molik (Lechia) 12.5; 400 m: J. Witka (AZS) 58.3; 100 m ppł.: B. Skorb (Agro-Kociewie) 15.5; wzwyż: M. Guzowska (Gwardia Warszawa) 1.70; w dal: S. Kuchcińska (Lechia) 5.52; dysk: A. Nelke (Lechia) 42.18. MĘŻCZYŹNI: 110 m ppł.: Z. Wietek (Lechia) 14.8; w dal: W. Chorbacz (Gryf Słupsk) 7.06; dysk: M. Wittbrod (Flota) 49.32; oszczep: J. Stan (Flota) 65.36. (W.S.)

Żużlowcy Wybrzeża walczą ze Spartą

W niedzielę 22 bm. (godz. 11) **żużlowcy GKS Wybrzeże** rozegrają kolejny mecz I-ligowy, mając za przeciwnika zespół wrocławskiej **Sparty.** W drużynie gości zobaczymy m. in. doskonałego **Roberta Słabonia.**

Nietypowa raczej godzina rozpoczęcia meczu spowodowana została faktem, iż w niedzielę po południu TV przewidziała transmisje finału mistrzostw świata par na żużlu, a wieczorem finału piłkarskich mistrzostw Europy. (rel)

Przełożenie Spartakiady ZPO

W związku z tragicznym wypadkiem w Stoczni Północnej, organizatorzy XIII Centralnej Spartakiady Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego w Gdańsku postanowili przełożyć te imprezę o jeden miesiąc — z 21 i 22 czerwca na 21 i 22 lipca br. (ko)

Piątkowe, sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

PIŁKA NOŻNA

GDYNIA, stadion Bałtyku, niedziela godz. 17 — spotkanie II ligi piłkarskiej: Bałtyk — ROW.

TCZEW, niedziela godz. 11 — spotkanie ligi międzywojewódzkiej: Wisła — Czarni Słupsk.

* * *

W gdańskiej klasie okręgowej grają — w sobotę Chemik Gdańsk — Wierzyca Starogard (godz. 17.30, ul. Kościerska w Oliwie); w niedzielę: Orkan Gdynia — MRKS Gdańsk (g. 18), Radunia Pruszcz — Bałtyk II (g. 18), Zatoka Puck — LZS Wielgłowy (g. 18), Mewa Gniew — Ogniwo Sopot (g. 18), Wietcisa Skarszewy — Gryf Wejh. (g. 18), Wisła II Tczew — Lechia II (g. 18).

ŻUŻEL

GDAŃSK, stadion GKS Wybrzeże przy ul. Elbląskiej, niedziela godz. 11, spotkanie I ligi: GKS Wybrzeże — Sparta Wrocław.

GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA

GDYNIA, sala Pałacu Młodzieży przy ul. Żeromskiego, sobota godz. 17 i niedziela godz. 11 — międzypaństwowy trójmecz w układach zbiorowych gimnastyki artystycznej: Polska — Bułgaria — Holandia.

ŻEGLARSTWO

GDYNIA, akwen Zatoki Gdańskiej w pobliżu Gdyni i Sopotu, sobota godz. 10 — regaty żeglarskie „Bieg Kaprów".

GDYNIA, basen jachtowy (nabrzeże JKM „Kotwica", sobota godz. 17 — otwarcie regat żeglarskich III Polskiego Tygodnia Bałtyku; w niedzielę start do pierwszych biegów w regatach jachtów morskich i zatokowych oraz w klasach olimpijskich „Finn", „470", „FD", „Soling" i „Tornado" w przedolimpijskim Pucharze PZŻ.

LEKKOATLETYKA

SOPOT, stadion SLA, sobota i niedziela godz. 16 — I rzut I ligi lekkoatletycznej (bez członków kadry olimpijskiej).

ELBLĄG, stadion Olimpii, sobota godz. 15.30 — II elbląski mityng w chodzie sportowym.

ELBLĄG, stadion Olimpii, niedziela godz. 16.30 i poniedziałek godz. 10 — zawody o wejście do II ligi lekkoatletycznej.

KOLARSTWO

SOPOT, niedziela godz. 11 — uliczny wyścig kolarski o puchar prezydenta m. Sopotu (trasa prowadzi ulicami Żeromskiego, Mickiewicza, Świerczewskiego, Paderewskiego) — start i meta przy ul. Żeromskiego.

PIŁKA RĘCZNA

STAROGARD GD., boisko asfaltowe stadionu miejskiego przy ul. Harasa, piątek godz. 16, sobota godz. 10 i 16 oraz niedziela godz. 10 — turniej barażowy o wejście do ligi strefowej juniorów piłki ręcznej z udziałem zespołów: Victoria Bartoszyce, Famel Ketrzyn, Stomil Grudziądz, SZS-AZS Bydgoszcz, drużyna z Elbląga, MKS Gdańsk oraz jako gospodarz Wierzyca Starogard.

KARATE

GDAŃSK, sala AOS PG przy al. Zwycięstwa, sobota godz. 16 — III międzynarodowe mistrzostwa Gdańska w karate.

STOCZNIA IM. KOMUNY PARYSKIEJ W GDYNI

odznaczona Orderem Sztandaru Pracy I klasy

przyjmuje

pracowników niewykwalifikowanych oraz absolwentów zasadniczych szkół zawodowych na kursy:

- spawaczy elektrycznych – kurs trwa do 4,5 m-ca
- monterów kadłubów okrętowych – kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalowych 1,5 m-ca)
- monterów rurociągów okrętowych – kurs trwa 3 m-ce (dla absolwentów szkół metalowych 1,5 m-ca)
- malarzy konserwatorów – kurs trwa 1 m-c

Warunki przyjęcia:

- wiek od 18 do 40 lat
- ukończona minimum szkoła podstawowa
- nienaganny stan zdrowia.

W okresie szkolenia wynagrodzenie zasadnicze wynosi do 2800 zł miesięcznie. Po kursie praca w bezpośredniej produkcji i płaca w systemie akordowym.

Ponadto stocznia zatrudni pracowników wykwalifikowanych w zawodach:

- spawacz elektryczny oraz gazowy
- monter kadłubów okrętowych
- monter rurociągów okrętowych
- monter ślusarskiego wyposażenia okrętowego
- malarz konserwator.

Stocznia zapewnia kandydatom pracę w bezpośredniej produkcji i płacę w systemie akordowym, posiłki regeneracyjne, odzież ochronną, deputat węglowy po roku pracy, nagrody za dobrą pracę oraz nagrody wynikające z Karty Stoczniowca, jak również preferencje finansowe dla zatrudnionych w wymienionych zawodach.

Zakwaterowanie zapewniamy w hotelu robotniczym lub w kwaterach hotelowych.

Stocznia posiada stołówki i bary szybkiej obsługi, własną przychodnię zdrowia, szkołę przyzakładową, ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem oraz kluby sportowe.

Wymagane dokumenty:

● dowód osobisty ● książeczka wojskowa lub zgłoszenie do rejestracji ● świadectwo szkolne ● świadectwo pracy ● książeczka ubezpieczeniowa z aktualnymi wpisami.

Do pracy przyjmuje oraz udziela informacji Biuro Przyjęć Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni, ul. Czechosłowacka 3, telefon 27-73-13 lub 20-50-30 w godzinach od 8 do 15, w soboty od 8 do 13. Dojazd z dworca głównego w Gdyni autobusami nr nr 103, 105, 121, 134, 140 i 168.

K-3829

Gospodarka morska u progu lat osiemdziesiątych

Potrzeba harmonijnego rozwoju

W okresie tegorocznych Dni Morza przypadają jubileusze dwukrotnego powrotu Polski nad Bałtyk — w 1920 roku i w 1945 roku. Obchodzimy także 35-lecie gospodarki morskiej w PRL, w którym to okresie kraj nasz staje się państwem o skrystalizowanym morskim obliczu. **Dziś na potencjał Polski morskiej składa się ponad 4,5-milionowa flota, porty przeładowujące blisko 70 mln ton ładunków, 800 tys. ton połowów ryb. W latach 1949—1979 wybudowaliśmy 1721 statków morskich o łącznej nośności 11,6 mln ton, a polski przemysł okrętowy pod względem nowoczesności produkcji oraz asortymentu budowanych statków zalicza się do ścisłej światowej czołówki.**

Kiedy ponad 60 lat temu wracaliśmy nad Bałtyk, uzyskaliśmy na mocy traktatu wersalskiego niewielki skrawek wybrzeża, który nazwaliśmy „oknem na świat", ale które trzeba było do tej roli dopiero od początku przysposobić. Powrót Polski nad Bałtyk w 1945 roku był wprawdzie faktem o dużo większej doniosłości historycznej, ale równocześnie stanęliśmy przed nieporównanie większym zadaniem uruchomienia zniszczonych portów i zdewastowanych stoczni, tchnięcia polskiego ducha w martwe miasta.

Z perspektywy minionych 35 lat możemy powiedzieć, że podołaliśmy temu dziełu, co stanowi rezultat pracy wielotysięcznej rzeszy pracowników morza — stoczniowców, portowców, marynarzy, rybaków, naukowców i pracowników całego zaplecza lądowego. Wytyczaliśmy śmiałe, coraz odważniejsze cele i realizowaliśmy je. Nie uniknęliśmy na tej drodze błędów i potknięć, czasami brakowało nam sił i środków, by zaprogramowane cele harmonijnie i z pełną konsekwencją wykonać. Ponieważ gospodarka morska realizuje głównie zadania handlu zagranicznego, ten zaś powiązany jest ściśle z rynkiem światowym, trudno często uniknąć implikacji jakie ten rynek stwarza dla kraju. A negatywne implikacje w postaci długotrwałej recesji w gospodarce zachodniej i związane z nią kryzysy: energetyczny, surowcowy, żeglugowy, stoczniowy — trwają niemal od 1974 roku.

CZY można było ich uniknąć? Wydaje się, że w warunkach gospodarki otwartej, jaką prowadzimy od wielu lat, chyba nie. Przypomnijmy choćby, że 45 proc. naszego handlu zagranicznego to handel zamorski, czyli wymiana z krajami kapitalistycznymi i państwami tzw. trzeciego świata.

A mimo to możemy powiedzieć, że dekada lat 70-tych stanowiła najlepszy okres w rozwoju polskiej gospodarki morskiej. Nakłady na tę gospodarkę (nie wliczając przemysłu stoczniowego) wyniosły w mijającym dziesięcioleciu ok. 100 miliardów zł, pozwalając w sposób ilościowo i jakościowo nowy rozwiązać szereg zasadniczych problemów floty, portów, rybołówstwa, stoczni remontowych, badań naukowych itp.

Ponad dwukrotnie wzrósł tonaż naszej floty. Dokonaliśmy zakupów w stoczniach krajowych i zagranicznych kilkudziesięciu nowoczesnych statków trampowych do przewozu ładunków suchych i płynnych, dzięki czemu udział bandery narodowej w obsłudze ładunków polskiego handlu zagranicznego mógł się zwiększyć do ok. 49 proc., co wprawdzie nie jest wielkością graniczną, ale na pewno wysoką.

Stworzyliśmy w tym czasie specjalistyczną flotę do przewozu ropy naftowej na potrzeby Gdańskich Zakładów Rafineryjnych, a także flotę zbiornikowców do transportu siarki płynnej. Flotę masowców zasiliły nowoczesne, bardzo opłacalne w eksploatacji „Panamaxy". Tzw. kontrakt brytyjski zapewnił nam modernizację tonażu trampowego do obsługi portów w bliskim i średnim zasięgu. Dzięki tym inwestycjom Polska Żegluga Morska stała się nie tylko jednym z największych, ale także jednym z najmłodszych jednostkowych armatorów w świecie.

NIESTETY, w parze z rozwojem żeglugi trampowej nie szły przedsięwzięcia inwestycyjne zmierzające do rozwoju floty liniowej. Stosunkowo młoda jeszcze na początku dekady lat 70-tych, u jej schyłku stała się przestarzała pod względem wieku i struktury. W liczącej 172 jednostki flocie Polskich Linii Oceanicznych tylko 17 proc. tonażu można uznać za nowoczesny. Brakuje przede wszystkim statków wyspecjalizowanych jak kontenerowce, ro-ro, chłodniowce. Dokonane ostatnio zakupy, głównie w stoczniach zagranicznych, stanowią przysłowiową kroplę w morzu potrzeb PLO. Co więcej, brak nowoczesnych statków grozi gdyńskiemu armatorowi utratą renomy wypracowanej w ciągu poprzednich lat, nie mówiąc o stratach finansowych spowodowanych zmniejszeniem jej konkurencyjności.

W tej sytuacji **generalna modernizacja floty liniowej staje się absolutną koniecznością.** Różne są w tym względzie postulaty armatora, różne przymiarki i propozycje, wydaje się jednak, że w latach najbliższej 5-latki 50 proc. taboru liniowego trzeba wymienić. **Zielone światło dla tych zamierzeń stwarza Uchwała VIII Zjazdu PZPR, w której mówi się m. in. iż. „Należy modernizować i rozwijać flotę handlową, zwłaszcza liniową i specjalistyczną".**

POCZYNIONO pierwsze kroki na drodze realizacji tej uchwały. W Kanadzie zakupiona została seria nowoczesnych semikontenerowców, do eksploatacji na linii angielskiej wszedł ro-ro ms. „Inowrocław", nowoczesne, specjalistyczne jednostki otrzyma PLO ze stoczni francuskich i hiszpańskich. Mimo to, trzeba sobie powiedzieć, iż rozwój polskiej floty liniowej, podobnie zresztą jak i trampowej nie może się odbywać prawie wyłącznie w oparciu o zakupy zagraniczne. Należy rozważyć w latach 1981—1985 możliwość zwiększenia dostaw dla krajowych armatorów z polskich stoczni. **Ostatnie decyzje Biura Politycznego KC PZPR o rozwoju gospodarki morskiej w województwach gdańskim i szczecińskim, wychodzą już tym potrzebom naprzeciw.**

Flota liniowa to jedno ze słabszych ogniw naszej gospodarki morskiej, ale nie jedyne. Ażeby bowiem sprawnie i szybko obsługiwać rosnące potoki ładunków naszego handlu zagranicznego, trzeba dysponować nowoczesnym potencjałem przeładunkowym w portach. Trudno zaprzeczyć, iż w mijającej dekadzie rozwiązaliśmy częściowo sprawę przeładunku towarów masowych. W Porcie Północnym — sztandarowej inwestycji morskiej powojennego 35-lecia — powstała nowoczesna baza przeładunku węgla i paliw płynnych. W Gdańsku zbudowaliśmy bazę przeładunku siarki, surowców na wozowych i soli. W Świnoujściu powstała sprawna baza węglowa, a w budowie znajduje się baza przeładunku surowców nawozowych nastawiona głównie na obsługę potrzeb „Polic". Wszystkie porty dokonały zakupu szeregu nowoczesnych urządzeń przeładunkowych. W wyniku tych i innych przedsięwzięć inwestycyjnych nasze porty mogły prawie podwoić przeładunki w dekadzie 1970—1980.

ALE nacisk potrzeb nadal wyprzedza te poczynania. Sprawą o znaczeniu kardynalnym dla modernizacji całego krajowego systemu transportowego w zakresie ładunków drobnicowych jest szybkie zakończenie terminalu kontenerowego w porcie gdyńskim, wraz z całym zapleczem kolejowym, drogowym, a także zakładem remontu kontenerów. W żółwim tempie odbywa się też budowa bazy przeładunku rudy w Porcie Północnym, tak bardzo przecież niezbędnej z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb rozwijającego się polskiego hutnictwa oraz szybkiej obsługi dużych statków z rudą. Sprawna obsługa wielkich ilości importowanego zboża i pasz wskazuje na pilną potrzebę budowy nowoczesnego elewatora zbożowego w porcie gdańskim.

To tylko, oczywiście, tytuły w rachunku potrzeb najważniejsze. Pilnej modernizacji wymaga bowiem szereg stanowisk przeładunkowych we wszystkich starych portach, nie wyłączając tych mniejszych ze środkowego Wybrzeża. Coraz bardziej palący staje się problem modernizacji floty technicznej Polskiego Ratownictwa Okrętowego oraz Przedsiębiorstwa Robót Czerpalnych i Podwodnych. Osobne zagadnienie stanowi modernizacja floty rybackiej, która — wskutek zawłaszczenia wód przybrzeżnych przez prawie wszystkie państwa morskie — łowić musi na akwenach coraz trudniejszych i odleglejszych od macierzystych portów. Inny ważki problem rybołówstwa dalekomorskiego stanowi modernizacja narzędzi połowowych.

GOSPODARKA morska stanowi usługowy dział krajowej ekonomiki. Od jej sprawnego funkcjonowania zależy więc osiągnięcie celów założonych przez całą gospodarkę narodową, nade wszystko zaś przez handel zagraniczny, którego znaczenia nie musimy tu akcentować. Wszyscy bowiem wiemy jak wiele zależy właśnie teraz od jego sprawnej i efektywnej działalności.

Jan Fiebig

Kutry na łowisku — Fot. W. Nieżywiński

Dialog i współpraca

POLITYKA Watykanu wobec państw socjalistycznych to temat niezmiernie frapujący. Postawa Stolicy Apostolskiej wobec komunizmu i państw socjalistycznych po drugiej wojnie światowej była co najmniej nieprzyjazna. Orientacja Watykanu na kraje kapitalistyczne, anatemy i nie liczące się z realizmem oczekiwanie na przetrwanie „epizodu", jakim miało być powstanie krajów socjalistycznych, uniemożliwiło nie tylko jakiekolwiek poprawne względnie naturalne ułożenia wzajemnych stosunków, ale także prowadziło w konsekwencji do negatywnego samookreślenia Kościoła rzymskokatolickiego wobec państw socjalistycznych, w których prowadził swoją działalność.

Reorientacja Watykanu następować zaczyna w latach sześćdziesiątych, w okresie pontyfikatu Jana XXIII. Przewartościowania, jakie zapoczątkowane zostały w tym czasie, określano niejednokrotnie jako „rewolucję Jana XXIII — jak pisał znany angielski pisarz historyczny Edward J. Hales — powiedział, że dosyć było potępień i definicji; nakazał ludziom dążyć do pokoju, nie tylko tego, który by wynikał ze sprawiedliwości, bo ten może być jeszcze nieosiągalny, ale dążyć do niego praktycznie, krok po kroku, wykorzystywać każdą okazję, współpracować ze wszystkimi, jak tylko się da — nawet z obozem wrogim ideologicznie". Zapoczątkowane przez Jana XXIII „aggiornamento" Kościoła doprowadziło Watykan do nowego określenia swego stosunku wobec krajów socjalistycznych i znalazło wyraz w nowej polityce wschodniej. Jej promotorem był Jan XXIII, zaś zapoczątkowana przez niego polityka kontynuowana była przez Pawła VI.

Nową politykę wschodnią Watykanu, teoretycznie uzasadnioną i realizowaną (w oparciu o skorygowaną w ostatnich latach społeczną doktrynę Kościoła), cechuje zróżnicowanie w zależności od miejsca i czasu. Współczesna społeczna doktryna Kościoła, chociaż odmienna od tradycyjnej, nie została jeszcze sprecyzowana. Jest pełna sprzeczności, umożliwia to różnorodną jej interpretację i wykorzystywanie niektórych jej wątków do celów politycznych często sobie przeciwstawnych. W tej sytuacji najważniejszym kryterium oceny polityki międzynarodowej Stolicy Apostolskiej, w tym również jej polityki wschodniej, jest praktyka. Praktyka tworząc zasoby doświadczeń wpływa i będzie niewątpliwie w dalszym ciągu wpływała na precyzowanie deklaracji ideologicznej papiestwa w formie teoretycznej.

WSPÓŁCZESNA polityka wschodnia Stolicy Apostolskiej od początków pontyfikatu papieża Jana XXIII, który podjął dzieło reform w Kościele i zarazem skierował dyplomację watykańską na nowe tory, jest kontynuowane przez jego następców: Pawła VI, Jana Pawła I i papieża wywodzącego się z kraju socjalistycznego — Jana Pawła II. Jego koncepcje i działalność wyznaczą tory watykańskiej polityki wobec państw socjalistycznych.

Michał T. Staszewski

W państwach socjalistycznych sytuacja związków wyznaniowych oparta została o zasady wolności sumienia i wyznania, oraz ich oddzielenie od państwa. W konsekwencji oznacza to, że:

- **wszystkie związki wyznaniowe są równouprawnione,**
- **prawo określa w drodze ustawodawczej sytuację prawną wszystkich wyznań, wyposażając je w jednakowe uprawnienia,**
- **cele i zadania związków wyznaniowych jako dobrowolnych organizacji skupiających obywateli którzy w ich ramach realizują wolność wyznania, zostają sprowadzone do funkcji religijnych,**
- **religia, kwestia wierzeń, traktowane są jako sprawa prywatna obywateli, państwo nie może stosować przymusu przy wykonywaniu funkcji religijnych, ingerować w wewnętrzne sprawy kultowe tych organizacji,**
- **państwo udziela jednakowej ochrony prawnej wierzącym i niewierzącym, zapewniając swobodę w przejawianiu się ich postaw i poglądów w praktyce społecznej,**
- **w ramach określonych przez Konstytucję państwo sprawuje nadzór i kontrolę nad związkami wyznaniowymi. Funkcje państwa wynikające z nadzoru nad tymi organizacjami zostają ujęte w aktach prawnych regulujących całościowo sytuację prawną związków wyznaniowych, względnie niektóre jej odcinki.**

PROCES adaptacji Kościoła do warunków państwa socjalistycznego przebiegał nie bez trudności. Źródło tego znajduje się nie tylko w stanowisku Episkopatu polskiego, się ga ono doktrynalnych założeń Kościoła rzymskokatolickiego. Istotne zmiany w stosunku Stolicy Apostolskiej do krajów socjalistycznych związane są nierozerwalnie z całokształtem polityki watykańskiej. Zmiany zachodzące w doktrynie społecznej Kościoła objęły określenie po nowemu stosunku do państw socjalistycznych.

Na kierunek ewolucji polityki watykańskiej wywarły swój wpływ przemiany zaszłe w świecie po II wojnie światowej, w tym nowy układ sił, powstanie i konsolidacja systemu socjalistycznego.

Teoretycznie uzasadniony w dokumentach kościelnych, nowy stosunek Kościoła do świata wiąże się z podkreśleniem jego uniwersalności, ponadustrojowej neutralności. Kościół, jak się podkreśla, nie jest związany z żadną kulturą, polityką, ustrojem społeczno-gospodarczym. Teza o ponadustrojowości Kościoła służy uzasadnieniu faktu, że może on rozwijać swą misję w warunkach każdego systemu społeczno - gospodarczego. Tym samym koncepcja niedostrzegania, przeczekania socjalizmu została zarzucona w tzw. polityce wschodniej.

Przemiany zachodzące w watykańskiej polityce znajdują odbicie w określeniu stosunków Stolicy Apostolskiej do krajów socjalistycznych. W działalności watykańskiej obserwuje się wzrost zainteresowania problemem właściwego ułożenia stosunków z tymi państwami. I tutaj jesteśmy świadkami daleko idących zmian, Watykan poniechał konkordatów jako środków służących do regulowania jego stosunków z krajami socjalistycznymi. Dyplomacja Stolicy Apostolskiej aktywizuje swe wysiłki w kierunku prowadzenia rozmów, składania wizyt i przyjmowania osobistości państwowych reprezentujących te kraje. Przedmiotem wzajemnych kontaktów pozostają nie tylko sprawy regulowania położenia Kościoła, ale także węzłowe problemy współczesnego świata, takie jak np. sprawa pokoju. Jednak głównym zagadnieniem w działaniu dyplomacji watykańskiej jest problem pozycji Kościoła w krajach socjalistycznych. Miejsce wzajemnej konfrontacji sił zaczyna zajmować realistyczne dążenie do dialogu. Bilans polityki na tym odcinku zamyka się umowami, zwanymi porozumieniami, zawartymi z Węgrami i Jugosławią, utrzymywaniem stosunków dyplomatycznych z Kubą i Jugosławią, ustanowieniem stałych kontaktów roboczych między rządem PRL a Stolicą Apostolską.

MARKSISTOWSKA teoria i praktyka stosunku państwa i partii do kościołów ludzi wierzących zostaje rozwinięta w warunkach polskich. Konstytucja myśli marksistowsko-leninowskiej prowadzi do jej wzbogacenia o nowe elementy. W dziedzinie praktyki życia społecznego następuje trwałe wpisanie zdecydowanej większości ludzi wierzących w państwo socjalistyczne. Trwałą zdobyczą jest realizowanie zasady współpracy wierzących i niewierzących, datujące się od pierwszych lat budownictwa nowego ustroju.

Prywatność religii w stosunku do państwa leży u podstaw interpretacji zasady wolności sumienia i wyznania. W warunkach polskich oznaczało to faktyczne przyznanie równych praw wszystkim niezależnie od stosunku do religii. Jednocześnie zostały stworzone ramy do działalności ugrupowań katolików społecznie postępowych, akceptujących ustrój socjalistyczny. Stworzono organizacyjną możliwość działania stowarzyszeniom o charakterze wyznaniowym (PAX, ChSS, Kluby Inteligencji Katolickiej). Akty wizując obywateli do czynnego udziału w budownictwie socjalizmu, z inspiracjami płynącymi ze światopoglądu chrześcijańskiego, rozwijają one swą działalność w ramach Frontu Jedności Narodu, tworząc trwałe ognisko w systemie demokracji socjalistycznej.

Polityka wyznaniowa w oparciu o wolność sumienia i wyznania, oddzielenie Kościoła od państwa, realizowała w praktyce zasadę autonomii związków wyznaniowych w sprawach religijnych. Pełna niezależność w sprawach konfesyjnych złączona została z postulatem ograniczenia się kościołów do spraw wyznaniowych, co nie wykluczało możliwości rozwijania działalności społecznej o tyle, jeśli nie naruszałaby ona świeckiego charakteru państwa i nie kolidowała z porządkiem publiczno-prawnym.

REALIZACJA polityki wyznaniowej w praktyce doprowadziła do zabezpieczenia świeckiego charakteru państwa, do uwolnienia Kościoła od spełniania czynności o charakterze publiczno-prawnym. Trwałym efektem tej polityki jest zabezpieczenie praw ludzi wierzących i ich ścisłe związanie z ustrojem socjalistycznym.

Przed kolejnym szczytem

Po „Wenecji I" — „Wenecja II"

ZAKOŃCZONE przed kilkoma dniami w Wenecji obrady szefów rządów dziewięciu krajów wspólnego rynku, stanowiących — jak wiadomo — trzon NATO, spotkały się z licznymi komentarzami na świecie. Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami sprawy ekonomiczne EWG odsunięte zostały podczas obrad na drugi plan, natomiast na czoło wysunęły się zagadnienia polityczne, które znalazły swoje odbicie w końcowej deklaracji weneckiego „szczytu".

Szczególnie wiele zamieszania wywołały stwierdzenia dotyczące uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie, a zwłaszcza wskazujące na potrzebę sprawiedliwego rozwiązania problemu Palestyńczyków. Wbrew stanowisku USA kraje „dziewiątki" wyraźnie podkreśliły, że uznają prawo narodu palestyńskiego do samostanowienia, czyli — innymi słowy — do posiadania własnego państwa. Wezwały one także zainteresowane strony, by dopuściły OWP do udziału w przyszłych rozmowach pokojowych. Jednocześnie kraje EWG stwierdziły, iż są gotowe uczestniczyć w „systemie konkretnych gwarancji międzynarodowych", które zapewniłyby bezpieczeństwo Izraelowi i innym krajom regionu bliskowschodniego.

Wenecka deklaracja bardzo krytycznie oceniła też politykę Izraela na okupowanych ziemiach arabskich. Wezwała ona rząd w Tel-Awiwie, aby wycofał się z zagarniętych w 1967 roku ziem arabskich i zaprzestał tworzenia na tych terytoriach nowych żydowskich osad, stanowiących „poważną przeszkodę na drodze ku pokojowi".

Chociaż deklaracja „dziewiątki" w sprawie Bliskiego Wschodu nie zawiera propozycji konkretnych inicjatyw, chociaż zdaje się być — po znanych ostatnich wystąpieniach prezydenta Cartera — wyważona i ostrożna, stawia mimo to pod znakiem zapytania znajdujące się już i tak w impasie rokowania Egiptu z Izraelem na temat autonomii Palestyńczyków. Zaprezentowane stanowisko Europy zachodniej co do udziału OWP w rokowaniach pokojowych oraz przypomnienie, że bez zagwarantowania praw Palestyńczyków nie można będzie w sposób globalny rozwiązać kryzysu bliskowschodniego, świadczy niezbicie o uczynieniu dużego kroku naprzód na drodze do uniezależnienia się od polityki zagranicznej USA. Podkreślają to dobitnie agencje prasowe dodając przy tym, że kraje EWG raz jeszcze udowodniły, iż coraz częściej zajmują wspólne stanowisko w najważniejszych sprawach międzynarodowych.

Jednakże temu krystalizowaniu się wspólnej polityki zagranicznej EWG towarzyszy wyraźna „słabość wewnętrzna", przejawiająca się w rozbieżnościach poglądów na wiele problemów gospodarczych i finansowych. Dopiero niedawno przecież udało się rozwiązać sporną kwestię brytyjskiego wkładu do budżetu wspólnego rynku, a także nowych cen artykułów rolnych. Wiadomo wszakże, że istnieje jeszcze wiele nie załatwionych spraw, które są przedmiotem kontrowersji wśród krajów „dziewiątki". Chodzi m. in. o wprowadzenie zmian do struktury finansowej wspólnego rynku, czyli o ścisłe określenie pułapu wkładu finansowego najsilniejszych krajów EWG i ustalenie górnej granicy zysków, czerpanych z przynależności do wspólnoty przez takie kraje jak Dania, Holandia, Belgia, Luksemburg, Irlandia i Włochy.

O ile ostatni „szczyt" w Wenecji problemami ekonomicznymi zajmował się niejako na marginesie obrad, o tyle rozpoczynające się w najbliższą niedzielę — również w Wenecji — spotkanie na „szczycie" siedmiu przywódców najbardziej uprzemysłowionych krajów świata kapitalistycznego, ma wysunąć na czoło problemy sytuacji gospodarczej w związku z postępującą stale recesją i spadkiem aktywności gospodarczej niektórych z tych krajów. Nie oznacza to bynajmniej, że „Wenecja II" nie zajmie się sprawami politycznymi. Obecność prezydenta Cartera zdaje się raczej wskazywać, że będzie on starał się położyć nacisk na polityczne zagadnienia, dotyczące Iranu i Bliskiego Wschodu, a także na potrzebę umocnienia sojuszu zachodniego.

R.B.

● Dokończenie ze str. 1

Nasze Rozmowy

nionych na tankowcach, które w czasie swych podróży często w ogóle nie zawijają do portów, stojąc na kotwicowiskach pól naftowych lub na redach.

— Jak sprawy te wyglądają u rybaków, którzy pracują dziś i na wodach Antarktydy, i na Morzu Beringa albo na odległych łowiskach peruwiańskich?

— Stosowanie nowoczesnych, humanitarnych przepisów o rekreacji, istniejących w układzie zbiorowym rybaków, jest niestety kłopotliwe, często pozbawione możliwości. Po 60 dniach pobytu w morzu, rybak co najmniej na 1 dobę powinien zejść na ląd, być w porcie. Tymczasem wspólny interes załogi i armatora nie pozwala im na spełnianie tego postanowienia. Statki przebywają na odległych łowiskach i nie można by niczym nadrobić strat związanych z przelotami do portu. Podejmujemy więc z armatorami różne inne rozwiązania.

— Jakie?

— Skracanie czasu rejsów, dłuższe pobyty w międzyczasie w portach, wcześniejsze powroty do bazy na wymianę lotniczą załóg. Z tym ostatnim przedsięwzięciem, związanym z zagwarantowanym rybakom nie dłuższym niż 160 dni pobytem w rejsie, mamy też kłopoty. „Lot" nie dotrzymuje terminów podstawiania samolotów...

— A jednak wśród marynarzy występuje zazdrość o ten lotniczy system wymiany załóg, zwłaszcza że są trudności z dowożeniem rodzin do obcych portów na kilkudniowy wspólny pobyt z powodu niedostatku autokarów armatorskich.

— Dla wszystkich największym problemem jest rozłąka z rodzinami, z krajem. Oczywiście, czynimy wspólne starania, z armatorami, aby pobyt w rejsie i tej grupy ludzi był w miarę możliwości jak najkrótszy, by przestrzegać rotacji, zapewniającej marynarzowi przechodzenie z długich rejsów na krótsze i średnie, aby umożliwiać rodzinom wspólne przejazdy z mężami i rozszerzać ten system.

— W tej ostatniej kwestii jest jeszcze dużo do polepszenia...

— Trudności wynikają z braku stosowanych pomieszczeń na statkach, ale jest stały postęp, gdyż nasza flota modernizuje się.

— Ma to niewątpliwe znaczenie również w zakresie bhp. Ale, jak mi wiadomo, w gospodarce morskiej warunki bhp są wciąż poważnym problemem.

— Słaby postęp prac zmechanizowanych, zwłaszcza w portach, nie sprzyja obniżeniu wypadkowości. Zmalała wprawdzie ilość wypadków śmiertelnych, podjęliśmy różne nowe przedsięwzięcia, np. kamizelki ratunkowe dla rybaków, ale sytuacja nie jest zadowalająca. Mamy np. generalne kłopoty z odzieżą, która jest zła jakościowo i nie dostosowana do wymogów naszych zawodów. Nie dają rezultatów starania, jakie czynimy w Instytucie Włókienniczym oraz Centralnym Instytucie Ochrony Pracy. Potrzeba rozwiązań ogólnokrajowych.

— ZZMiP znany jest z dużej troski o ochronę zdrowia ludzi morza. Jak więc wytłumaczyć fakt, że portowcy gdańscy oraz załogi statków zawijających do Gdańska wciąż nie mają przychodni portowej z prawdziwego zdarzenia?

— To jest wielki nie rozwiązany problem, mimo naszych apeli i od kilku lat wstawiania tej inwestycji do planów resortu. Budowa tej przychodni jest konieczna. Mimo odwlekających się terminów, jestem przekonany, że stanie ona w Gdańsku. Widzimy też potrzebę poprawy warunków opieki zdrowotnej w gdyńskiej portowej przychodni zdrowia, w której zrobiło się za ciasno po wprowadzeniu usług leczniczych dla miasta.

— Zapobieganie, profilaktyka — to punkt wyjścia prowadzący do skutecznej ochrony zdrowia człowieka!

— Mamy sporo osiągnięć w tej dziedzinie. Rozbudowujemy zwłaszcza ośrodki lecznictwa uzdrowiskowego rokrocznie zwiększając ich bazę. Obecnie powstają nowe ośrodki w Inowrocławiu, Żegiestowie-Zdroju, wspólnie z gospodarką rybną — sanatorium w Międzyzdrojach i duży, budowany przez resort, obiekt w Kosarzyskach koło Piwnicznej. Jeśli budowlani dotrzymają terminów, w najbliższym czasie ilość miejsc profilaktyczno - leczniczych znacznie się zwiększy.

— A jak wypoczywają pracownicy gospodarki morskiej?

— W ośrodkach zakładowych, domach FWP lub innych wyspecjalizowanych jednostkach. Potrzeby zaspokajane są dostatecznie. Mamy jednak uwagi do standardu niektórych ośrodków i zbyt krótkiego okresu ich eksploatacji. W modernizacji w przystosowaniu obiektów do całorocznego użytku upatrujemy sporo rezerw.

— Tematy związkowe, ściśle związane z potrzebami człowieka, są szerokie jak morze... W jednym wywiadzie na pewno ch nie wyczerpiemy. Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:

STANISŁAWA CZERSKA

Rozmaitości kulturalne

Z TEATREM DO HAL FABRYCZNYCH

Od kilku lat widownie Teartu Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu wypełniają, podczas przedstawień premierowych, załogi miejscowych fabryk. Ten kontakt rozwijany jest przez informacje w gazetach i radiowęzłach zakładowych o bieżących pracach zespołu artystycznego, jego planach repertuarowych oraz o poszczególnych wykonawcach. Ostatnio teatr przygotował sztukę Aleksandra Gelmana „Protokół z pewnego zebrania", przystosowując spektakl do wystawienia zarówno w halach fabrycznych jak też w świetlicach i salach konferencyjnych. Dekoracje stanowią meble i sprzęty znajdujące się tam na co dzień. Przedstawienia tej sztuki odbyły się już w kilku grudziądzkich fabrykach, ciesząc się wszędzie dużym zainteresowaniem.

350 LAT DRUKARSTWA

Na przełomie 1630-31 r. otwarto w Lesznie pierwsze warsztaty drukarskie, które służyły potrzebom tamtejszego środowiska naukowego i kulturalnego oraz gminom wyznaniowym. Pierwsza drukarnia należała do tzw. jednoty czeskiej. Wyposażona ona była w czcionki łacińskie, greckie, hebrajskie i czeskie, i należała do największych drukarni naukowych w Polsce. W kilka lat później powstała drukarnia luterańska. W okresie 350-letnich dziejów drukarnie leszczyńskie przeżywały różne koleje losu, trawiły je wielokrotnie pożary. Duże były zasługi leszczyńskich drukarzy w krzewieniu ojczystego słowa w czasie zaborów. W Lesznie wydano m. in. magazyn ilustrowany „Przyjaciel Ludu". W okresie międzywojennym ukazywały się tu liczne gazety drukowane w dwóch drukarniach. W czasie okupacji hitlerowskiej represje nie ominęły także drukarzy z Leszna, z których wielu zginęło rozstrzelanych lub w obozach śmierci. 350-lecie drukarstwa leszczyńskiego uczczono okolicznościowymi uroczystościami. W Muzeum Okręgowym otwarto wystawę „Druki drukarń leszczyńskich na przestrzeni wieków".

WROCŁAWSKA STARÓWKA BĘDZIE JESZCZE PIĘKNIEJSZA

Wrocławska Starówka obejmująca m. in. plac Solny, rynek ze średniowiecznym ratuszem oraz okoliczne uliczki z zabytkowymi kamienicami — stanowią zespół architektoniczny, którym zachwycają się nie tylko wrocławianie ale także krajowi i zagraniczni turyści. W zabudowie Starówki znajdują się jednak jeszcze luki. Ostatnio przystąpiono więc do uzupełnienia tych luk z jednoczesnym przystosowaniem zabudowy do potrzeb ponad 600-tysięcznego miasta. W pierwszym etapie rewaloryzacji prowadzi się roboty na zachodniej pierzei rynku oraz m. in. na ulicy Kiełbaśniczej. W dalszej kolejności przystąpi się do prac w rejonie ratusza i jego pasaży. Prowadzi się również w tym rejonie odbudowę, zniszczonego przed kilku laty przez pożar zabytkowego kościoła garnizonowego.

BIAŁOWIESKI PARK NARODOWY I TWÓRCY

Białowieski Park Narodowy, z największym w środkowej Epropie obszarem pierwotnych lasów, zawsze przyciągał twórców kultury narodowej. W Puszczy Białowieskiej natchnienie i odpoczynek znajdowali m. in. Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa i Wacław Sieroszewski. Przebywał tam również Z. Gloger, który napisał pierwszy przewodnik po puszczy. Piękne, literackie opisy przyrody puszczy pozostawił Antoni Ferdynand Ossendowski. Bogaty plon przyniósł pobyt w Białowieży malarza Leona Wyczółkowskiego, o którym pisano: „Nikt tak jak Wyczółkowski nie maluje drzew". Powstał cały cykl obrazów „Wrażenia z Białowieży", a za planszę z trzema dębami Wyczółkowskiemu przyznano złoty medal w Paryżu. Również obecnie plastycy przebywają tu chętnie, uczestnicząc od 15 lat w corocznych plenerach malarskich.

10 LAT LUBELSKIEGO ZESPOŁU „HANKA"

Od 10 lat tańczy i śpiewa Zespół Pieśni i Tańca Ludowego „Hanka" w Lublinie. Zespół dał dotychczas 190 koncertów w kraju oraz w Jugosławii, Wielkiej Brytanii, na Węgrzech i w Związku Radzieckim. Największe osiągnięcia „Hanki" to pierwsze nagrody na międzynarodowych festiwalach robotniczych zespołów folklorystycznych w Varpalocie na Węgrzech w 1976 r. oraz na międzynarodowym festiwalu artystycznym młodzieży — „Essex - 78" w Wielkiej Brytanii. Zespół liczy 60 członków — głównie uczniów i młodych pracowników lubelskich zakładów pracy. Prezentuje on polskie tańce narodowe oraz regionalne, a także pieśni i tańce innych narodów.

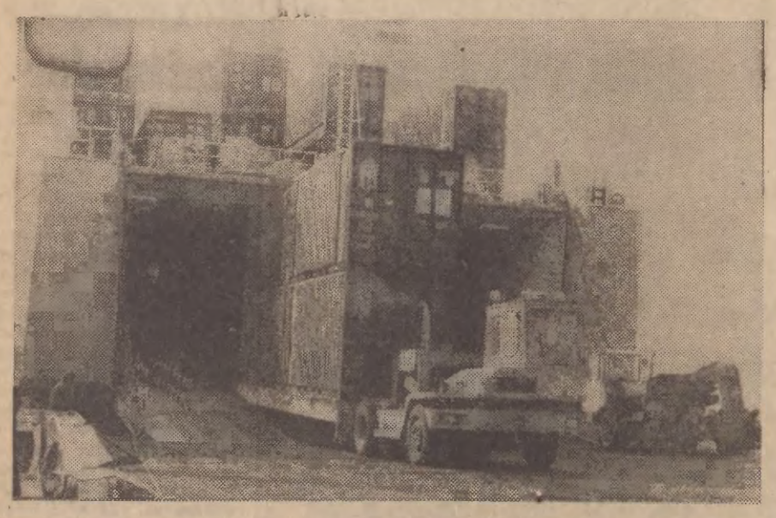

Terminal wielkich nadziei

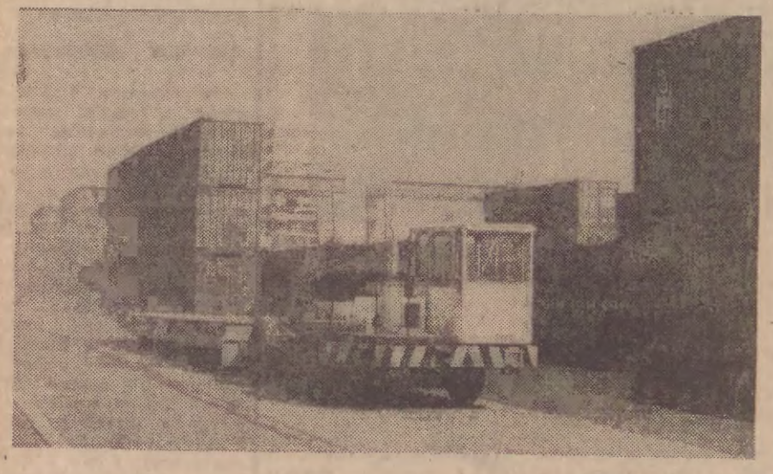

KONTENERY podbiły świat. Ich zastosowanie usprawniło przewozy towarów na lądzie i morzu, skróciło czas postoju środków transportowych, w tym także tak drogich jak statki, a nie naruszony towar znacznie szybciej trafia od nadawcy do odbiorcy, co z kolei polepsza efekty handlowe.

W porcie gdyńskim, na nabrzeżu Helskim powstaje specjalistyczna baza-terminal kontenerowy. Z okazji Dni Morza zostanie przekazana do eksploatacji pierwsza część

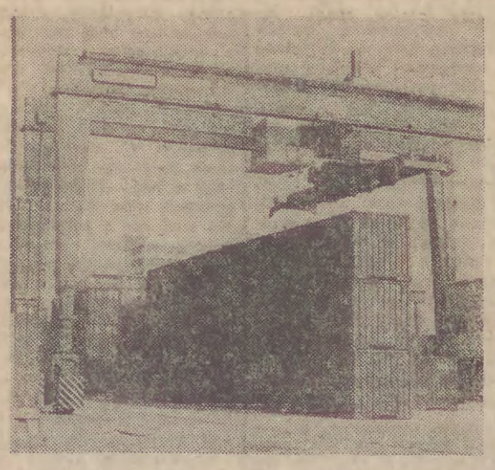

m i głębokości 12,5 m, a więc przystosowany jest do przyjmowania jednostek od 3 do 30 tys. ton nośności i możliwości załadunku ok. 500 kontenerów. Własna sieć torów kolejowych i układ drogowy zapewniają przywóz i odwóz kontenerów, umożliwiając obsługę 500–760 jednostek w ciągu doby. Sektory składowo-manipulacyjne o powierzchni 42,5 tys. m kw., kryta powierzchnia składowa o pow. 12 tys. m kw. i sektor składowy ro-ro pozwalają na jednorazowe składowanie do 3 tys. kontenerów. Na nabrzeżu znajdują się 3 suwnice o udźwigu 35 ton, nad torami jeżdżą 35-to-

tego terminalu z możliwością obsługi statków ro-ro jak i kontenerowców ładowanych pionowo, systemem lo-lo. Rocznie na terminalu tym przeładowywać się będzie ok. 170 tys. kontenerów czyli ok. 1,5 mln ton towarów. Wraz z zakończeniem budowy w 1985 r. zdolność przeładunkowa terminalu wzrośnie do 250–300 tys. kontenerów, co odpowiada 2,5 mln ton drobnicy skonteneryzowanej.

Zanim jeszcze przekazano terminal do użytku uruchomiono stanowisko

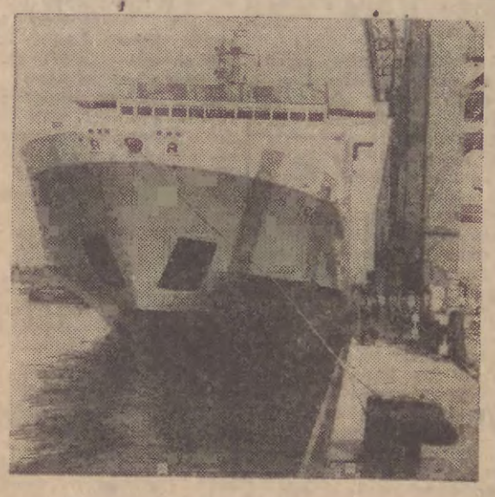

ro-ro i 29 października 1979 r. zawinął do terminalu pierwszy statek „Baltic Eagle", wspólnego serwisu United Baltic Corporation i Polskich Linii Oceanicznych o nazwie „Polanglia". Natomiast 10 kwietnia br. wszedł do eksploatacji siostrzany statek PLO ms. „Inowrocław". Oba te statki przejęły całość obrotu drobnicowego między Polską a Anglią.

Terminal kontenerowy posiada obecnie nabrzeże o łącznej długości 500

nowe suwnice kolejowe przeznaczone do zdejmowania i ustawiania na wagonach kontenerów, a na terenie manipulacyjnym pracuje 6 suwnic placowych, mogących podnieść i ustawić kontenery na placu w kilku warstwach.

Dzięki tym i innym urządzeniom oraz zlokalizowaniu na terenie terminalu wszystkich kontrahentów obrotu portowo-morskiego, wyładunek i załadunek statku typu „Inowrocław", a więc i jego postój, trwa zaledwie 8 godzin. Zyskują na tym armator i handel zagraniczny.

E. M.

Fot. W. Nieżywiński

Dziura w serze

PRZEDSTAWICIELE znanej światowej firmy serów „Hansen" z Danii — zaklina się dr hab. Kazimierz Kornacki z olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej — omal nie pospadali z krzeseł. Ale nie pospadali. Natomiast to od nich — od duńskiego „Hansena" musieli się w Olsztynie nasłuchać krytyk amerykańskiego potentata „Marshala" ulokowanego we Francji, a potem oni — od „Hansena" złożyli ofertę zakupu polskiego know-how.

Wyjaśnijmy tę zagadkę. Co ma duński „Hansen" do amerykańskiego „Marshala" i dlaczego cała akcja dzieje się w Olsztynie?

Amerykański „Marshal" produkuje tzw. mrożony zakwas do produkcji serów, który kupuje „Hansen" z Danii. W szranki konkurencji wstąpił Olsztyn proponując przez centralę handlu zagranicznego „Polservice" nie zakwas mrożony, a zakwas suszony, który został oceniony jako rewelacja. Dlatego „Hansen" z Danii przyjechał do Olsztyna, aby ową rewelację zobaczyć na własne oczy, dotknąć i posmakować. A jak zobaczyli — to właśnie o mało nie pospadali z krzeseł.

Jednakże kontrakt nie doszedł do skutku.

Na razie nie będziemy eksportować tego suszonego zakwasu, a będziemy natomiast importować z zagranicy mrożony.

Nie utargujemy dolarów, a wydamy dolary.

Rachunek jest prosty. Zagraniczny zakwas do serów kosztuje rocznie 2 mln dol. Gdyby ktoś władny

Tomasz Jerko

zdecydował się wydać 500 tys. zł na urządzenia zagraniczne, wówczas można byłoby się liczyć z produkcją wartości 2 mln dolarów. A dalsze zyski? Według wyliczeń Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego można byłoby uzyskać zysk roczny rzędu 300 milionów złotych.

Tak to się ma sprawa z tymi bakteriami, które w postaci suszonej, a nie w postaci „marshalowskiej" — mrożonej wynalazł zespół naukowy z Zakładu Biopreparatów Mleczarskich pod kierownictwem prof. S. Piotrowskiego. Wynaleźli ci wspaniali olsztyniacy dobrą rzecz. Dobrą dla kasy narodowej i dla podniebienia. Stosowanie tych suszonych zakwasów daje po prostu lepsze sery. I zakład naukowy produkuje takie zakwasy. Lecz mało. Zaledwie kilka mleczarni korzysta z jego wynalazku. I nie jego to wina. Nie można rozwinąć produkcji na skalę przemysłową w maleńkim, jednopiętrowym budyneczku, w którym może dla pojedynczej bakterii są wspaniałe warunki, ale nie dla pracy naukowej i produkcji. Oczywiście, zakład miał swoją szansę. Dziś ta szansa z okna wygląda tak: ogromne rozbabrane pole, wystające pręty zbrojeniowe, elementy żelbetowe rozrzucone po całym terenie. Stan taki trwa od 3 lat, kiedy to przerwano pracę wydając już 10 milionów złotych. Ta szansa nazywała się nowym budynkiem dla naukowców.

* * *

Podaję te fakty za pismem NOT „Temat" i prawdę mówiąc zastanawiam się, w co tu się bardziej zaangażować. Przeciw tym, którzy po wydaniu 10 milionów doszli do wniosku, że lepiej zostawić taki pomnik za 10 milionów? Czy po stronie nauki, która ma szansę dać nam lepsze sery? A może po stronie handlu zagranicznego, który zamiast kupować mógłby sprzedawać?

Żeby już nie rozpraszać się — staję po stronie dobrych serów. Może lepszych od „hansenowskich"? Staję po stronie serów, gdyż widać tu, co może czynić niegospodarność. Jakie są jej skutki!

Sześciu synów pani Ksawerytny

MIJA wszystko: choroba, ból, niepowodzenia, rozpacz, kryzysy, wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi... Jest jednak coś, co trwa. To więź rodzinna, nierozerwalna spójnia familijna. Skreślmy słów kilka o jednej z takich rodzin. O JEZIERSKICH z Gdańska.

Licząca dziś 82 lata pani Ksaweryna Jezierska, matka sześciu udanych synów — od lat związanych z gospodarką morską — nie miesz

ka, jak dawniej, w Szaniawach Podlaskich, w swojej pochylonej i mocno wrośniętej w piaszczysto-gliniastą ziemię chatynce. Dzieli dziś wraz z synami w Gdańsku nowoczesne, jasne, przestronne mieszkania. Tak, mieszkania. Przebywa bowiem po kolei u każdego z nich. I jeśli kiedykolwiek dochodziło tu do rodzinnych „swarów" — to jedynie o to, u którego z synów matka ma dłużej pomieszkać: u Kazia czy u Czesia, u Stasia czy u Władka, u Jasia czy u Zygmunta.

Panią Ksawerynę zastaję w rozsłonecznionym mieszkaniu Stanisława Jezierskiego we Wrzeszczu. Siedzi przede mną drobnej budowy, o jasnobiękitnych oczach, białych włosach i pogodnej twarzy starsza pani. Spracowanymi rękami otwiera karmazynowe etui i wydobywa zeń biały, porcelanowy, złotem obrzeżony Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

— Odznaczenie to przyznała mi Rada Państwa w

Henryk Szeglowski

czerwcu 1975 roku. Dokładnie 5 lat temu.

— Nigdy — mówi pani Ksaweryna — nawet w snach, i tamtych szaniawskich i tych gdańskich, nie marzyłam o takim odznaczeniu. A dekorował mnie w Warszawie sam minister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej. I pomyśleć, taki order za moich chłopców. Tak, za chłopców. Minister powiedział: za wzorowe wychowanie synów, za naśladowania godne przygotowanie ich do życia, za to, że pracą swoją pomnażają nasz dorobek na morzu. Widzi pan, prawie znam na pamięć te słowa.

PANI Ksaweryna mówi z nie dającym się ukryć wzruszeniem, a oczy jej, chyba z powodu niebieskiej sukni, przybierają kolor chabrów z podlaskich pól. „Za moich chłopców". Jak to łatwo powiedzieć. Trudniej natomiast, o wiele trudniej jest przedstawić ich drogę z odległych Szaniaw do Gdańska, drogę, na którą trzeba było „chłopców" od kolebki przysposabiać. To tam, w Szaniawach przychodzili na świat. To tam w słoneczne popołudnia siadywała pani Ksaweryna na próchniejącej ławce przed chatą i z własnoręcznie na krosnach tkanego lnianego płótna szyła im koszulki, łatała porcięta; tam nuciła raz wesołe, raz tęskne pieśni, tam dla nich snuła opowiadania, których chciwie słuchali. Nie znała słowa d y d a k t y k a, ale znała swoją powinność: dzieci trzeba wychować na dobrych, uczciwych ludzi. I jak pokazało życie — potrafiła we właściwym kierunku ukształtować ich charaktery, wpoić wiarę w człowieka, sumienność, odpowiedzialność za czyny, szacunek dla pracy, miłość do ojczyzny.

Czas płynął. A mierzono go w Szaniawach nie tyle zegarami i kalendarzem, co opadaniem liści i powrotami wiosny. Starsi chłopcy poszli do szkoły powszechnej, potem ich miejsca zajęli młodsi, potem najmłodsi, aż nadszedł rok 1939. Wszystkie plany i zamierzenia — jak w każdej zresztą polskiej rodzinie — runęły. Hitlerowcy pilnie „poszukują" silnych rąk do wznoszenia „Tysiącletniej Rzeszy". Żaden z Jezierskich swoich rąk do tego „dzieła" nie przyłożył. Starsi ukrywają się, młodsi udają najmłodszych, najmłodsi zaś przyoblekają postacie niezaradnych dzieci. Bardzo ciężko było przetrwać okupacyjny koszmar. Przetrwali.

— Kazimierz — mówi pani Ksaweryna — zaraz po wyzwoleniu naszych terenów (latem 1944 roku) idzie do polskiego wojska. — O, teraz ostro użył swoich rąk w walce z faszystami. I inni rwali się do wojowania, ale ich nie przyjęli. Za mali...

PO zwycięstwie Kazimierz z odniesionymi ranami demobilizuje się i wraca do rodzinnych Szaniaw. Pomaga w gospodarstwie, wyrabia pustaki, stawia ludziom stodoły, zarabia. Ale coraz częściej zadaje sobie pytanie: mamże ja tu całe życie spędzić? Wytrzymał niecałe dwa lata. W 1947 roku zrywa więź łączącą go z rodzinną wioską i wyjeżdża do Gdańska. Pociągnęło go morze. Przez pierwszy rok spożytkowuje swoje siły przy odgruzowywaniu zburzonego grodu. Chodząc po przyportowych uliczkach widzi dźwigi, statki, rozfalowane morze. Podejmuje decyzję — idzie do portu. Tu proponują mu pracę w portowej straży pożarnej. Czemu nie, zostaje strażakiem.

Chroni mienie portowe, statki, ładunki. A że był odważny, rzutki, sumienny i odpowiedzialny — stawiają na niego. Zostaje skierowany do Centralnej Oficerskiej Szkoły Pożarnictwa w Łodzi. Dziś mundur jego zdobi dystynkcja majora pożarnictwa. Jego przymioty osobiste i zdolności organizatorskie nie pozostają nie zauważone przez brać dokerską. Jako członek partii zostaje wybrany do Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR, która powierza mu funkcję sekretarza propagandy. Obowiązki te pełni już trzecią z kolei kadencję. Urlopy spędza w rodzinnych Szaniawach. Dużo opowiada o Gdańsku, o pracy w porcie, o niepowtarzalnym uroku morza i Trójmiasta. Bracia słuchają z wypiekami na twarzach. Po cichu zazdroszczą Kaziowi...

NO i stało się. Kolejno wykupują bilety do Gdańska. Jako pierwszy wyjeżdża z Szaniaw Czesław. Oczywiście, pracę rozpoczyna w porcie. W międzyczasie zdobywa zawód mechanika okrętowego i do dziś w tym charakterze pracuje na portowych jednostkach.

Następnie przenosi się do Gdańska trzeci z Jezierskich — Stanisław. Legitymując się świadectwem ukończenia Państwowej Szkoły Zawodowej w Łodzi — podejmuje pracę w porcie jako wykwalifikowany ślusarz. Szybko awansuje na brygadzistę, następnie zostaje mistrzem. W 1963 roku uzyskuje maturę. Do dziś figuruje w spisach portowych racjonalizatorów i wynalazców. W 1965 roku zdobywa I nagrodę za racjonalizatorskie usprawnienie pracy urządzeń portowych. Potem przychodzą następne nagrody, sypią się dyplomy, mnożą dowody uznania.

Jest cenionym fachowcem i docenianym społecznikiem. Jako wiceprzewodniczący rady zakładowej rozwija działalność w szeregach ZZMiP. Zostaje wybrany na przewodniczą-

● Dokończenie na str. 6

Rzeczywistość niezwykle bogata

SZTUKA Polski Ludowej rodziła się jako sztuka „czasu gromu". Była żarliwym świadectwem bohaterstwa i męczeństwa, składała wieniec na grobowcach klęski i chwały. Ta sztuka wyrastała z doświadczeń wojny i okupacji, z przeżyć konspiracyjnych i obozowych, z konfliktów między światem wartości i światem przemocy, z dramatycznych pytań, jak było to możliwe, by „ludzie ludziom zgotowali ten los". Ta sztuka rodziła się w obozowych szkicach Dunikowskiego i wielu innych artystów, w notatkach i szkicach z życia walczącej Warszawy, z dokumentacji walk na wszystkich polach wojny. I rozwijała się przez długie lata wspomnień, których nie można było usunąć ani z pamięci, ani z sumienia. To była sztuka Reminiscencji J. Szajny, sztuka „kamiennego świata", jaki przedstawiał Linke, sztuka Cwenarskiego i tylu innych. Widzieli oni ten świat w bolesnym spojrzeniu. Pisał o nim K. Baczyński w znanym wierszu, śpiewanym przez Ewę Demarczyk:

Jeno wyjmij mi z tych oczu
Szkło bolesne – obraz dni
które czaszki białe toczy
przez płonące łąki krwi.

Nie dało się wyjąć tego szkła. I tak właśnie malował Linke pejzaż morski, jako „morze krwi".

Równocześnie ta sztuka wznosiła pomniki klęski i chwały. Pomniki Oświęcimia i Majdanka; Powstańców Śląskich i Obrońców Westerplatte, Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku i Partyzantów Podhala roz

Prof. dr Bogdan Suchodolski

strzelanych w Nowym Sączu; pomniki Czynu Rewolucyjnego i Nike Warszawskiej i wiele innych. Rzecz godna podkreślenia, iż nie były to pomniki indywidualnych postaci wodzów czy bohaterów, były to pomniki świadczące o klęskach i zwycięstwach narodu, były to pomniki ludzi, jak zwykło się mówić „szarych ludzi", którzy jednak — nawet gdy ginęli — łamali prawa „kamiennego świata".

SZTUKA powojenna — w wielkim sojuszu z literaturą, poezją, teatrem i filmem wyrażała złożone przeżycia narodu, doświadczonego „potopem historii", przeżycia przerażenia i gniewu, oskarżeń i nadziei, poszukiwania prawdy o człowieku w otchłaniach mściwości i okrucieństwa. Kładąc dłoń czułą na wszystkim, co cierpiące, artyści tych lat umieli też zstąpić do samych piekieł narodowego losu, i wydobyć się z nich ku niebu, ku wolności; atakując w szyderczym śmiechu bezsilne i zakłamane prawdy dawnego świata, szukali prawd nowych, którym ludzkość i historia miała być posłuszna. I miał być posłuszny naród, odważny w sądzie moralnym nad wszystkimi winnymi klęski człowieczeństwa w tych latach pogardy, surowy we własnym rachunku sumienia, w którym na nierówne szale wagi kładziono polskie szaleństwo i polskie bohaterstwo.

Równocześnie z tą sztuką „czasu gromu" rozwijała się sztuka „czasu burzy", sztuka tych lat powojennych, trudnych i nowych, budzących nadzieję, obarczonych błędami, otwierających perspektywy. Szukała ona kontaktu z rzeczywistością, z rewolucyjnym nurtem jej przekształceń, z doświadczeniami społeczeństwa, a zwłaszcza ludzi z klas dotychczas uciskanych, powoływanych do kierowania pracą i do odpowiedzialności za losy kraju. W tych poszukiwaniach z wielką ostrością zarysował się konflikt między postulatami realizmu, wymagającymi nie tylko określonej treści obrazu, ale narzucającym artystom także i wybór formy realistycznego przedstawienia, a dążeniem do nowych form ekspresji.

W miarę rozwoju sztuki socjalistycznego realizmu zyskiwał coraz większe znaczenie wieloraki prąd takich poszukiwań. Nowa rzeczywistość społeczna kraju pozostawała ważnym tematem, ale odnajdywano dla niej nowe środki wyrazu, wykorzystujące doświadczenia artystyczne przyszłości i prowadzące ku eksperymentom formalnym nowym. Tak malowali Andrzej Wróblewski, Marek Włodarski, Tadeusz Brzozowski, Bronisław Linke. Od obrazów dokumentujących zdarzenia i sytuacje w sposób dosłowny, niekiedy fotograficzny, przechodziła ta sztuka ku sugestywnemu wydobyciu głębszego sensu w ludzkiej pracy, ze społecznych układów, z obywatelskiej działalności. Kierowała się ku alegorii losu ludzkiego. Tak w latach czterdziestych przedstawiał „Praczkę" Tadeusz Kantor. Tak widział np. pracę szofera Andrzej Wróblewski, ukazując go w pustce przestrzeni, tak malował „Kamienie" Bohdan Urbanowicz, a Tadeusz Brzozowski „Dezertera", w podobny sposób przedstawiał „Budowę" Marek Włodarski.

Ta sztuka w różnych konwencjach formalnych widziała i przedstawiała ten sam wielki temat — Polskę nową. Polskę w przeszłych granicach, Polskę odbudowującą wyrównanie niesprawiedliwości, krzywd, ciemnoty.

W miarę tego, jak odchodziły w przeszłość lata wojny i obozów, jak cichły okrutne wspomnienia, w miarę tego, jak po burzliwych latach wojennych kształtowało się pokojowe życie, w którym — jak pisał Norwid — „wraz się jagnięta pasą na okopach", w miarę tego, jak po „potopach Historii" tęcza nowego życia ukazywała się na niebie — sztuka stawała się sztuką „czasu ciszy".

Wydawały się spełniać słowa Żeromskiego, wypowiedziane u progu pierwszej niepodległości, iż sztuka polska, dotychczas wciągnięta w narodową służbę, uzyska swą wolność.

CZY tak się stało? Myślę, iż na to pytanie trzeba dać odpowiedź twierdzącą. Malarstwo i rzeźba tych lat powojennych — aż po dni dzisiejsze — stanowią rzeczywistość artystyczną niezwykle bogatą. Niełatwo byłoby wskazać okres w dziejach sztuki polskiej, w którym byłaby ona bardziej zróżnicowana. Współistnieją dziesiątki kierunków, prądów, szkół: od sztuki realistycznej, niemal naturalistycznej, aż po sztukę abstrakcyjną lub surrealistyczną, alegoryczną.

Czy jednak rzeczywiście trafiała do ludzi? Co im przynosiła? Pytania te wymagają odpowiedzi bardziej złożonej.

Wydawnictwa regionalne pilnie poszukiwane

Mówiąc o wydawnictwach regionalnych, literaturze regionalnej, mam na myśli publikacje z zakresu prozy czy poezji, które dotyczą konkretnych miejscowości, miast czy regionów. Chodzi tu o książki, które poza swoimi wartościami artystycznymi, społecznymi i innymi, zawierają również sporo elementów z zakresu historii, kultury ludowej, obrzędów, zwyczajów, folkloru.

Sporo takich cennych pozycji dotyczących poszczególnych regionów ziemi gdańskiej ukazało się zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Były to m. in.: „Legendy Pomorza" Władysława Łęgi, „Jestem Kaszubą" Franciszka Sedzickiego, „Przygody Remusa" Aleksandra Majkowskiego, „Nasze strone" Piętów Tony i Staszków Jana. Ukazały się też w tym czasie: „Zapadły zamek" Franciszka Fenikowskiego (wspaniała opowieść o Florianie Ceynowie) oraz cała seria wspaniałych tego typu książek Władysława Necla „Kutry o czerwonych żaglach" — „Maszopi", „Okrętnicy spod nordowej gwiazdy", „Krwawy sztorm", „Złote klucze" czy „Łosoś wszechwładny".

To dobrze, że książki te i wiele innych z zakresu literatury regionalnej o ziemi gdańskiej, prawie natychmiast znikają z księgarń. Ale bardzo źle, że nie ukazują się ich wznowienia. Jest więc wielki apel do tych przedsiębiorstw wydawniczych, których nakładem ukazały się te i podobne książki oraz do innych wydawców, o ujęcie w swoich planach produkcyjnych wymienionych i podobnych książek. Dotyczy to m. in. Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, „Czytelnika" i „Naszej Księgarni" w Warszawie oraz Wydawnictwa Morskiego w Gdańsku. Literatura ta ma bowiem bardzo ważne aspekty społeczne, wychowawcze, a także zawiera pewne elementy tak ważnej wiedzy krajoznawczej.

A więc — kiedy znów pojawią się w księgarniach ziemi gdańskiej książki Necla, Fenikowskiego, Majkowskiego, Ropla, Sedzickiego, Łęgi oraz innych tego typu autorów?

C. S.

Na warsztacie naszych twórców

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT, pisarka: — Pracuję właśnie nad scenariuszem telewizyjnym serialu, który powstanie w oparciu o moją książkę „Tak trzymać". Jest z tym bardzo dużo roboty, bowiem przewidujemy aż kilkanaście odcinków. Ponadto czekam — już od roku zresztą — na dwa wznowienia: na „Wczesną wiosną w Złotych Piaskach" w Wydawnictwie Morskim oraz na książkę dla dzieci „Papuga pana profesora", która ukazać się ma w warszawskiej KAW.

JAROSŁAW KUSZEWSKI, reżyser teatralny: — Jestem w trakcie pracy nad humoreską „Dziwne fatum parostatku Latus", która na podstawie książki R. Gordona „Pan doktor na morzu" powstaje właśnie w naszym ośrodku telewizyjnym. Jesteśmy już po zakończeniu zdjęć, pozostał jeszcze montaż. Jest to taki niewielki żart z odrobiną grozy, który emitowany będzie w teatrzyku „Morskie Oko".

W macierzystym Teatrze Dramatycznym przygotowujemy z kolei adaptację „Wiatru od morza" Żeromskiego. Jestem współautorem adaptacji razem z Krzysztofem Wójcickim i reżyserem całości. Scenografię do tego przedstawienia projektuje Jerzy Juk-Kowarski. W tej chwili jesteśmy w trakcie prób, nagrywamy również muzykę — i to w Katedrze Oliwskiej. W moim przekonaniu „Wiatr od morza" jest książką, o której wszyscy wiedzą, ale mało kto ją czyta. Mam nadzieję, że nasze przedstawienie zwróci na nią uwagę, bo przecież to, o czym ona mówi nadal pozostało istotne i ważne. Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której sięgnęliśmy po ten utwór. Powstawał on przecież razem z Gdynią, a my właśnie w tym mieście otwierać będziemy swój nowy budynek teatralny. Początkowo planowaliśmy premierę na czerwiec, ale ponieważ trwają jeszcze prace wykończeniowe w gmachu na Bema, więc „Wiatrem od morza" zainaugurujemy nowy sezon teatralny we wrześniu.

HALINA SŁOJEWSKA, aktorka: — Na scenie Teatru „Wybrzeże", z którym związana jestem od lat, gram aktualnie w kilku przedstawieniach — w „Dziadach" w reżyserii Macieja Prusa występuję jako Rollisonowa, natomiast w „Wychowance" Fredry, którą przygotował Stanisław Hebanowski jestem Reginą.

Bardzo cieszę się na dwa wznowienia, które mają dojść do skutku w naszym teatrze. Już w lipcu rozpoczynamy grać Przedstawienie „Hamleta" we wsi Głucha Dolna" Brešana w reżyserii Kazimierza Kutza — spektakl, który cieszy się wielkim aplauzem u publiczności, a i mnie osobiście sprawia wiele satysfakcji. Gram w nim rolę Mary Miś-Królowej. A drugie wznowienie, to „Białe małżeństwo" Różewicza w reż. Ryszarda Majora, spektakl, na którym także zawsze mieliśmy komplet na widowni. To przedstawienie mamy nadzieję grać już w nowym sezonie teatralnym, a ja występuję w nim jako Żona.

Obok pracy na scenie bardzo dużo czasu poświęcam w tej chwili — zresztą nie tylko ja, ale także inni moi koledzy — naszemu Studium Aktorskiemu. Mamy w nim w tej chwili już trzy roczniki, a właśnie nadeszła pora egzaminów. No i pierwsi nasi absolwenci wyruszą w świat, a dla nas jest to również wielkie przeżycie, bowiem czujemy się w jakimś stopniu za nich odpowiedzialni. Przecież dla nas — jako dla pedagogów — jest to taki sam egzamin, jak dla naszych uczniów.

az

Feliks Maria Nowowiejski

Wystawa Lenicy

Pamiętam obraz:
złote klucze
zwisały z nieba
w dzień pogodny
a duszy mojej
biały żagiel
na obszar morza
płynął modry
Lato szczęśliwe
dęby i klony
was powiew burzy
nie zmąci
boskiej harmonii
senne odbicie
trwa w prostokącie.

Świnoujście

Miasto gdzie wstęgi Bałtyku białe i długie
rączką dziecka chwytałem i na straganach płastugę.
Miasto, gdzie piorun witał i słońce z ulewą
(ojciec to wszystko w kajet zapisywał i śpiewał)
Miasto rodzinne moje, odzyskane po przerwie
nie oddam cię nawet za Kraków, bo masz okręty
w herbie.

Książka tygodnia

PO raz drugi Stanisław Bernatt sięgnął do nieprzebranej, zdawałoby się, skarbnicy marynarskiego humoru. „150 dykteryjek morskich" kontynuuje temat podjęty przez autora w „125 dykteryjkach morskich", wydanych w 1960 roku.

Tworzą tę książkę opowiastki, ciekawostki i anegdoty, zaczerpnięte z literatury i tradycji marynarskiej. Ale, jak zaznaczyłam, źródło z pozoru niewyczerpane, ma swoje granice. Znalazły się więc wśród rzeczywistych perełek dowcipu historyjki nieudane, zarówno pod względem treści, jak i formy: rozwlekłe, przegadane, bez pointy, czasem wręcz prowokujące pytanie, z jakiej racji znalazły się w zbiorze, było nie było, dykteryjek.

Sporo do myślenia dają też czytelnikowi motta wyróżniające poszczególne rozdziały, bowiem dykteryjki ułożone zostały tematycznie. Czasem trudno doszukać się związku między mottem a podporządkowanym mu opowiastkom, innym razem pod znakiem zapytania stoi sens umieszczania samego motta, skoro jest ono w języku niemieckim, a więc — nie dla wszystkich zrozumiałe.

Na szczęście większość spośród 150 dykteryjek stoi pod znakiem dobrego dowcipu, o który zresztą w tak egzotycznej branży, jak zawód marynarski, nietrudno. Tym bardziej, że autor wziął na warsztat różne epoki i bandery, sytuacje pokojowe i wojenne, wreszcie — zwykłą marynarską fantazję. Dykteryjki Stanisława Bernatta, mimo wspomnianych mankamentów, gwarantują dobrą zabawę, a dodatkową atrakcją jest fakt, że zilustrował je Zbigniew Jujka.

Stanisław Bernatt: „150 dykteryjek morskich". Wydawnictwo Morskie. Gdańsk 1980, str. 220, cena 22 zł.

Wiejscy lekarze

— Nie czynię niczego ani ofiarnie, ani z wysiłkiem. Męczą mnie te puste gazetowe slogany. Staram się właściwie wywiązywać ze swoich obowiązków, bo przecież otrzymuję za to wynagrodzenie. Czy kubię swoją pracę? Oczywiście, pasjami, ale ludymem bynajmniej nie jestem i nawet nie staram się nim być. Powiem panu w sekrecie, że czasami krew mnie zalewa, gdy muszę zerwać się ze snu pośrodku nocy, ale bez szemrania jadę potem do chorego pacjenta. Motywacja wydaje się tu zbędna. Spełniam swój obowiązek. Jestem lekarzem.

Henryk Nowaczyk

GDY siedem miesięcy temu **Urszula i Wojciech Kosowscy** przyjechali do „lekarzówki" w Wierzchucinie, szumnie zwanej Wiejskim Ośrodkiem Zdrowia, ujrzeli zaniedbaną ruderę, zaś na pięterku rozbabrane mieszkanie: nie domalowane ściany, rozlaną farbę na podłodze, jakieś kubły, śmieci... W pierwszym odruchu chcieli uciekać. Małżeński dobytek upchany w „maluchu" jeszcze nie został wyładowany. I wówczas pośpieszyła z pomocą pani Maria Rutkowska-Perkowicz — lekarka z Gminnego Ośrodka Zdrowia w Krokowej. Pani Maria — zwierzają się teraz Urszula i Wojciech — potraktowała nas jak własne dzieci. W chwilach rozterki wystarczy nieraz sama świadomość, że jest ktoś życzliwy, serdeczny...

To zadecydowało, pozostali. Urządzili mieszkanie, przestronne, budowane na starą modłę, gdzie korytarz jest większy niż spółdzielcze M-3. Za państwową pożyczkę, którą przystuguje lekarzom podejmującym pracę na wsi, kupili najbardziej potrzebne meble. Resztę Wojciech dorobił sam, ujawniając przy okazji zamiłowanie do stolarki.

Najlepiej się tu czuje trzyletni synek państwa Kosowskich — Kajtek, który w Wierzchucinie zadomowił się na dobre.

MOŻE to głupie, ale funkcjonuje wśród społeczeństwa stereotyp myślowy, iż wyjazd na wieś to degradacja społeczna, że dostęp do dóbr kultury jest utrudniony itp. Potem mieszka taki w pobliżu filharmonii lub teatru i latami tam w ogóle nie zagląda. Lekarz Kosowski ma także własne zdanie na temat kontaktów ze szpitalem. Oboje są na razie na stażu. W tym celu muszą trzy razy w tygodniu wyjeżdżać do odległego o ok. 30 km Pucka. Jest to w zasadzie to samo, co dojazd z Gdyni do Gdańska, tyle, że autobusy PKS jeżdżą bardziej punktualnie niż środki miejskiej komunikacji. Poza tym w rezerwie jest jeszcze własny „Fiat 126p". Samochód jest zresztą dla wiejskiego lekarza tak samo nieodzownym narzędziem pracy, jak stetoskop czy przyrząd do mierzenia ciśnienia.

Po odbyciu stażu Urszula i Wojciech myślą o specjalizacji. Tej najbardziej w tym ośrodku potrzebnej. Wojciech chce zostać internistą, natomiast jego żona pediatrą. Oczywiście dalsza edukacja i doskonalenie zawodowe będzie odbywało się bez uszczerbku dla pracy w wiejskim ośrodku.

Podjęcie pracy na wsi z dala od krewnych i znajomych, w zupełnie innym środowisku niż to, do którego się przywykło, jest w pewnym stopniu sprawą ryzykowną. W przypadku państwa Kosowskich był to jednak wybór głęboko przemyślany. Oboje pochodzą z Sanoka, zaś ojciec Wojciecha jest lekarzem w tamtejszym szpitalu. Szpitalu będącym jedną z najlepiej wyposażonych placówek służby zdrowia w naszym kraju. Wojciech zdaje sobie sprawę, iż start miałby tam o wiele łatwiejszy.

— Praca na wsi ma w sobie coś z przygody — mówi młody lekarz — nie jest się tu anonimowym trybikiem w tej wielkiej maszynerii służby zdrowia. Nigdy też nie chciałem być medycznym urzędnikiem wypisującym w ośrodku zdrowia recepty lekarstw na grypę lub kaszel. Tu na wsi jesteśmy „alfą i omegą", mamy kontakt z żywym człowiekiem, jego troskami, kłopotami. Lecząc całe rodziny stajemy się kimś w rodzaju lekarza domowego. Znamy nie tylko skutki, ale i przyczyny chorób, nie mające najczęściej z medycyną nic wspólnego, a są to warunki życia rodzinnego, stresy, które rodzi cywilizacja. Wiem, że czasami jesteśmy zupełnie bezradni. Co bowiem robić z dziewięcioosobową rodziną, której ojciec pije do upadłego, a dzieci po prostu głodują? Czy jednak w szpitalu zetknąłbym się z takimi sprawami? Z pewnością nie, a ich znajomość decyduje w wielu przypadkach o skuteczności terapii.

WOJCIECH Kosowski, który sprawuje w ośrodku funkcję kierownika, ma już wyrobiony pogląd na rolę, jaką winna pełnić tego rodzaju placówka. Otóż zdaniem młodego lekarza, każdy wiejski ośrodek zdrowia — szczególnie dotyczy to placówek oddalonych od szpitali — winien być punktem pogotowia ratunkowego z wyposażeniem umożliwiającym prowadzenie intensywnej terapii. Po prostu chodzi o to, aby uniknąć wypadków śmierci pacjenta w trakcie przewożenia karetką do szpitala. Ośrodek zdrowia w Wierzchucinie dysponuje niezbędną aparaturą. Brakuje tylko aparatu EKG, który młody lekarz ma nadzieję otrzymać z puckiego szpitala.

Oprócz małżeństwa Kosowskich pracuje w tym ośrodku lekarz stomatolog **Ewa Książek** oraz równie młoda wiekiem pielęgniarka, którą, niestety, warunki rodzinne zmuszają do zmiany miejsca.

● Dokończenie na str. 6

Formuła zdrowia

WAKACJE, urlopy, wczasy — to czas dla zdrowia; czas do zregenerowania zdrowia i nabycia nowych sił. Po wakacjach i po urlopach wszyscy czujemy się lepiej; co widać nawet po twarzach. Wówczas zdaje się każdemu z nas, że życie jest piękniejsze, a człowiek może żyć znacznie dłużej, jeszcze dłużej — może sto lat...? I rzeczywiście — może żyć dłużej niż żyje! Uczeni świata są optymistami. Radziecki biolog I. I. Miecznikow uważa, że człowiek zmarły w wieku (około) 70 lat po prostu źle żył, że prowadził niewłaściwy tryb życia i dewastował dość konsekwentnie swój organizm. „Tkanki i organy ludzkie — mówi — obliczone są bowiem na ciągłe i sprawne funkcjonowanie w ciągu 150 lat i więcej"!

Polacy żyją: mężczyzna (średnio) 67 lat, a kobieta (średnio) 75 lat. Czyli „dużo za krótko" w stosunku do nadziei uczonych, ale akurat tyle, że możemy na tej tylko podstawie wnioskować o naszym wcale nie najgorszym zdrowiu. Jak więc — co jest mottem wszystkich towarzystw gerontologicznych — „dodawać życia do lat i lat do życia"? Gdzie — szuka odpowiedzi Polskie Towarzystwo Gerontologiczne — gubimy te właśnie lata, które moglibyśmy jeszcze przeżyć? Prof. dr Jerzy Piotrowski mówi, że ludzie nie umierają ze starości czy „na starość", lecz zawsze na jakąś chorobę. Czyli trop byłby chwycony. Likwidować choroby, zapobiegać im — oczywiście nie tylko środkami medycznymi, leczyć. Czyli — co dalej? Rozwijać medycynę, rozwijać opiekę i nadzór lekarski nad zdrowiem? Zbyt ciasna byłaby to, niestety, formuła i obawiać się należy, czy jej wcielenie byłoby tym cudownym eliksirem życia, którego człowiek tak poszukuje i o którym marzy w tworzonych przez siebie legendach.

CZŁOWIEK jest częścią przyrody, częścią z nim związaną bardzo ściśle i od losu przyrody zależy jego los. Prof. medycyny Julian Aleksandrowicz mówi tak: „Prawidłowy rozwój człowieka, podobnie jak rośliny i zwierzęcia, uzależniony jest od powietrza, wody i gleby". Prof. Aleksandrowicz powołuje się w swojej filozofii na wiele znanych przypadków w historii świata, m.in. na sposób uratowania przez J. Snowa 150 lat temu Londynu przed zagładą cholery. Niemal instynktownie kazał on w ośrodkach epidemii zasypać wszystkie studnie. „Choć to brzmi dziś jak truizm — napisał prof. Aleksandrowicz — nie wszyscy uświadamiają sobie dostatecznie jasno fakt, że tworzywo do budowania swych struktur jak również materiały energetyczne, człowiek pobiera z gleby z pożywieniem roślinnym i zwierzęcym".

Zatem — sprawa jest jasna! Nauka dziś — przynajmniej gdy chodzi o życie człowieka — nie stawia hipotez i nie każe nam w nie bezkrytycznie wierzyć; nauka wyciąga wnioski z badań, z doświadczenia historycznego — formułując uogólnienia, które mają już charakter nawet dyrektywny. Możliwości przedłużenia życia są rozpoznane. Teraz chodzi tylko o to, aby je przedłużyć!

CZŁOWIEK jest oczywiście także częścią społeczeństwa, w wymiarze narodowym i w wymiarze światowym. Jest wątpliwe, czy zatroskany sam o własne zdrowie zdoła przedłużyć sobie życie? Otóż — tylko do pewnego stopnia, do pewnych granic. Jego życie zależne jest od tego, co się na świecie dzieje, jakimi zasadami ten świat się kieruje. Życie człowiekowi zabierają wojny i głód, a więc przyczyny odwieczne. Ale życie człowiekowi zabiera również cywilizacja, technika, rozwój przemysłu. Obok wzrostu wypadków spowodowanych rozwojem techniki (np. rozwojem komunikacji — w tym samochodowej), atak na człowieka przypuściły „choroby cywilizacyjne", do których zalicza się: nowotwory, choroby układu krążenia (zawały), choroby psychiczne wywołane nasilającym się tempem życia i chyba coraz bardziej wzrastającym oddaleniem się człowieka od przyrody — przy jednoczesnym przenoszeniu się do środowiska maszyn.

Biosfery nie da się podzielić granicami państwowymi, ale każde państwo musi oddzielnie dla siebie — choć przy współpracy międzynarodowej — sprecyzować swoją politykę rozwoju człowieka, przedłużania jego życia, ochrony jego zdrowia.

CZY Polska, kierując się taką formułą zdrowia, ma odpowiedni program? Bez wątpienia — tak. Polska ma taki program, który wyrasta z zasad sprawiedliwości społecznej, a który polega m.in. na pełnej i równej dostępności do medycyny. Ostatnia — wielka decyzja z roku 1972 o objęciu bezpłatną opieką medyczną wsi — zamyka kwestię sprawiedliwości. Teraz chodzi tylko o to, czy mamy odpowiednie środki, czy te środki są odpowiednio wykorzystywane, czy nasze prawo jest sprawne na polu ochrony środowiska? W jednych dziedzinach mamy już miejsce w czołówce, jak chociażby w liczbie lekarzy, a w innych jeszcze nam daleko. Ten fakt musimy mieć na uwadze mając o dłuższym życiu, o życiu bez chorób.

JERZY KOCHAŃSKI

Jerzy Jasiński

Różne drogi wiodą ku morzu

USTAWIALI go przy uschłej sosence długo i starannie, jakby to miało jakieś znaczenie. Drobiazgowo sprawdzali supeł na związanych z tyłu przegubach rąk, przechylali mu głowę raz w lewo raz w prawo, niczym wiejski fotograf przygotowujący niesforny model do pamiątkowego zdjęcia. Wreszcie odstąpili... Jak przez mgłę widział niewyraźne sylwetki plutonu egzekucyjnego i matowy blask oksydowanych luf, na razie jeszcze skierowanych ku niebu. Pod nogami dygotała ziemia, gdzieś z dali dochodził łomot zbliżającego się frontu. Poprzez narastający lęk przebiło się nagle niejasne, lecz natrętne wrażenie, że to nie po raz pierwszy, że już kiedyś coś takiego przeżywał! Nie, nie było wtedy pomruku artyleryjskiego, nie było stalowych mundurów, a jednak ten strach, który teraz wprowadzał w wibrację włókna ciała, był jakiś znajomy, wtórny...

Ależ tak, przecież pamięta! Żadnych mundurów, ani plutonu egzekucyjnego, tylko ten sam błysk broni w rękach trzech osobników w szarych ubraniach i lśniących oficerkach. Jeden coś czytał, gdy pozostali wpatrywali się w niego obojętnie, bez gniewu, jak automaty gotowe do działania, jeśli się tylko naciśnie odpowiedni guzik... Nie bardzo wiedział wówczas za co ten wyrok. Pamięta tylko, że chciał w tamtych dniach czynić coś ważnego, obojętnie co, byle nie tkwić nieruchomo w chacie i czekać niebieskiej manny jak sparaliżowany. Odczuwał świerzbienie nerwów, potrzebę wyjścia naprzeciw Nowemu, które szło szeroką, niepowstrzymaną ławą przez kraj. Jakakolwiek jednak aktywność stawiała wówczas od razu po jednej ze stron barykady, nieodwracalnie, aż do śmierci. Bo właśnie chyba za to, że coś czynił, wychodził naprzeciw, że nie bezczynnie, czytano mu teraz półgłosem z wymiętej kartki o zdradzie, o plugawieniu Ojczyzny, a oksydowane luty czekały na końcowe słowo, by postawić ognistą kropkę nad jeszcze jednym życiem...

Przypomniał sobie nagle, że wówczas, jak gdyby uderzony w twarz tym ostatnim słowem, skoczył za węgieł domu, przypadł nisko do ziemi i kluczące w burzanach, dobiegł do zbawczej ściany brzeźniaka, mimo błysku strzałów, wskazujących mimo woli ognistą smugą kierunek ucieczki. Strzelali widocznie ekrazytówkami — pomyślał teraz... Ostatkiem sił zastanił się od pościgu ścianą brzóz, a stamtąd wpadł w gęsty starodrzew, by już nigdy nie wrócić w to miejsce, nigdy nie ujrzeć na jawie tej chaty, która kto wie, czy w ogóle ocalała? Wykonawcy nieudanych wyroków mścili się zwykle na drewnianych ścianach i strzechach...

No dobrze, ale skąd wobec tego ten pluton egzekucyjny, mundury, uschła sosna, do której go przytraczano, jak juki do końskiego siodła? Skąd odgłosy nadchodzącego frontu i głuchy stukot werbli, poprzedzających — był tego pewny — komendę do ostatniej salwy?... Wówczas przedzierał się przez wioski, lasy i miasteczka, aż upewnił się, że prześladowcy zgubili ślad, że może zasnąć spokojnie w przydrożnym stogu bez obawy, iż znów ugodzi go w źrenice błysk latarki i znów zacznie ktoś czytać z wymiętego karteluszka nieubłaganą decyzję...

Zaraz, co było potem?... Aha, wędrówka na północ, przez dymiące zgliszcza, przez wymarłe, cuchnące pożogą przestrzenie. Jeszcze dzień, jeszcze dwa, byle dalej od złowrogiej kartki, błyszczących oficerskich butów i matowo oksydowanych luf. Aż przyszedł poranek, gdy ujrzał morze i miasto przycupnięte tuż nad nim, bezradne, rozłupane bombami, jak miazga dębu pod stalowym klinem toporów. Miasto z zaśmieconymi ulicami i białym łopotem prześcieradeł w oknach, dartych pospiesznie na ćwiartki i ósemki...

...Werble ucichły i nawet front jakby się oddalił... Niewyraźne sylwetki plutonu egzekucyjnego zamarły w karnym szeregu i wtedy usłyszał pierwszą komendę... Nie! — chciał krzyknąć, znów przeniknięty tak paraliżującą paniką, że nie potrafiłby już chyba szukać ratunku wśród burzanów i brzeźniaka, nawet gdyby tu były gdzieś w pobliżu... Właśnie, skąd ta komenda? Przecież miał już za sobą i ten strach i broń skierowaną w pierś okrytą wystrzępionym serdakiem, więc skąd?

...Miał jeszcze w oczach, jakby na brzegu zamkniętych powiek, te dni, gdy błądził po opustoszałym mieście, aż dotarł do portu i tam zadomowił się, niby szczur w opustoszałym magazynie, gdzie jakieś suchary, konserwy, kilka kręgów zeschłego sera... Widział siebie w pierwszych dniach penetrowania ruin, potem na jednostce usuwającej wraki tuż przy wylocie falochronów, potem holowniki, aż wreszcie...

Co aż wreszcie?! Przecież stał teraz na wprost luf i wysiłkiem woli starał się wypluć gipsowy knebel, by zawołać, jak należało w tej chwili, jak pamięta z historycznych czytanek: — Niech żyje!... Jeszcze nie zgi...!

To chyba jednak tylko koszmar! Skąd pamiętałby inaczej swój pierwszy statek, na którym zaczynał od najgorszych robót, ciężkich przełamywań lęku przed sztormem i harówki takiej, że ciało żłobiły brudne strumyki potu żrącego oczy? A gdzie podziało się uczucie spokoju i stabilizacji, która po latach przyszła, jako rekompensata za niedolę i strach, za bezładną ucieczkę, byle dalej od ciemnych luf, które w pierś... Od szczurów, które dzieliły z nim ochłapy oraz pobytu w opustoszałym magazynie i ciężkiej orki na uciekającym spod stóp pokładzie. Uczucie stabilizacji fałdującej z wysiłkiem opastymi lekturami jego korę mózgową, wykresami, astronawigacją i zdawanymi egzaminami. Spokoju, błyskającego zza mieszczańskich firanek światłami odbudowującego się miasta, gdy zarywał noce wytężonym wkuwaniem do jutrzejszych sprawdzianów i kolokwiów...

...Werble ucichły, ale nie ucichł dźwięk zgrzytliwej komendy. Wiedział, że to już koniec... Pluton skamieniał, nieomal widział opuszkę zgiętych palców, mających nacisnąć za moment spusty poziomych już luf...

I właśnie wtedy łomot gdzieś z boku, urywany grzechot uderzeń o najbliższą płaszczyznę, jakby drzwi. Jakich drzwi, przecież tu las?... I głos, ten najserdeczniej oczekiwany przez podświadomość, głos:

— Panie chiefie, już czas na wachtę!

...Podniósł się z koi, doprowadził do porządku garderobę, przygładził drżącymi jeszcze dłońmi włosy nad umywalką i rzekł po chwili cicho, otwierając drzwi kabiny:

— Dziękuję panu, kolego...

— Nie rozumiem — zdziwił się marynarz z podwachty — za co mi pan dziękuje?

— Uratował mi pan życie... — uśmiechnął się niewyraźnie bladymi wargami. — Dziś bym już sam nie dał rady, widocznie się starzeję... — mruknął, tym razem już tylko do siebie.

Konserwatorzy na pokładzie „Aurory"

Przed 80 laty, wiosną 1900 r. zwodowany został w stoczni „Nowa Admiralicja" w Sankt-Petersburgu okręt, którego nazwa na zawsze weszła do historii. Przypadła mu trudna służba ale i niezwykły los — 25 października (7 listopada 1917 r.) wystrzał z „Aurory" obwieścił o rozpoczęciu decydującego szturmu na bastiony Rządu Tymczasowego.

Bohaterski krążownik Czerwonej Floty mimo sędziwego wieku wziął udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Stanowiska artyleryjskie wymontowane z „Aurory" prowadziły ogień skierowany przeciwko wojskom hitlerowskim podchodzącym pod Leningrad. Te, które zostały na pokładzie wspierały swym ogniem obronę przeciwlotniczą.

Po wojnie krążownik zacumował na stałe w Leningradzie u nabrzeża Wielkiej Newki naprzeciw budynku Szkoły Nachimowskiej. W osiemdziesiąta jego wiosna na pokład weszli konserwatorzy — specjaliści z Zakładu Remontowego Okrętów Wojennych i robotnicy ze Stoczni Kronsztadtu. Zabiegom konserwacyjnym poddane zostały liczne elementy wyposażenia okrętu. Pracami restauracyjnymi objęto też tzw. kajutę leninowską i pomieszczenia muzeum okrętu. Przewidziane jest również rozszerzenie ekspozycji, co umożliwi zwiedzającym dostęp do wszystkich dział górnego pokładu tj. tych, które brały udział w walkach pod Cuszimą. Główne prace zostały zakończone na 110 rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina.

Muzeum wielkiego Jana

Gościu, siądź pod mym liściem...

Katarzyna Stawiska

ROŚNIE w czarnoleskim parku przyjazna znużonym gościom lipa, ale nie ta sama, pod którą siadywał ongiś gospodarz tego poetyckiego obejścia. Do naszych dni przetrwało niewiele pamiątek po wielkim Janie, a także po rozległym rodzie Kochanowskiego — jego braciach, córkach, późniejszych dziedzicach Konarów, Baryczy, Sycyny, Policzny, Czarnolasu.

Czarne, żebrowane, żelazne drzwi (zamykające ongiś wejście do piwnicy czarnoleskiego domostwa?) z umieszczonym w środku herbem Korwin oraz fotel kryty wzorzystym kurdybanem — to jedyne przedmioty, które legenda konsekwentnie wiąże z osobą czarnoleskiego poety. Ponoć jeszcze po wojnie znajdowały się w dworku, pełniącym rolę muzeum, inne oryginalne pamiątki, a więc kobierzec ofiarowany Kochanowskiemu przez Zamojskiego, żyrandol będący darem Batorego, modlitewnik... ale ślad po nich przepadł. Na dobrą sprawę nie istnieje jakikolwiek nawet drobiazg, o którym na pewno możemy powiedzieć, że był używany przez poetę, nie mówiąc już o bibliotece, meblu czy obrazie...

Zachowały się też zaledwie trzy rękopisy mistrza Jana: łacińskiego utworu „Drias Zamchana" (napisanego na cześć przybycia króla Batorego na łowy do Zamchu, w maju 1578 roku) oraz dwóch listów.

To wszystko, i o życiu Kochanowskiego w istocie rzeczy wiemy nieporównywalnie mniej, niż o jego twórczości, zwłaszcza zaś o pierwszych latach biografii poety; choć on sam powiedział nam niemało o ludziach, których miłował i cenił, o sprawach, którymi się przejmował, o swoich uniesieniach i rozpaczy, smutkach i radościach.

PRZED niełatwym zadaniem stanęli więc wszyscy ci, którzy przez minione lata i miesiące trudzili się, aby Muzeum w Czarnolesie ożyło. Organizowano je pospiesznie zaraz po wojnie, przez wiele lat egzystowało w skromnych warunkach, niegodnych imienia poety; nie wychodziło naprzeciw potrzebom narodowej wyobraźni o nim. Dwie rocznice: tegoroczna, 450 urodzin Jana Kochanowskiego i zbliżająca się 400 rocznica śmierci poety sprawiły, czy raczej wywołały, pracowitą krzątaninę w Czarnolesie.

Muzeum, które mieści się w dziewiętnastowiecznym dworku, przeszło kapitalny remont. Można rzec, iż była to trudna i skomplikowana budowa. Wykonano bowiem nowe stropy, położono dach i posadzki, zbudowano klatkę schodową, przebudowano poddasze i sutereny, założono centralne ogrzewanie.

Właśnie na poddaszu i częściowo w suterenach pomieszczą się, między innymi, archiwa i magazyny księgozbiorów oraz dokumentacji. Muzeum pełnić będzie bowiem również rolę ośrodka badań naukowych nad twórczością Jana z Czarnolasu.

WAŻNĄ część przygotowań do jubileuszu stanowiły prace konserwatorskie. Szczególnie skomplikowane — jak to przeważnie bywa przy konserwacji obiektów kamiennych — zabiegi przedsięwzięto przy XVI-wiecznej figurze w Sycynie, zaznaczającej miejsce nie istniejącego już dworu, w którym urodził się Jan Kochanowski. Odrestaurowano również tablicę epitafijną z kościoła w Zwoleniu wraz z wizerunkiem będącym historycznie najpewniejszą podobizną Jana z Czarnolasu. Uratowanie tego zabytku, któremu groziło całkowite rozsypanie na skutek ziarnistej korozji marmuru, jest poważnym sukcesem Pracowni Konserwacji Zabytków w Kielcach. Pieczołowicie odnowiono również renesansowe krzesło Kochanowskiego, skrzynię z tej samej epoki, a także owe żelazne drzwi, z inicjałem „JK" i herbem Korwin.

Jednocześnie trwały dysputy nad tym, jaki kształt nadać nowej ekspozycji Muzeum Czarnoleskiego. Mówiąc skrótowo i po prostu, szukano odpowiedzi na pytanie: jak najtrafniej pokazać Jana Kochanowskiego, jakimi środkami i sposobami stworzyć wizerunek poety, oddać klimat i nastrój jego domostwa.

W rozważaniach tych brało udział szacowne grono naukowe, z prof. Stanisławem Lorentzem, co dawało gwarancję, iż największe nasze muzea otworzą swoje skarbce po to, aby wspomóc eksponatami placówkę czarnoleską.

Autorem scenariusza ekspozycji jest Jakub Stanisław Lichański. Niedawno powiedział on publicznie: — W wystawie czarnoleskiej chciałem zawrzeć obszerną informację o epoce, także polską recepcję poezji Jana Kochanowskiego na przestrzeni stuleci oraz stworzyć plastyczną interpretację poezji autora „Pieśni", a więc słowo poety, jego myśli, obrazy, w pewnym stopniu i uczucia staną się punktem wyjścia do wystawy, która opowie o czasie, o epoce i jej twórcy.

WYSTARCZY poddać się wyobraźni... oto stanie przed nami Jan Kochanowski, poeta i obywatel, człowiek pełen humoru i radości życia, przyjazny gościom gospodarz, nie stroniący od szklanicy przedniego wina... A kiedy opuścimy jego domostwo, być może przywoła nas ku sobie stara lipa słowami: Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!

Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — Fot. Wojciech Stan

W sprawie miłości

ŻYCIE Literackie" w te upalne i duszne (duchotą powietrza) dni zagrzewa do wypowiedzi na pytanie zawarte w ankiecie - sondażu, CZY POLAK (POLKA) UMIE KOCHAĆ? I od razu stawia warunek: nie chce, aby odpowiedzi były jakimś pseudonaukowym wypracowaniem (o co w dobie powszechnej nauki bardzo łatwo), lecz szczerym i bezpośrednim wyznaniem osobistym. Czy stać mnie aż na taki heroizm? Wszak z miłością żartów nima, jak was złapie to zatrzyma, powiada hrabia Fredro, stary miłosny figlarz. A ja temu powiedzeniu „galicyjskiego hrabi" wierzę i podzielam jego opinię: albo się kocha i milczy, albo się nie kocha i gada. No, ale czy rzeczywiście Polak (Polka) biegły jest w tej wielkiej i trudnej sztuce kochania? Czy wyróżnia się w tym od innych nacji?

Przyglądając się rysunkom Mai Berezowskiej i do tego czytając sprośne a ucieszne fraszki i wierszyki Mikołaja Reja, to biegły jest bardzo. Miłuje w sposób wyszukany, kunsztowny, perwersyjny. Zagląda z ochotą do popularnej książki pani doktor Michaliny Wisłockiej, bo chce o tej miłości seksowo-łóżkowej dużo wiedzieć i tad nie wiedzieć. Z własnej i nieprzymuszonej woli czuje, że nie we wszystkim i nie zawsze jest na tym odcinku w porządku. Czasem po prostu brakuje mu słów czułych, delikatnych, tkliwych.

Otwieram PANA TADEUSZA Mickiewicza, OJCZYZNĘ Wasilewskiej i stwierdzam, że Polak (Polka) zdolny jest do miłości wyższej i głębszej i w zdolnościach tych przewyższa niekiedy inne nacje. Potrafi ładnie i gorąco kochać ziemię, na której się urodził, nawet jeśli ona traktuje go czasem bezwzględnie i twardo, jak zła macocha (OJCZYZNA) i także wtedy, gdy mu się ona jawi w wygnańczej wyobraźni kolorowo-bajecznie, miodowo - grzybowo - zajazdowo (PAN TADEUSZ). Bywa iż w tej miłości jest on (ona) porywisty, narowisty i zbuntowany (patrz Słowacki, Krasiński, a także zajrzyj do polemicznej książeczki Tomasza Łubieńskiego „Bić się, czy nie bić?"). Bywa też boleściwy i żałośliwy, taki tragediante! (Norwid, Wyspiański). Ale kocha i na luzie, pogodnie, wesoło, beztrosko, bez oglądania się na ewentualne konsekwencje. Ciekawych takiej miłości odsyłam do książek Sokorskiego i Żukrowskiego. Brotny i wybitnie utalentowani młodzi poeci też winni być brani pod uwagę i rozwagę, a Włodzimierz Sokorski, jak znam życie i kochanego ministra-prezesa, wypowie się na ten interesujący temat oddzielnie i chyba w „Życiu" (zresztą nie po raz pierwszy), bądź co bądź jest przecie specjalistą nie lada w tej materii.

Polak umie też być w kochaniu przesadny, zgrzytliwy, daleki od prawdy, a mimo to pociągający, podniecający, jak Henryk Sienkiewicz. Zdarza się, że jest prześmieszny, cały w wygłupie i zgrywie. Udaje zimnego i obojętnego drania, jak Witkacy i Gombrowicz. Kocha gorzko i zrzędliwie matkę — ojczyznę i braci rodaków. Tu znowu na pamięć przychodzi mi Norwid i z dzisiejszych Ernest Bryll, który pono z nowym sezonem teatralnym ma osiąść w gdyńskim Teatrze Muzycznym na stołku kierownika artystycznego. Ciągnie wilka do lasu, tj. Ernesta do Gdyni.

Tak, bez wątpienia, Polak (Polka) kocha pięknie, z wszystkimi odcieniami i na całego. Kocha ludzkość miłością bezinteresowną, samarytańską, jak mój przyjaciel doktor Mirek L. Kocha swoją kobietę i dom, w którym z nią mieszka. Dzieci i wszystkie kłopoty, jakich mu one dostarczają. Nawet te dzieci, które siusiają sąsiadom pod drzwiami i plują na drzwi. Ale to już jest miłość głupia i marny będzie jej owoc w przyszłości. Kocha władzę, która nie zawsze go głaskała i rozpieszczała, pelargonię na oknie, wróbelka na dachu i leśniczówkę Pranie.

A ty, jak kochasz? Czy tak piekielnie ambitnie, pysznie, samobójczo, jak Zborowski i Radziejowski? Tak idiotycznie wściekle, nieszczęśliwie, jak Katarzyna Mastfield? Tragicznie, obłędnie, krwiożerczo, jak Balladyna? Przyznaj się do tego, jaki jesteś sam na sam z odmienną płcią, na polu chwały i gdy trzeba zaciskać pasa. Ja, przyznaję się, jestem nieśmiały. Kocham i nienawidzę, to słowo musiało tu paść dla lepszego uwypuklenia sprawy miłości, na pół żartem, na pół serio. I robię sobie z tego wyrzuty, albowiem taka skwaszona miłość może okazać się w pewnym momencie niebezpieczna dla jej nosiciela i doprowadzić do tego, co tak sugestywnie przedstawił w „Puszce Pandory" Marek Styk.

K. Łastawiecki

W pobliżu małego ekranu

Trzy panie

PRZEZ kilka ostatnich dni — w związku z krakowskim festiwalem Pendereckiego — muzyka jego króluje na ekranach telewizyjnych i w radiu. Transmisje koncertów, wywiady, prezentacja twórczego dorobku i osobowości autora „Raju utraconego" nie przeszkadzają jednak w zauważeniu trzech co najmniej kreacji aktorskich w trzech różnych widowiskach różniących się zasadniczo pod względem wykonania i samego zamysłu. Są to — jak gdyby dla przekory — kreacje pań.

Przede wszystkim przypomniana, po bez mała trzydziestu latach, obrosła legenda, wielka wspaniała rola Giulietty Massiny w „La Strade". Jej Gelsomina opisana została po wielokroć, rozsławiała i na trwałe wpisała tę rolę do historii światowego kina. Gelsomina samotna, niezrozumiana, żyjąca w świecie fantazji i wyobraźni, kobieta — mimo smutnego, zimnego otoczenia — pełna dobroci i wzruszeń. To postać. Dopiero aktorka swoim znakomitym talentem i umiejętnościami wcielania się w osobowość prezentowaną uczyniła z niej rzeczywiście kreację.

Dalej — Maja Plisiecka — tancerka, primabalerina rosyjskiego baletu — tym razem również aktorka w filmie „Fantazja" opartym na motywach muzyki Piotra Czajkowskiego „Wiosenne wody". Ale aktorka nie przesłoniła tancerki. I bardzo dobrze. Bo film w umiejętny sposób łączył i wykorzystał wirtuozerię jej tańca. Właściwie, na dobrą sprawę fabuła filmu zginęła, a widziało się przede wszystkim fragmenty w których Plisiecka wespół z Andrzejem Popowem tańczyła. Lekko jak wiatr, wdzięcznie jak sama wiosna a przy tym pewnie i z techniką graniczącą z akrobacją. Nie czuło się wysiłku ani zmęczenia. Dla widzów, na pokaz, ujawniła się sama lekkość, radość, sztuka stojąca na najwyższym poziomie. Ale to osiąga się tylko prócz tzw. iskry bożej przy ogromnej, codziennej, niemal katorżniczej pracy.

I wreszcie — trzecia, nie waham się powiedzieć — kreacja — Jadwiga Jankowska-Cieślak w filmie Z. Kamińskiego „Pani Bovary to ja". Film nagrodzony przed kilku laty w Locarno zabawnie łączy świat Flaubertowskiej bohaterki jej rozterki, zmagania, dramaty, jej wielką, tragiczną miłość, z życiem codziennym współczesnej dziewczyny, młodej mężatki, w przerwach między gotowaniem obiadu a wychowywaniem dziecka — delektującej się losami Emmy.

Jankowska-Cieślak warunkami zewnętrznymi, a myślę, że i sposobem gry, w niczym nie przypomina Flaubertowskiej Bovary, ale ten kontrast, często wizualny, dał ciekawe efekty w porównaniu doznań i przeżyć obu pań. W każdym razie Jankowska zaprezentowała kobietę bardzo kobiecą, dziewczynę myślącą, głęboko odczuwającą cały skomplikowany świat wokół siebie. Jej wewnętrzny niepokój, niezgoda z samą sobą, wynika z chęci przeżycia życia w sposób ciekawy i niebanalny. A przy tym — aktorka jest naprawdę urokliwa, na swój jedyny sposób; stwarza wrażenie naturalności i autentyczności i dla niej samej film warto było obejrzeć.

Barbara Kanold

Wiejscy lekarze

● Dokończenie ze str. 5

sca pracy. Czują się ze sobą bardzo dobrze, wszak młodość rodzi entuzjazm, a chęć wyżycia się spożytkowana jest dla dobra ogółu.

STOIMY na przestronnym tarasie wychodzącym z mieszkania młodych lekarzy. Wojciech pokazuje mi kierunek, gdzie w odległości zaledwie 5 km rozciąga się morze z piękną, prawie nie uczęszczaną plażą. Po drugiej stronie znajduje się jedno z najbardziej malowniczych polskich jezior — Żarnowiec. Młodzi z małym Kajtkiem każdą wolną chwilę przeznaczają na kontakt z przyrodą. Marzą o własnym jachciku i pływaniu pod żaglami. Te marzenia ziszczą się o wiele wcześniej, niż ich kolegów z miasta.

Pytam o dalsze plany życiowe. Wojciech Kosowski chwilę milczy... Gapimy się następnie na tę zieleń soczystą, pełnymi płucami wdychamy czyste, orzeźwiające powietrze...

— Będąc studentem medycyny — mówi — nieraz zastanawiałem się nad przyszłością, nad sensem swej pracy, która jest niczym innym jak służbą, często wyrobniczą, dla innych. Przyjechaliśmy na wieś, aby tę powinność, wynikającą ze specyfiki zawodu, zaakcentować. Może to brzmi banalnie, ale tu — często zdany na własne siły — staję się lekarzem w całym tego słowa znaczeniu.

HENRYK NOWACZYK

Iwiczno coraz popularniejsze

ZALEDWIE w odległości ok. 2—5 km od wsi Iwiczno znajduje się szereg ciekawych jezior (Trzechowskie, Iwiczek, Ostrowite i inne) oraz szereg rzek i potoków (m. in. Wda). Nic dziwnego, że coraz więcej turystów odwiedza te okolice. Dzieje się też tak m. in. dlatego, że spopularyzowana została działająca od 1978 r. Izba Pamięci Izydora Gulgowskiego w Iwicznie, a także znajdujący się w tej wsi dom, w którym urodził się ten poeta, etnograf, publicysta, twórca skansenu we Wdzydzach (pierwszej tego typu placówki w Polsce).

W celu dalszego rozwoju tutejszej Izby Pamięci oraz popularyzacji zasług Izydora i Teodory Gulgowskich, odbyło się ostatnio w tej placówce ciekawe seminarium krajoznawcze. Podczas tego spotkania swoje wspomnienia na temat zasług I. Gulgowskiego wygłosił jego przyjaciel i współpracownik — dr Henryk Kotowski z Kartuz. Odbyła się też dyskusja na temat dalszego rozwoju tej placówki, a osobom i instytucjom wyróżnionym w jej popularyzacji wręczone zostały pamiątkowe dyplomy. Otrzymali je m. in.: społeczny kustosz izby — Józef Drewc, dr Henryk Kotowski, Bonifacy Gulgowski (właściciel domu, w którym urodził się ten poeta), Michał Arndt, Kazimierz Orszyński i Zofia Goetlich oraz Urząd Gminy i Zbiorcza Szkoła Gminna w Kaliskach.

Seminarium wykazało, że sporo się podejmuje oraz realizuje inicjatyw społecznych dotyczących dalszego rozwoju izby i nadania jej większej rangi. Np. umieszczone zostały tablice wskazujące dojścia do Izby Pamięci, dokończone zostało znakowanie szlaku turystycznego przebiegającego przez Iwiczno, zbiory Iwiczna wzbogaciły się o nagrane na taśmę magnetofonową wspomnienia dr. H. Kotowskiego o I. Gulgowskim. Na ukończeniu znajduje się też opracowywanie dla izby: reprodukcji najciekawszych wydawnictw I. Gulgowskiego, szczegółowa mapa okolic Iwiczna oraz opis krajoznawczy tej wsi. Czynione są też starania o wykonanie społecznie obrazu olejnego I. Gulgowskiego przeznaczonego dla tej placówki.

Bardzo miłą i ważną dla dalszego rozwoju izby informację przekazała Zofia Czarnowska — zastępca dyrektora Zbiorczej Szkoły Gminnej w Kaliskach. Otóż okazuje się, że od nowego roku szkolnego przestaje działać obecny punkt filialny tej szkoły w Iwicznie. W związku z tym Izba Pamięci I. Gulgowskiego w Iwicznie wzbogaci się o jeszcze jedno pomieszczenie, w którym będzie można umieścić eksponaty dotyczące przeszłości okolicznych wsi i jej mieszkańców — sztukę ludową, narzędzia pracy, sprzęty domowe, stare dokumenty i inne przedmioty. Jest też propozycja, by w iwiczańskich zbiorach znalazły się też zdjęcia i pamiątki osobiste po zasłużonych ludziach okolicznych wsi, m. in. poetki ludowej — Wataszewskiej ze wsi Piece.

Warto podkreślić, że Iwiczno — to obecnie jedyna tego typu społeczna placówka muzealna na długiej trasie od Starogardu Gd. po Chojnice (jest też Izba Pamięci w Czarnej Wodzie, ale zbiory jej dotyczą walk partyzanckich, a zbiory w Iwicznie mają charakter biograficzny i etnograficzny). Niewątpliwie, w wyniku kilku lat starań, nastąpi taki rozwój Izby Pamięci I. Gulgowskiego w Iwicznie, że stanie się ona w przyszłości filią Muzeum Kociewskiego w Starogardzie Gd. Ale zanim to nastąpi jest apel o ofiarowywanie dalszych eksponatów dla Iwiczna, po których zgromadzeniu uruchomiona zostanie druga ekspozycja tej placówki (w najbliższym czasie przeprowadzona zostanie specjalna akcja zbiórki tych eksponatów).

Na zakończenie warto jeszcze podkreślić, że rada opiekuńcza Izby Pamięci I. Gulgowskiego w Iwicznie planuje organizować dalsze tradycyjne spotkania poświęcone temu poecie (co 1—2 lata). Będą to m. in. spotkania pt. „Zasługi I. Gulgowskiego w dziedzinie etnografii", „I. Gulgowski jako poeta", „Działalność publicystyczna I. Gulgowskiego", „Dzieje i znaczenie skansenu we Wdzydzach". Planuje się też wydawnictwa na temat zasług I. i T. Gulgowskich oraz okolic Iwiczna i tutejszej Izby. Ale zanim to nastąpi — zapraszamy do odwiedzenia Iwiczna, zwiedzania izby i domu rodzinnego poety oraz malowniczych okolic tej wsi, stanowiących skraj Borów Tucholskich. C. S.

Najmłodsi w zaczarowanym świecie muzyki

KIEROWNICTWO Filharmonii Bałtyckiej, niezależnie od organizowania koncertów i recitalu dla szerszej publiczności, wystąpiło przed laty z piękną inicjatywą upowszechniania muzyki wśród młodzieży szkół podstawowych i średnich.

Akcja ta, prowadzona obecnie z dużym nasileniem, przynosi bardzo dobre efekty, a audycje szkolne cieszą się olbrzymim powodzeniem. W dużym stopniu przyczyną tego jest udział w tych koncertach wybitnych artystów i solistów, że tylko wspomnimy o **Zofii Janukowicz-Pobłockiej, Ewie Pobłockiej, Kazimierzu Sergielu, Stefanii Toczyskiej, Halinie Wojtowicz, Tadeuszu Majgierze,** i wielu innych, którzy przewinęli się przez szkolne estrady.

Poszczególne okresy działania Filharmonii Bałtyckiej znamionują różnorakie więc koncepcje artystyczne. Dało się to zauważyć z chwilą objęcia kierownictwa nad działem koncertów szkolnych przez mgr **Barbarę Żurowską-Sutt.** Z jej to inicjatywy, przed pięciu laty, wprowadzono pierwsze w kraju audycje dla przedszkoli, gdyż ta forma wychowania muzycznego nie była dotychczas stosowana.

— Wychowanie jest nieodzownym procesem w kształtowaniu dziecka, ale właściwym środkiem do rozwijania jego zainteresowań, zdolności i osobowości jest muzyka, jako że z jej pięknem łączy się idea dobra, szlachetności — mówi mgr Barbara Żurowska-Sutt. — Muzyka więc nie tylko rozwija zdolności poznawcze, ale kształtuje poczucie moralne, przemawia do niego zrozumiałym powszechnie językiem przeżyć, uczy ponadto wrażliwości.

Objęcie tą działalnością przedszkoli miało swój głębokí sens. Przedszkole stanowi w naszym systemie oświatowym pierwszy szczebel nauczania, a u wszystkich dzieci między trzecim a siódmym rokiem życia, mimo że każde dziecko rozwija się w innym tempie i w odmiennych warunkach, zachodzą zmiany w psychice, typowe wyłącznie dla tego wieku. Każde dziecko w wieku przedszkolnym obdarowane jest bujną wyobraźnią, toteż rozbudzenie wrażliwości na muzykę i śpiew, nie nastręcza żadnych kłopotów.

AUDYCJE przygotowane dla przedszkoli na cały rok posiadają różnoraką tematykę. Są oparte na własnych lub skonsultowanych z wizytatorami muzycznymi, tematach, a głównie z mgr Zuzanną Pankowską — wizytatorem wychowania przedszkolaków gdańskiego kuratorium. Przyjęto przy tym zasadę, że w koncertach biorą udział wyłącznie sześciolatki, których artyści wprowadzają w zaczarowany świat dźwięków, muzyki, z różnorodnością melodii, barw i nastrojów.

Zadaniem muzycznego ABC jest zainteresować muzyką, rozwijać słuch,

E. Melech

zaznajamiać z utworami muzycznymi, zasadami harmoniki, słowem słyszeć i rozumieć muzykę. A że Filharmonia Bałtycka ma w tym względzie już duże osiągnięcia, ukazanie walorów artystycznych i organizacyjnych tej cenionej placówki jest jak najbardziej celowe i uzasadnione.

A jak są przyjmowane tego rodzaju koncerty, łatwo przekonać się, biorąc udział w jednym z nich.

Na podium znajdują się wykonawcy koncertów, a pani Barbara — bo tutaj występują tylko imiona — wraz z nieodłączną maskotką „Panem Bazylim" — znawcą muzyki, który odtąd towarzyszyć będzie do końca koncertu, wita serdecznie dzieci, pokazuje portret Fryderyka Chopina, ustawia go na widocznym miejscu i prezentuje kolejno wykonawców. Wszyscy, zgodnie z przyjętym zwyczajem, otrzymują „pomocników", wybranych spośród dzieci, a ich zadaniem jest opieka nad artystami, wprowadzanie i wyprowadzanie z sali.

ROZPOCZYNA się koncert, który staje się dla dzieci wielkim przeżyciem. Ale niemniej trzeba mieć umiejętność zainteresowania dzieci, a tę sztukę mgr Barbara Żurowska-Sutt (z koncertu „pani Barbara") opanowała do perfekcji. Zapytuje dzieci, o czym była mowa na poprzednim koncercie. O sekretach pana Moniuszki i jego rosyjskich przyjaciołach — wołają Pawełek i Monika. A więc występy artystów z poprzedniej audycji utkwiły im w pamięci. Taka powtórka tematu jest jak najbardziej wskazana, no i zawsze udana.

Ale wyniki te osiąga się również dzięki wydatnej pomocy przedszkolanek nauczycielek. Przedszkola otrzymują tematykę na cały rok, a w międzyczasie nauczycielki zapoznają dzieci z poszczególnym cyklem audycji. To znakomita współpraca.

Na zakończenie roku szkolnego, już tradycyjnie, w sali Opery Bałtyckiej w Gdańsku maluchy ze wszystkich przedszkoli zapraszane są na galowe koncerty. Na tegoroczne koncerty, a było ich ogółem pięć, z udziałem 5 tysięcy dzieci przywiezionych autokarami z trzech województw — gdańskiego, elbląskiego i słupskiego — złożyły się: symfonia dziecięca Haydna, w wykonaniu 13-osobowego zespołu instrumentalnego ze Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. F. Nowowiejskiego w Gdańsku, pod batutą Grzegorza Sutta, a na instrumentach dziecięcych grali uczniowie IV, V i VI klasy, zaś tańce — rosyjski, węgierski i walc kwiatów — wykonali absolwenci Szkoły Baletowej. Całość, z wielkim wdziękiem i dużą kulturą prowadziła mgr Barbara Żurowska-Sutt, kierownik działu audycji szkolnych i ulubienica wszystkich dzieci.

Koncerty te potwierdziły dobre przygotowanie dzieci, znajomość poszczególnych instrumentów itp. Wychowanie muzyczne, w szerokim pojęciu, idzie więc we właściwym kierunku. Są to ewidentne wyniki tej wielkiej akcji, prowadzonej dużym nakładem i wysiłkiem organizatorów przez cały rok.

AKCJĄ tą objętych jest obecnie 300 przedszkoli w trzech województwach: gdańskim, elbląskim i słupskim. W ciągu roku organizuje się dla nich 1500 koncertów, a dzieci są znakomitymi odbiorcami, stając się potencjalnymi słuchaczami przyszłych koncertów symfonicznych.

Poważnym mankamentem jest transport. Filharmonia Bałtycka nie dysponuje odpowiednim taborem samochodowym, co utrudnia działalność, zważywszy, że eskapady ekip artystycznych obejmują rozległy teren. Paradoksem jest również i to, że Wydział Kultury UW w Gdańsku pokrywa dotąd wszystkie związane z tą akcją wydatki, mimo że akcją tą objęte są także woj. elbląskie i słupskie. Sprawa ta winna, w nadchodzącym roku szkolnym, ulec zasadniczym zmianom.

Antykwariaty w Koszalińskiem

Placówki „Domu Książki" w woj. koszalińskim organizują w księgarniach działy antykwaryczne, które w pierwszej kolejności powstaną w Drawsku Pomorskim, Darłowie, Świdwinie i w Złocieńcu, a następnie w Kołobrzegu i w Szczecinku. Antykwariaty zajmą się kupnem i sprzedażą przede wszystkim poszukiwanych przez czytelników, a trudno dostępnych w księgarniach wydawnictw współczesnych. Pierwsze sondaże wykazały, że dużym zainteresowaniem cieszą się książki z pierwszych lat Polski Ludowej.

Spacer po Parmie

(Korespondencja własna)

JEST ranek. Parmeńskie ulice opromienia jaskrawe, gorące słońce. Niebo jest nieskazitelnie błękitne. Kawalkady kolorowych samochodów, motocykli i rowerów z łoskotem przemierzają wąskie jezdnie. W powietrzu unosi się niemiła woń spalin. Sklepikarze rozpinają różnobarwne parasole i płócienne wiaty, chroniąc witryny przed nadmiarem światła i słonecznego żaru. Biznesmeni i turyści parkują swe auta w samym centrum miasta: na obszernym, rozgrzanym słońcem placu, w bliskim sąsiedztwie gigantycznej, zabytkowej budowli, wzniesionej za czasów panowania rodu Farnese (1545—1731), mieszczącej m. in. Galerię Narodową z dziełami takich mistrzów jak Leonardo da Vinci, Correggio, Canaletto, Van Dyck, Holbein i in., teatrem na 5 tys. miejsc, zbudowany w 1618 roku, Muzeum Archeologiczne, należące do najzasobniejszych w północnej części Włoch, a także bibliotekę, obfitującą w inkunabuły, manuskrypty i in. zbiory specjalne.

Przy pobliskim pomniku ku czci bohaterskich komunistów włoskich i partyzantów z okresu drugiej wojny światowej, w cieniu rozłożystych konarów drzew rozsiedli się starusz kowie, w skupieniu spożywający soczyste winogrona. A tuż przy nich turyści, którzy także ochoczo schronili się przed natarczywymi promieniami słońca, objuczeni aparatami fotograficznymi, folderami i mapami. Uwagę wszystkich skupia szczupły, niewysoki Japończyk pilnie studiujący plan Parmy, pocięty w drobne prostokąty. Autentyczny podziw wzbudza nowoczesna kamera i inne akcesoria fotograficzne tego turysty, przybyłego z odległych stron ziemskiego globu.

Nagle niespokojnie poruszyli się turyści, bacznie obserwujący przeciwległą stronę ulicy — Via Garibaldi. Drgnęły masywne wrota obszernej kamienicy z numerem 15, stanowiącej siedzibę MUSEO LOMBARDI — Muzeum Marii Luizy, małżonki Napoleona, która będąc od 1814 roku księżną Parmy, walnie przyczyniła się do kulturalnego i urbanistycznego rozkwitu tego miasta. Czarnooki starszy pan, o siwych bokobrodach otworzył na oścież drzwi muzeum i znikł w czeluściach wytwornych wnętrz dawnego książęcego pałacyku. Chmara globtroterów, ciekawych rodzinnych pamiątek Marii Luizy, skrzętnie zgromadzonych przez profesora Glauco Lombardi, truchcikiem popędziła w stronę muzeum.

WZDŁUŻ całej alei Garibaldiego suną setki pieszych, zmotoryzowanych i rowerzystów. Piesi zatrzymują się przed sklepami, kuszeni atrakcyjnym wystrojem wystaw. Rzadko kto jednak wchodzi do środka. Na placu Garibaldiego, w pobliżu uroczej, małej kawiarenki, pod biało-niebieskimi parasolami, przy okrągłych białych stolikach siedzą starsi panowie. Gwarzą pogodnie i z wysokich szklanic sączą piwo. Nobliwie wyglądający kelner zjawia się co chwila na każde skinienie ręki spragnionego napoju konsumenta.

Promieniście od placu rozchodzą się wąskie uliczki. Tworzą je zwarte, nadgryzione zębem czasu kamienice. Na parterze każdej z nich są sklepy i sklepiki. Oczy kobiet, bogato obwieszonych kosztowną biżuterią (parmeńskie elegantki nierzadko kupują na raty drogocenne błyskotki) z reguły przywierają do okien wystawowych sklepów jubilerskich. Dech zapiera nie tylko rozmaitość szlachetnych i półszlachetnych kamieni (najczęściej widuje się diamenty, szmaragdy, perły, korale i turkusy), ale przede wszystkim kunszt jubilerskiego rzemiosła, wysoko cenionego, misternego, niezwykle delikatnego.

Nierzadko ponure kamienice przetykają arcydzieła architektury sakralnej, przed którymi miejscowa ludność parkuje rowery z całym swym dobytkiem udając się do środka. Powszechny podziw wzbudza wnętrze kościoła DELLA STECCATA, wybudowanego wedle projekt tu architekta Bernardino Zaccagni z 1521 r. Tłumy prą w stronę Wieży Św. Pawła, ozdobionej przepięknymi freskami słynnego Correggia.

Mrowie zwiedzających okupuje dwa najprzedniejsze majstersztyki architektury sakralnej: Katedrę i Chrzcielnicę — budowle usytuowane na placu Katedralnym (PIAZZA DEL DUOMO). Katedra — to jedno z najpiękniejszych we Włoszech dzieł architektury romańskiej, ozdobione znakomitymi freskami Correggia. A Chrzcielnica — to arcydzieło średniowiecznej architektury.

NA stopniach wiodących do gigantycznej katedry rozsiedli się turyści, umęczeni wędrówką po mieście i zwiedzaniem precjozów parmeńskiej architektury. W języku francuskim, angielskim, hiszpańskim i polskim wypowiadane są słowa podziwu dla dzieł średniowiecznych i renesansowych rzeźbiarzy, malarzy i architektów. Co chwila rozlegają się głuche trzaski migawek aparatów fotograficznych.

Słońce wspięło się na szczyt niebieskiego sklepienia. Jest duszno. Coraz dokuczliwsza staje się woń spalin wydzielanych przez mknące samochody i motocykle. Coraz mniej pieszych jest na ulicach. Zbliża się pora lunchu. Zaludniają się bistra i jadłodajnie, gdzie serwuje się smakowitą pizzę.

W jednym z lokali wokół okrągłego stołu zasiadła wesoła kompania: trzy młode kobiety i trzech młodych mężczyzn. Gwarzą wesoło i śmieją się. Kelner przyjmuje zamówienie i za parenaście minut przynosi wonne porcje pizzy — z bekonem, pieczarkami i pomidorowym sosem. Smakowite danie uzupełnia po chwili lodami i winogronami, białym i czerwonym winem.

Miasto jest całkowicie wyludnione. Czasem jeżdnie na trawie, drzemiąc i rozkoszując się czystym, wolnym od spalin powietrzem. Dzieci. (Jakież urocze! Czarnookie, zadbane!) z brawurą jeżdżą na rowerach, których jest bardzo wiele w pobliskiej wypożyczalni. A na ławkach, przytuleni do siebie siedzą zakochani i... staruszkowie. Ciszy nie mąci nawet świergot ptaków.

Halina Bykowska

TUŻ za mostem dzielącym nową Parmę od dawnej (czytaj: bogatą od biednej) rozpościera się malowniczy park, okolony wysokim, absolutnie szczelnym płotem którego nie pokona nikt, kiedy brama wejściowa jest zamknięta. Gęste kasztanowce doskonale chronią przed żarem słońca. Zachwyca świeża, bujna zieleń traw i krzewów oraz bogactwo barw kwietników. Odpoczywają tu wszyscy, którzy nie dotarli do domu na lunch. Młodzi zgromadzili się przy stolikach wokół przytulnej kawiarenki, obwieszonej lampionami. Piją mocną, czarną kawę, jedzą lody i palą papierosy. Inni rozłożyli się wygodnie na trawie, drzemiąc i rozkoszując się czystym, wolnym od spalin powietrzem. Dzieci. (Jakież urocze! Czarnookie, zadbane!) z brawurą jeżdżą na rowerach, których jest bardzo wiele w pobliskiej wypożyczalni. A na ławkach, przytuleni do siebie siedzą zakochani i... staruszkowie. Ciszy nie mąci nawet świergot ptaków.

Pomnik partyzantów — komunistów w Parmie. Fot. H. Bykowska

Sześciu synów

● Dokończenie ze str. 5

cego zarządu okręgu tegoż związku w Gdyni, następnie przechodzi do pracy w Zarządzie Głównym ZZMiP. Dziś pełni odpowiedzialną funkcję kierownika Oddziału ZG ZZMiP w Gdyni.

CIĄGNIE także do Gdańska kolejny Jezierski — Jan. Pomyślnie zdaje egzamin wstępny do Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, a po jej ukończeniu rozpoczyna pracę w charakterze mechanika okrętowego na jednostkach Polskich Linii Oceanicznych. Niestety, pogarszający się stan zdrowia przerywa pływanie. Od kilku lat Jan, będąc w wieku bardzo jeszcze nieemerytalnym, przebywa na rencie inwalidzkiej.

Nie związał się na dłużej z Szaniawami i Władysław. W 1965 roku przyjeżdża do Gdańska i — podobnie jak bracia — wiąże się z portem, podejmując równocześnie naukę w Technikum Mechanicznym. Po zdobyciu świadectwa przechodzi do PLO, gdzie do dziś pływa na statkach tego armatora w charakterze mechanika okrętowego.

I ostatni, najmłodszy z Jezierskich — Zygmunt w 1966 roku melduje się w Gdańsku. Dotąd pracował w Małaszewiczach jako maszynista kolejowy. Tu staje do roboty w porcie, początkowo jako ślusarz silników spalinowych, następnie jako brygadzista zmianowy w dziale wewnątrzportowego transportu kolejowego.

— A ja tak bałam się o nich — powie pani Ksawerynа Jezierska. — Wyjazd każdego opłakiwałam. Nie wiedziałam przecież, czy dadzą sobie radę, czy potrafią po ludzku się urządzić. Okazało się, że potrafili. I jestem, powiem otwarcie, bardzo ze swoich chłopców dumna. Ale byłabym niesprawiedliwa, gdybym wszystko co dobre sobie tylko przypisywała. Wielki wpływ na wychowanie dzieci — w tym i jedynaczki naszej, córki Anny — miał nieżyjący już mąż mój, Julian. Był on wzorem dla nich. Zapewniał nie tylko chleb codzienny, ale także ojcowskie serce.

HENRYK SZEGLOWSKI

Dziennik żeglarski

pod redakcją Zenona Gralaka

Czas sukcesów

DZIŚ rozpoczynamy na Wybrzeżu nasze doroczne święto — Dni Morza. W tym roku są one szczególnie uroczyste, skłaniają do głębszych refleksji. Odbywają się przecież w 60 lat od naszego powrotu na skrawek Bałtyckiego brzegu, a co najważniejsze, w 35 lat od odzyskania szerokiego dostępu do najbliższego nam morza. To właśnie przed 35 laty ludzie Wybrzeża, wraz z całym polskim społeczeństwem, świętowali po raz pierwszy po wyzwoleniu Dni Morza.

Ale w tamtych czerwcowych dniach w gruzach leżały porty, nie mieliśmy floty handlowej, zdewastowane były stocznie, a kutry rybackie zdolne do podjęcia połowów, zliczyć można było na palcach jednej ręki. Ani jeden żagiel nie zdobił też wtedy naszych bałtyckich wód — jachty leżały bowiem jeszcze na dnie morza. Radosne było jednak to święto ludzi morza — pierwsze w wolnej ojczyźnie, po raz pierwszy od wieków nad 500-kilometrowym wybrzeżem Bałtyku.

Od tamtej pory minęło sporo pracowitych lat, których nie zmarnowaliśmy. Świadczy o tym dzisiejszy obraz polskiego wybrzeża — rozbudowane stocznie, porty, z których nasze statki handlowe i rybackie wypływają na wody całego świata. Na wody całego świata wypływają także jachty pod biało-czerwoną banderą. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, że polscy żeglarze poszczycić się mogą w ciągu tych 35 minionych lat wyjątkowo wybitnymi osiągnięciami. Sukcesami na światową skalę, osiągniętymi zwłaszcza w ostatniej dekadzie.

Warto o tym przypomnieć przy okazji jubileuszy obchodzonych w czasie tegorocznych Dni Morza. Jeśli mówimy bowiem o stoczniach, portach, rybołówstwie, flocie noszącej biało-czerwoną banderę — pamiętajmy, że jeszcze większy krok naprzód uczyniło polskie żeglarstwo. Zdając sobie sprawę z ciągłych jeszcze jego niedostatków, widzieć trzeba przecież trudne początki, budowanie od podstaw i owe dzisiejsze dalekie rejsy wokół Hornu, wokół świata, wyprawy na północ i południe globu, uczestnictwo i znakomita postawę naszych żeglarzy w renomowanych międzynarodowych regatach.

Ukoronowaniem tych pięknych osiągnięć stał się — właśnie w 35-lecie naszego powrotu nad Bałtyk — wspaniały rejs Henryka Jaskuły. Popłynął na „Darze Przemyśla" samotnie wokół globu po najtrudniejszych akwenach świata, bez zawijania do portów. Przeżył 344 dni samotnie, na przestrzeni 33 000 Mm — wśród sztormów i flauty, w tropikach i zimnych obszarach Antarktyki. Iluż mamy na świecie podobnych jemu? Wystarczyłoby palców jednej ręki. Jest wśród nich tylko Francuz, Brytyjczycy i Polak — Henryk Jaskuła, jeden z tytanów światowego żeglarstwa, którego witaliśmy w Gdyni 20 maja.

Za kilka dni witać będziemy już jednak kolejny jacht powracający z wielkiego kręgu — „Wojewodę Pomorskiego". Gdańscy akademicy pod wodzą kpt. Wiesława Rakowskiego opłynęli na nim glob ziemski, opłynęli Przylądek Horn i w tej chwili wracają do domu. Po drodze wzięli udział w wielkich transoceanicznych regatach z Anglii do Australii. Uplasowali się w ścisłej czołówce najlepszych załóg startujących pod banderami kilkunastu państw. Jeszcze jedna piękna karta dopisana została do dziejów naszego żeglarstwa.

A przecież tak niedawno witaliśmy w naszym starym Gdańsku Krystynę Chojnowską-Liskiewicz — pierwszą na świecie kobietę, która samotnie opłynęła na „Mazurku" glob ziemski. Tak niedawno rekord w samotnej żegludze na trudnej transpacyficznej trasie z Japonii do USA pobity został przez Andrzeja Urbańczyka, płynącego pod polską banderą na jachcie „Nord III". Naprawdę, trudno byłoby zliczyć w krótkim artykule wszystkie dokonania naszych żeglarzy w ciągu minionych lat — nawet te najwyższej światowej rangi.

Nie sposób jednak nie wspomnieć, że w dniach kiedy my świętujemy jubileuszowe Dni Morza, ciężką batalię toczą na Atlantyku trzej polscy samotnicy — Czesław Gogołkiewicz na „Raczyńskim II", Kazimierz Jaworski na „Spanielu II" i Jerzy Rakowicz na „Spanielu", startujący w najtrudniejszych regatach świata, słynnych OSTAR 80. Walczą z 90 konkurentami, reprezentującymi najwyższą klasę żeglarską. Z godnością reprezentują polską banderę. Toczą bój o czołowe lokaty. Kazimierz Jaworski, jak to wynika z ostatnich komunikatów komisji regatowej, o zwycięstwo. Na takie wyżyny wzniosło się bowiem w ostatnim 35-leciu polskie żeglarstwo.

Klub Kapitanów Wielkiego Kręgu

Mamy już w naszym żeglarstwie Klub Kaphornowców — zrzeszający prawie 40 polskich żeglarzy, którzy opłynęli słynny Przylądek Horn. Mamy także Klub Żeglarzy Samotników, mający ponad 50 członków, uprawiających tego typu pływanie pod białymi żaglami. Ostatnio wysunięto kolejną, ciekawą propozycję powołania... Klubu Kapitanów Wielkiego Kręgu, a więc tych dowódców wszystkich jachtów, którzy mają na swoim koncie opłynięcie — samotne, bądź załogowe — kuli ziemskiej. I znowu znajdzie się spore grono ludzi, którzy mają uprawnienia wstępu do tego klubu. Jeszcze jedna miara sukcesów ostatnich lat.

Co, gdzie, kiedy?

Teatry

GDAŃSK, Opera i Filharmonia, Koncert symfoniczny, piątek, g. 19.30. Hrabina, sob. g. 19. Koncert symfoniczny, sob. g. 17.30 (Szkoła Muzyczna ul. Gnilna). Straszny dwór, niedz. g. 19. Teatr „Wybrzeże", Makbet, piątek, sob. niedz. g. 19. Miniatura, Wyspa wierszy Pana Tuwima, niedz. g. 16.

SOPOT, Kameralny, Wassa, piątek, sob. niedz. g. 19.

GDYNIA, Muzyczny, Krakowiacy i Górale, piątek, sob. niedz. g. 19. Dramatyczny, Symfonia domowa, piątek, g. 19 (Dom Rzemiosła). Pan Geld hab. sob. g. 15 i 17 (Dzierzgoń).

ELBLĄG, Dramatyczny, Pluskwa, piątek, sob., niedz. g. 19.

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Obcy — 8 pasażer „Nostromo" ang., od 16 l., piątek, sob. g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20, 22.15, niedz. g. 10, 15.30, 17.45, 20, 22.15. Charlie Brown i jego kompania, USA bez ogr., niedz. g. 12.15, 13.45. Kosmos, Ale kino, USA, od 16 l., piątek, sob., niedz., g. 15.30. Nie zaznasz spokoju USA, bez ogr., piąt., sob., niedz., g. 20. Złoto dla zuchwałych, USA, bez ogr., piątek, sob., niedz., g. 17.30. No i co doktorku, USA, bez ogr., niedz., g. 13.30. Misie, (bajki) niedz., g. 12. Żak-Kameralne, Drzewo na saboty, wł., od 15 l., piątek, g. 19, sob., niedz., g. 16.30 19. Drukarz, Zapach kobiety, wł., od 18 l., g. 16.30, 18.30. Pasikonik, radz., od 15 l., niedz. g. 14.30. Gedania, Obca, radz., od 15 l., piątek, g. 15.30, sob., g. 15, niedz. g. 14. Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l., piątek, g. 17.45, 20, sob., g. 17.15, 19.30, niedz. g. 16.15, 18.30. Watra — Dom Harcerza, Cudowny kwiat, radz., bez ogr., piątek g. 16, sob., niedz., g. 16. Imperium namiętności, jap., od 18 l., piątek, g. 17.30, sob., niedz., g. 16.30. Bajki, niedz., g. 12.

NOWY PORT, 1 Maja, Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt, USA, bez ogr., g. 16. Oddział, USA, od 15 l., g. 18, 20. Myszka i samochód, niedz., g. 14.30.

WRZESZCZ, Znicz, Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l., piątek g. 15.30, 18, 20.30, sob., niedz., g. 13, 15.30, 18, 20.30. Reksio kompozytor, niedz., g. 12. Bajka, Książę i żebrak, panam., od 12 l., piątek, sob., g. 10, 15, niedz., g. 15. Ale kino, USA, od 12 l., piątek, sob., niedz., g. 12.30, 17.30, 20. Tort urodzinowy, niedz., g. 10, 11. Zawisza, Ojciec królowej, pol., bez ogr., g. 15.45. Fedora, RFN, od 15 l., g. 18, 20. Rudy kotek, niedz., g. 10.

OLIWA, Delfin, Piętaszek i Robinson, ang., bez ogr., piąt., sob., g. 15.30, niedz., g. 13. Maratończyk, USA, od 18 l., piąt., sob., g. 17.30, 19.45, niedz., g. 15, 17.30, 19.45. Morska przygoda, niedz., g. 12.

SOPOT, Bałtyk, Skrzydełko czy nóżka, fr., bez ogr., piątek g. 15, sob., niedz., g. 10, 12.30, 15. Idealna para, USA, od 15 l., piątek, sob., niedz., g. 17.30, 20. Polonia, Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l., g. 13.30, 16, 18.30, 21. Przygody kreta, niedz., g. 12.

GDYNIA, Atlantic, Książę i żebrak, panam., od 12 l., g. 9.30, 14. Sowizdrzał świętokrzyski, pol., od 15 l., g. 12. Niewierna żona, fr., od 18 l., g. 17, 19.30. Goplana, Obcy — 8 pasażer „Nostromo", ang., od 15 l., piątek, g. 10, 12.30, 15.30, 17.45, 20, sob., g. 10, 16.30, 17.45, 20, niedz., g. 12.30, 17.45, 20. 12 prac Asterixa, sob., g. 12.30, niedz., g. 15.30. Reksiowa jesień, niedz. g. 10, 11.

ORŁOWO, Neptun, Kobra, jap., od 18 l., piątek, sob., g. 17, 19, niedz., g. 15, 17, 19. Reksio dobroczyńca, niedz., g. 12.

GRABÓWEK, Fala, Przez Góry Skaliste, USA, bez ogr., piątek, sob., g. 15.30, niedz., g. 13.30, 15.30. F.I.S.T., USA, od 18 l., piątek, sob., niedz., g. 17.30, 20. Colargol na Syberii, niedz., g. 12.

OBŁUŻE, Marynarz, Powrót Robin Hooda, ang., od 12 l., piątek sob., g. 16, niedz., g. 13, 15. Ofiara namiętności, hiszp., od 18 l., piątek, sob., g. 18, 20, niedz., g. 17, 19. Przygoda z wiewiórką niedz., g. 12.

CHYLONIA, Promień, Trzej muszkieterowie, panam., od 12 l., piątek, sob., g. 15.30, 17.30, niedz., g. 13.30, 15.30. Colargol zdobywcą kosmosu, pol., bez ogr., niedz., g. 12.

RUMIA, Aurora, Mężczyzna w lodenie, rum., od 12 l., g. 16. Jajo węża, RFN, od 18 l., g. 17.45, 20. Latarnik, niedz., g. 12.

SWIBNO, Barkas, Prorok, złoto i Siedmiogrodzianie, rum., od 12 l., g. 17. Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l., g. 19.30.

W WOJ. GDAŃSKIM

BOBOWO, Zryw, piątek, Lot nad kukułczym gniazdem, USA, od 18 l.

CZARNA WODA, Wda, piątek, niedz., Gorączka sobotniej nocy, USA, od 15 l.

DZIERZĄŻNO, Bór, piątek, Gorączka sobotniej nocy, USA, od 15 l. Droga daleka przed nami, pol., od 12 l.

GNIEW, Pionier, piątek, niedz. Osada Gawronów, czech. bez ogr. Gorące polowanie, jap., od 15 l.

HEL, Wicher, Rój, USA, od 12 l., piątek g. 10, sob., niedz., g., 19.30. Przez Góry Skaliste, USA, bez ogr., g.17. Dubler, fr., od 12 l., sob., niedz., g. 21.30.

JASTARNIA, Żeglarz, piątek niedz. Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l. Korek, wł., od 18 l. Weronika w krainie czarów, rum., bez ogr.

KARTUZY, Kaszub, piątek, Dzieje grzechu, pol., od 18 l. Wódz Indian Tecumseh, NRD, bez ogr., sob., niedz. Pierwsza miłość, fr., od 18 l. Colargol na Dzikim Zachodzie, pol. bez ogr.

KOLBUDY, Wyzwolenie, niedz. Powiedz, że ją kocham, fr., od 18 l.

KOŚCIERZYNA, Rusałka, piątek Pocałunki z Hongkongu, fr., od 12 l. niedz. Corleone, wł., od 18 l. Wódz Indian Tecumseh, NRD, bez ogr.

LUBICHOWO, Krokus, sob., niedz. Mroczny przedmiot pożądania, od 18 l.

NADOLE, Megawat, piątek, Pierwsza miłość, wł., od 18 l. Ostatnie zadanie, USA, od 18 l.

PELPLIN, Wierzyca, piątek, Jesienna sonata, szwedz., od 15 l. Szkrab, radz., bez ogr., niedz. Afera Concorde, wł. od 15 l. Zuzanna i zaczarowany pierścień, NRD, bez ogr.

PRZYWIDZ, Świteź, sob., niedz. Tak szalona, że może zabić, fr., od 15 l. No i co doktorku, USA, bez ogr.

PUCK, Mewa, Lawina, USA, od 15 l. piątek, Trzy dni Kondora, USA, od 18 l. Colargol zdobywcą kosmosu, pol., bez ogr.

PRUSZCZ, Krakus, Lawina, USA, od 15 l., g. 17.30, 19.30. Dziadek do orzechów, pol., bez ogr., niedz., g. 15.

REDA, Zacisze, piątek, niedz. Zemsta różowej pantery, ang., od 12 l. Pintea, rum., od 12 l.

SIERAKOWICE, Lech, piątek, niedz. Panowie dbajcie o żony, fr., bez ogr. Alpamys idzie do szkoły, radz., bez ogr.

SKARSZEWY, Odrodzenie, Asy przestworzy, ang., od 15 l. Pod Borsuczą Skałą, czech., bez ogr., niedz. Zwolnienie warunkowe, USA, od 18 l.

SKÓRCZ, Kociewie, Księżniczka na grochu, radz., bez ogr. Gorączka sobotniej nocy, USA, od 15 l.

STARA KISZEWA, Szarotka, piątek, niedz., Dzień weselny, USA, od 15 l. Niech żyją duchy, czech., bez ogr.

STAROGARD, Sokół, Szkarłatny pirat, USA, od 15 l. Czterej muszkieterowie panam., od 12 l. Sputnik, piątek, Z przymrużeniem oka, fr., od 18 l. Wiatr w żaglach, radz. bez ogr., niedz. Prywatne piekło, USA, od 15 l. Chłopiec z burzy, austral., bez ogr.

TCZEW, Wisła, Obcy — 8 pasażer „Nostromo", ang., od 15 l., g. 16, 18, 20. Colargol i cudowna walizka, pol., bez ogr., niedz. g 14.

WEJHEROWO, Świt, Magiczny kamień, NRD, bez ogr., g. 16. Mroczny przedmiot pożądania, fr., od 18 l., g. 18, 20.

WIELE, Wanoga, piątek, Violette i Francois, fr., od 18 l. niedz. Milczący wspólnik, kanad. Mama, rum., bez ogr.

WŁADYSŁAWOWO Albatros, piątek, Dzięki Bogu już piątek, USA, od 15 l. Książę i żebrak, panam., od 12 l. sob. Transamerican Express, USA, od 15 l. niedz. Orkiestra klubu samotnych serc sierżanta Peppera, USA, od 12 l. Tragedia Posejdona, USA, od 15 l.

ZBLEWO, Gryf, piątek, niedz. Konwój, USA, od 15 l. Pułapka w delcie Dunaju, rum., bez ogr.

ŻUKOWO, Radunia, Konwój, USA, od 15 l. Piosenka za koronę, czech., bez ogr.

W WOJ. ELBLĄSKIM

ELBLĄG, Syrena, Prom do Szwecji, pol., od 15 l., g. 16, 18.20. Światowit, Intryga rodzinna, USA, od 15 l. Idealna para, USA, od 15 l.

MALBORK, Capitol, Corleone, wł., od 18 l. Gęsiarek Maciek, węg., bez ogr.

BRANIEWO, Dar, Lawina, USA, od 15 l. W pustyni i w puszczy, I i II cz., pol., bez ogr.

FROMBORK, Fregata, piątek, Hop i jest małpolud, czech., od 12 l. sob., niedz. Bitwa o Midway, USA, od 12 l.

DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Ebirach potwór z głębin, jap., od 12 l. Prywatne piekło, USA, od 15 l.

GARDEJA, Wars, piątek, niedz., Wendeta, fr., od 15 l. Mimono, radz., bez ogr.

KISIELICE, Jutrzenka, piątek, Bitwa o Midway, USA, od 12 l. niedz. Taksówkarz, USA, od 18 l.

KWIDZYN, Tęcza, King Kong, USA, od 10 l. Fedora, RFN, od 15 l.

MŁYNARY, Zenit, piątek, Drapieżca, fr., od 15 l. sob., niedz. Trzęsienie ziemi, USA, od 15 l.

NOWY DWÓR, Żuławy, Po drodze, pol., od 15 l. Podarunek Czarnego Księcia, radz., bez ogr. niedz. Ucieczka na Atenę, ang., od 15 l.

NOWY STAW, Jurand, Kiedy dojrzewa Jagoda, jug., od 12 l. Porwanie Savoi, pol., od 12 l. niedz. Niewinne, wł., od 18 l. Hultajska czwórka, radz., bez ogr.

ORNETA, Wrzos, Okupacja w 26 obrazach, jug., od 18 l. Godzilla kontra Gigan, jap. od 12 l., niedz. Morderstwo w Orient Expressie, ang., od 15 l. Marysia i krasnoludki, pol., bez ogr. Drwęca, Królowa pszczół, pol., od 12 l. Młody Frankenstein, USA, od 16 l.

OSTASZEWO, Nogat, Rój, USA, od 12 l. Jeździec bez głowy, radz., bez ogr. w piątek i niedz.

PASŁĘK, Znicz, Pierwsza miłość, wł., od 18 l. Ojciec królowej, pol., bez ogr.

PIENIĘŻNO, Tęcza, Korek, wł., od 18 l. Stepowy rumak, radz., od 12 l.

PRABUTY, Mazowsze, Ojciec królowej, pol., bez ogr. Relaks, Na tropie Sokoła, NRD, bez ogr. Niebieskie kołnierzyki, USA, od 15 l.

STARE POLE, Zachęta, Zamek z piasku, jap., od 15 l. Jak się budzi królewny, czech., bez ogr.

SUSZ, Syrena, piątek, Lokator, fr., od 18 l. niedz. Ostatnie zadanie, USA, od 18 l.

SZTUM, Omen, ang., od 18 l. Paciorki jednego różańca, pol., od 12 l.

SZTUTOWO, Kormoran, piąt. niedz. Król Cygnaów, USA, od 15 l. 12 prac Asterixa, fr., bez ogr.

TOLKMICKO, Korab, niedz. Król Cyganów, USA, od 18 l. Nie ma mocnych, pol., bez ogr.

Apteki

STAŁE DYŻURY NOCNE PEŁNIĄ:

Gdańsk, ul. Jaskółcza 16 aleja Zwycięstwa 35, Wrzeszcz, aleja Grunwaldzka 30/32, Oliwa, ul. Bitwy Oliwskiej 34, Sopot — ul. Boh. Monte Cassino 21. Gdynia — ulica Starowiejska 34, Przymorze — ul. Obrońców Wybrzeża 2.

Apteki czynne w dniu 21.VI. (wolna sobota).

Gdańsk, aleja Zwycięstwa 35, ul. Jaskółcza 16, ul. Kartuska 17, ul. Długa 54/56. Stogi, ul. Hoża 12. Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 30/32, ul. Mickiewicza 1/3, ul. Grunwaldzka 126. Brzeźno, ul. Dworska. Oliwa, ul. Bitwy Oliwskiej 34. Przymorze, ul. Obr. Wybrzeża 2, ul. Piastowska 90 c, ul. Szczecińska 23. Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 21, al. Niepodległości 715. Gdynia, ul. Starowiejska 34, ul. Warszawska 10/14, ul. Św. Wojciecha 9. Witomino, ul. Narcyzowa 27. Obłuże, ul. Bolsko 6.

Szpitale

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ:

W piątek — Oddział Chirurgiczny, Wewnętrzny i Okulistyczny Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Świerczewskiego 1/6. w sobotę — Oddział Chirurgiczny Szpitala Marynarki Wojennej w Gd. Oliwie, ul. Polanki 117 z Instytutem Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Dębinki 7. w niedzielę — Instytut Chirurgii i Chorób Wewnętrznych AM w Gdańsku, ul. Prof. Z. Kieturakisa 1.

* * *

Wojewódzka Poradnia Chorób Wewnętrznych w Gdańsku ul. Długa 84/85 (czynna całą dobę) — oddział w Gdyni przy ul. 22 Lipca 44 w poniedziałki wtorki, czwartki i piątki w godzinach 19—7

Pogotowie Ratunkowe, Gd.-Wrzeszcz, al Zwycięstwa 47 — czynne całą dobę:
— nagłe wypadki — tel 999
— inne telefony — tel. 41-10-00 32-29-29 32-39-24 i 32-36-14

Pogotowie Ratunkowe Gd.-Oliwa, ul. Grunwaldzka 571 — czynne od godz. 14.30—7.30 dla ludności Oliwy i Przymorza — tel 52-32-32

Punkt informacyjny o działalności służby zdrowia — tel 32-39-44 od godz 7 do 22.

Dyżury w przychodniach wg rejonizacji dzielnic m. Gdańska:
poradnie ogólne: ul Jaskółcza 7/15, Wasowskiego 2, od godz 18 do 7.30, ul. Lumumby 9 od godz. 19 do 22.
— poradnia dla dzieci: ulica Jaskółcza 7/15 ul. Lumumby 9 od godz. 18—7.30, ul Wasowskiego 2, od 18—22;
— poradnie stomatologiczne: ul Lumumby 9, Wasowskiego 2 od godz 20—22

Poradnia przy ul. Wasowskiego 2 przyjmuje ludność całego miasta Gdańska od godziny 22 do 7.30

Pogotowie Ratunkowe, Sopot, al Niepodległości 778;
— nagłe wypadki — tel. 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych — telefon 51-24-55
— informacje o działalności placówek sopockiej służby zdrowia — tel 51-11-11.

Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 2 w Gdyni-Orłowie, ul. Wrocławska 54 oraz Poradnia Międzyrejonowa przy ZOZ nr 1, ul. Wejherowska (w przychodni rejonowej nr 7) — czynne w każdą sobotę od godz. 18 do 22, w wolne soboty, niedziele i święta od godz 10—16. Przyjmuje internista pediatra, czynne gabinety zabiegowe. Wizyty domowe zgłaszać pod nr tel. 20-00-02.

Pogotowie Ratunkowe — Gdynia:
wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy chorych (czynne całą dobę), telefon 20-00-02 20-00-01.

Dyżury stomatologiczne — w dni powszednie od godziny 20 do 7. W wolne soboty, niedziele i święta od godz. 10 do 7 rano dnia następnego.

Informacja medyczna — tel 20-71-86 czynne od godz. 7 do 21.00.

Rumia — wypadki i nagłe zachorowania (czynne całą dobę). tel. 71-08-11.

Inne

TELEFON ALARMOWY KOMEND STRAŻY POŻARNYCH
Gdańsk — Sopot — Gdynia — Pruszcz Gdański — 998.

TELEFON POGOTOWIA MO Gdańsk — Gdynia — Sopot — 997.

tydzień w TVP

PIĄTEK

PROGRAM I

9.00 — „Teleferie" kino najmłodszych — w progr. filmy animowane: „Przygody psa Huckleberry" — „Augie-doggie" odc. pt. „Augie i mysz" oraz „Cudaczek"
15.20 — Program dnia
15.25 — NURT — Pedagogika
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
17.00 — Magazyn Studia Gama
17.30 — Studio Telewizji Młodych
17.50 — „Czterdziestolatek" — odc. XIX pt. „Z dala od ludzi czyli coś swojego" — film fab. TP
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Magazyn bezpieczeństwa ruchu drogowego"
22.05 — „Kineskop"
22.35 — Konfrontacja prasowa z Krzysztofem Pendereckim
22.55 — Dziennik
23.10 — Kino nocne — „Nadchodzi Durango"

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — premiery dnia

10.00 — W. Młynarski „Ściany między ludźmi"
10.55 — Wieczory historyczne
11.25 — „Ekran reporterów"
11.30 — Dziennik
11.45 — „Jak cudne są wspomnienia" odc. VI pt. „U nas na prowincji" — film TP
17.00 — Program dnia
17.05 — Dla młodych widzów: „Latający Holender"
17.35 — „Estrada folkloru"
18.05 — „Świat na małym ekranie"
18.40 — „Wieczory historyczne" — „Rzecz o Długoszu"
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Gorzkie owoce" — francuski film fab.
21.45 — 24 godziny
21.55 — Teatrzyk nonsensacji — „Porwanie dr. Tulpa" — progr. rozr.
22.10 — Magazyn Studia Gama

SOBOTA

PROGRAM I

9.55 — Program dnia
10.00 — „Muzy w mundurze" — wojskowy film dok.
10.30 — „Poranek z kulturą"
12.00 — „Człowiek, Ziemia, Kosmos"
12.30 — Dziennik

STUDIO-2

12.45 — Studio-2 — zapowiedź programu
12.50 — Gość Studia-2: Wojciech Okoński
13.00 — Pilot — reportaż filmowy
13.10 — Polska na morzu — cz. 1
13.15 — Relacja z „Brzucha wieloryba" — reportaż Stanisława Plakwicza
13.30 — Polska na morzu — cz. 2
13.35 — Zjazd absolwentów — reportaż Agnieszki Matyni ze spotkania pierwszych absolwentów WSM w Gdyni z okazji 60-lecia istnienia uczelni
15.45 — Polska na morzu — cz. 4
16.50 — Muppet show — program rozr.
17.15 — „Szkoda, że was tam nie było moi kochani" — reportaż filmowy Zbigniewa Proszowskiego
17.35 — Wszystko za wszystko z kpt. Henrykiem Jaskułą, kapitanem „Daru Przemyśla" — cz. 1 i 2
18.25 — W świecie dzikich zwierząt — „Giganty północnych głębin" — film dok.
18.50 — Dobranoc
19.00 — Wszystko za wszystko z kpt. Henrykiem Jaskułą — cz. 3
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Polska na morzu — cz. 5.
20.25 — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej
21.50 — „Pogoda dla bogaczy" — odc. XII filmu fab. TV ameryk.
22.45 — Wiadomości dziennika
22.55 — Encyklopedia rozrywki
23.55 — Kino nocne — „Trójkąt szatana" — film fab. TV USA

PROGRAM II

15.50 — Program dnia
15.55 — „Niezastąpiony mistrz" — bułgarski film fab.
17.00 — „Czerwone wino" odc. 3 (ostatni) film fab. TV CSRS
18.20 — „Jak cudne są wspomnienia" odc. VI pt. „U nas na prowincji" film TP
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Teatr Telewizji August Strindberg — „Krystyna"
21.45 — Co słychać?
22.05 — Ekran reporterów: „Kampucza — dwa punkty widzenia"
22.40 — „Niewidzialna kamera" film fab. TV NRD pt. „Tajemnica masek"

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 — TTR, RTSS — Nasze spotkania
7.40 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.10 — Emerytury dla rolników
8.20 — „Telewizjada"
8.55 — Program dnia
9.00 — Kino Teleranka — „Złota kaczka" polski film fab.
9.50 — „Sport i piosenka" — piosenki z programu TV CSRS — „Totolotek olimpijski"
10.20 — Antena
10.45 — „Świat, który nie może zaginąć" — film dok. TV ang.
11.40 — Dziennik
11.55 — Rolnicze rozmowy
12.25 — Teodor Parnicki — film dok. o wybitnym pisarzu
13.20 — „Klub Sześciu Kontynentów" — „Świat zza kierownicy"
14.10 — Dla młodych widzów: „Spotkanie dobrych znajomych"
14.45 — 10 pytań o CSRS — rozstrzygnięcie konkursu o Czechosłowacji
15.00 — Losowanie Dużego Lotka
15.15 — „Telewizyjny koncert życzeń"
15.55 — „Tele-echo"
16.55 — Opera miesiąca — Giuseppe Verdi — „Falstaff" — cz. 1
17.35 — „Chłopak i dziewczyna" — francuski film fab.
19.00 — Wieczorynka
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Finał mistrzostw Europy w piłce nożnej — transmisja meczu finałowego z Rzymu
22.30 — „W domu najlepiej" czyli Brusikiewicz show — program rozr.

15.45 — W stronę Rajskiej — reportaż Ireneusza Englera
16.10 — Gość Studia-2: inż. arch. W. Mazur
16.20 — Świadkowie — program public
13.55 — Czekanie na sztorm — reportaż filmowy
14.05 — Polska na morzu — cz. 3
14.10 — Latarnik — reportaż Wiesława Czubaszka
14.35 — Układ krążenia — program public
14.55 — Goście Studia-2: kapitanowie „Daru Pomorza"
15.05 — „Dar Pomorza i inne" — teleturniej
15.20 — Dziewczyny — kobiety — reportaż Mirosława Gronowskiego
15.30 — „Polskie morze 2000 — recenzja przyszłości" — dyskusja naukowców i praktyków

PROGRAM II

9.55 — Program dnia
10.00 — Militaria, obronność, nowoczesność
10.30 — „Przeboje tygodnia"
12.25 — Teatr Telewizji — „Najzwyklejszy cud" (powt.)
13.45 — „Tajemnice i sensacje małej kinematografii"
14.35 — Cyrki świata — Cyrk Busch Roland — franc. film dok.
15.30 — W starym kinie — „Ambitna Anna" — amerykański film fab.
16.25 — Finał mistrzostw świata par na żużlu — transmisja z Jugosławii
18.30 — „Dom na skraju lasu" — reportaż
18.50 — „Wszystko już było" — „Opolskie wspomnienia" — cz. 2
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Dni Muzyki Krzysztofa Pendereckiego" — transmisja „Jutrzni" zamykającej Dni Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie
21.45 — Przypowieść o matce i powstańczym pogrzebie — film dok.
22.00 — „Historia prawdziwa" — francuski film fab.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie Telewizji Dziewcząt i Chłopców — w progr. m. in. film z serii „Niezwykła piątka" odc. pt. „Tajemnica Old Tower"
15.20 — Program dnia
15.25 — NURT — Pedagogika
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
17.15 — „Niespokojna miłość" odc. IV pt. „Maria" — film fab. TV CSRS
18.35 — Studio Telewizji Młodych
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Echa stadionów"
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Teatr Telewizji — Aleksy Arbuzow — Irkucka historia
21.30 — „Świat i Polska"
22.15 — Dziennik
22.30 — „Lektury"

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — premiery dnia

10.00 — Finał mistrzostw Europy w piłce nożnej
11.45 — Dziennik
12.00 — Studio Bis — „Samochodowy cyrk"
16.25 — Program dnia
16.30 — Język francuski — kurs podst. lek. 1

STUDIO BIS

17.00 — Omówienie programu i piosenka na dobry początek
17.10 — Goście Studia Bis
17.20 — Klub „Na mnie możesz liczyć" — o wzajemnej pomocy na drodze
17.30 — Salon motoryzacyjny na Międzynarodowych Targach Poznańskich 1980
17.40 — Goście Studia Bis
18.05 — Uwaga, las — o zasadach zachowania turysty zmotoryzowanego w lesie
18.15 — Wakacyjne przestrogi — o bezpieczeństwie ruchu drogowego
18.30 — Salon motoryzacyjny na Międzynarodowych Targach Poznańskich
18.50 — Klub „Na mnie możesz liczyć"
19.00 — Goście Studia Bis
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny

STUDIO BIS (c.d.)

20.10 — „Wyścig o życie" — film
20.30 — „Samochodowy cyrk"
21.15 — Magazyn firmowy motoryzacyjnego Studia Bis
21.30 — 24 godziny
21.40 — Jan Ripper — sylwetka nestora polskiej motoryzacji
21.55 — Formuła I — nowości techniki w sporcie samochodowym
22.25 — Goście Studia Bis
22.35 — Formuła Ester — relacja z krajowych torów wyścigowych
22.50 — Goście Studia Bis
23.00 — Piosenka na dobranoc

WTOREK

PROGRAM I

9.00 — Kino Teleferii „Podróż za jeden uśmiech" film fab. TP odc. V pt. „Królowa autostopu", odc. VI pt. „Polowanie na kapelusz"
15.20 — Program dnia
15.25 — Telewizyjny Klub Seniora
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
16.55 — Klinika Zdrowego Człowieka
17.20 — „Małe kino"
17.40 — „Sonda" — „Dzielenie włosa na czworo"
18.05 — „Królik Bugs przedstawia" — amerykański film animowany
18.30 — Studio Telewizji Młodych
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Camerata" — Opole-80
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Filmoteka arcydzieł — „Sokół Maltański" — amerykański film fab.
22.00 — XYZ — cz. 1
22.30 — Dziennik
22.45 — XYZ — cz. 2
23.15 — „Wieczór profesorów" — Świadomość historyczna

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — „Premiery dnia"

10.00 — „Niespokojna miłość" odc. 4 pt. „Maria" film fab. TV CSRS
11.25 — Klinika Zdrowego Człowieka
12.00 — Dziennik
12.15 — „Sonda" — „Dzielenie włosa na czworo"
16.25 — Program dnia
16.30 — Język rosyjski kurs podst., lek. 1
17.00 — „Program morski"
17.30 — „Paweł i Wirginia" odc. 2 szwaj-franc. film TV
17.55 — „Wybór — glossa do plebiscytu" — reportaż filmowy
18.10 — „Klub Jazzowy Studia Gama" — laureaci festiwalu „Jazz nad Odrą"
18.50 — „Skojarzenia" — teleturniej
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Słowa za słowa"
20.40 — „Wtorek melomana"
21.40 — 24 godziny
21.55 — Teatr wspomnień — 1967 Aleksander Wołodin — „Nominacja"

ŚRODA

PROGRAM I

9.00 — Teleferie najmłodszych w progr. m. in. „Podróżuj z nami" — „Jana w dżungli" — film animowany prod. USA
15.20 — Program dnia
15.25 — NURT — Pedagogika
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
16.55 — Losowanie Expressu i Małego Lotka
17.05 — „Dom i my"
17.20 — „Skarbiec" — magazyn historyczny
17.45 — „Melodie" — transkrypcje pieśni Chopina gra Marek Drewnowski
18.00 — „Mam pomysł"
18.30 — Studio Telewizji Młodych
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Camerata" — Opole-80
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — XVIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu — „Od Opola do Opola"
21.10 — „Konkrety" — program public.
21.40 — Program rozrywkowy
22.30 — „Poglądy" — program public.
22.45 — Dziennik

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — „Premiery dnia"

10.00 — Premiera w dwójce — „Bliscy obcy ludzie" — film fab. TV CSRS
11.25 — „Dom i my"
11.45 — „Skarbiec" — magazyn historyczny
12.10 — Dziennik
16.40 — Program dnia
16.45 — Język francuski kurs podst., lek. 2
17.15 — „Program na dziś i jutro"
17.45 — Sprawy młodych — „Rozstania" — węgierski film fab.
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — Siatkówka przed Igrzyskami Olimpijskimi
21.30 — 24 godziny
21.40 — Premiera w dwójce — „Bliscy obcy ludzie" — film fab. TV CSRS

CZWARTEK

PROGRAM I

9.00 — Teleferie — „Nieobozowa akcja letnia" oraz — „Wojna planet" odc. pt. „Potwór łakomy na słodycze" film animowany prod. USA
15.50 — Program dnia
15.55 — Obiektyw
16.15 — Dziennik
16.30 — „Wakacje w kręgu rodziny"
17.35 — „Opowieść żołnierska" — reportaż filmowy
17.55 — „Poligon"
18.20 — „Lekarz radzi"
18.30 — „Turystyka i wypoczynek"
18.50 — Dobranoc
19.00 — „Camerata" — Opole '80
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — „Komisarz Moulin" — odc. pt. „Odpływ" film fab. TV franc.
21.45 — „Pegaz"
22.30 — Dziennik
22.45 — „Antykwariat" — Księgi dziwne i ciekawe"

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany „Premiery dnia"

10.00 — Programy z „Popołudnia wiedzy i fantazji"
11.05 — XVIII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu
11.55 — Dziennik
16.25 — Program dnia
16.30 — Język rosyjski kurs podst., lek. 2
17 — „Popołudnie wiedzy i fantazji"
19.10 — PANORAMA — mag. inf.
19.30 — Dziennik telewizyjny
20.10 — NURT — Filozofia
20.40 — NURT — Psychologia
21.10 — NURT — Psychologia
21.50 — Wieczór filmowy
21.40 — 24 godziny

W dniu 18. 06. 1980 r. zmarł tragicznie najukochańszy mąż i ojciec

ś. † p.

TADEUSZ ARCIUCH

lat 31

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w dniu 21. 06. 1980 r o godz. 8.30 w kościele Św. Franciszka w Gdańsku przy ul. Kartuskiej.
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza Łostowickiego Gdańsk-Siedlce tego samego dnia o godz. 12.30.
o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim bólu i smutku

żona, córka i rodzina G-14053

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 17 czerwca 1980 r. zmarła nasza kochana ciocia

ś. † p.

GERTRUDA SZMIT-CANTANAS

z d. PACZKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się 20 czerwca 1980 r. o godz. 11.30 na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.
Pogrążona w smutku

RODZINA S-5421

W dniu 17. 06. 1980 r. zmarł nasz emerytowany pracownik

STEFAN WASIŃSKI

Rodzinie Zmarłego wyrazy współczucia składają:

dyrekcja, rada zakładowa oraz załoga Gdańskich Zakładów Remontowo-Montażowych Przemysłu Lekkiego

Pogrzeb odbędzie się 26. 06. 1980 r. o godz. 15 na cmentarzu w Pruszczu Gdańskim.

K-5221

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 17. 06. 1980 r. zmarł nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

JÓZEF KUBASZEWSKI

lat 66

Pogrzeb odbędzie się dnia 21. 06. 1980 r. na cmentarzu Gdynia-Witomino o godz. 12.

RODZINA S-5392

W dniu 16. 06. 1980 r. zmarła opatrzona sakramentami św., w wieku 89 lat, ukochana Matka, Teściowa, Babcia i Prababcia

ś. † p.

MARIANNA WOLNA

z d. Mazurek

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dnia 20 czerwca 1980 r. o godz. 14 w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku, ul. Księdza Rogaczewskiego.
Wyprowadzenie zwłok tego samego dnia o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza Łostowickiego w Gdańsku-Siedlcach.
o czym zawiadamia

rodzina Jakimowiczów i Szlendaków G-13937

Dnia 17. 06. 1980 r. zmarł w wieku 83 lat nasz najdroższy mąż, ojciec, teść i dziadek

ś. † p

JÓZEF PENK

Msza św. żałobna odprawiona zostanie 21. 06. 1980 r. w kościele NMP w Gdyni o godz. 9.45.
Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 11 na cmentarzu Witomińskim.
o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA S-5383

Zarząd Przedsiębiorstwa PKS w Gdańsku

zatrudni pracownika

na stanowisku dyrektora Oddziału Zaopatrzenia.

Wymagane wykształcenie wyższe techniczne o specjalności samochodowej oraz praktyka w zakresie zaopatrzenia.

Oferty przyjmuje sekcja spraw osobowych — adres pocztowy: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 12/14, skr. pocztowa 128.

K-4494

Szklarnie z instalacją c.o.
w zakresie usług dla ludności

wykona

Spółdzielnia Inwalidów „WISŁA"

w Tczewie, ul. Zamkowa 11/13
Informacje telefoniczne – Tczew, 28-24

K-4548

Nauka jazdy konnej

na Torze Wyścigowym

codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 do 13

Dojście przez bramę od strony Żabianki. Koszt jednej jazdy 25 zł.

K-5024

WSPÓLNA ORGANIZACJA POSZUKIWAŃ NAFTOWYCH NA MORZU BAŁTYCKIM „PETROBALTIC"
w Gdańsku, ul. Chmielna 81/82

zatrudni natychmiast

- wartowników straży przemysłowej
- magazynierów maszynowych PMH
- wiertaczy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Wydziale Kadr i Szkolenia — Gdańsk, ul. Chmielna 81/82, tel. 31-30-44.

K-5107

Przedsiębiorstwo Robót Sanitarno-Porządkowych w Gdańsku nr 43/45

zatrudni

- mechaników samochodowych
- kierowców z I lub II kat. prawa jazdy
- robotników niewykwalifikowanych.

Skierowanie z Wydz. Zatrudnienia muszą posiadać osoby, które porzuciły pracę lub zostały zwolnione dyscyplinarnie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr, tel. 31-50-01 wewn. 27.

K-4058

GDAŃSKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
w Gdańsku, Długi Targ 31/32

zatrudni zaraz

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UM w Gdańsku:

- 3 st. księgowych do Działu Księgowości Finansowej
- 1 manewrowego
- 1 operatora dźwigu samojezdnego
- 5 ładowaczy.

Z w/wym. stanowisk pozycje 1–3 będą zatrudnione w Oddziale w Gdyni, natomiast z pozycji 4 dwie osoby w Gdyni i trzy osoby w Gdańsku.

Od kandydatów wymagane jest skierowanie z Wydziału Zatrudnienia i legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Spraw Pracowniczych i Organizacji GCMB w Gdańsku, ul. Długi Targ 31/32 pokój 35, III p., telefon 31-86-51 wewn. 30.

K-4839

MOTORYZACYJNE

WARSZAWĘ 1971 z silnikiem Mercedesa 180 D, sprzedam, Wrzeszcz, Jaśkowa Dolina 41 B/11. G-13934

POLONEZA, odbiór Polmozbyt — sprzedam, Gdańsk. Wyzwolenia 51 E/46. G-13280

ŻUKA A-13, 1976 — sprzedam, zamienię na Fiata. Oliwa, Kołobrzeska 65 H/3 G-12913

FIATA 126p Special, 1978 (nadwozie 1980) sprzedam. Zaspa, Startowa 25 F/1, godz. 10—20. G-10918

FIATA 126p kupię. Telefon 56-04-91. G-13429

FIATA 125p, 1976 — sprzedam. Wejherowo, ul. Rogali 30, po 16. G-13308

FIATA 1500, 1975 rok — sprzedam, Telefon 51-60-84. G-13610

SPRZEDAŻ

TAKSOMETR radziecki — sprzedam. Telefon 52-91-88. G-13525

BETONIARKĘ 150 l sprzedam. Wrzeszcz, ul. Traugutta 5/1. G-13790

LOKALE

MIESZKANIE 2-pokojowe, może być w starym budownictwie — kupię. Oferty 13338, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

PRACA

KOBIETĘ i mężczyznę, do pracy w ogrodnictwie — pilnie przyjmę. Gdańsk, ul. Jedności Robotniczej 386. G-13531

RESTAURACJA „Rewianka" w Rewie, przyjmie do pracy kelnerów i pomoce kuchenne. Telefon 78-13-77. G-13534

NAUKA

MATEMATYKI uczę. Telefon 51-26-04. S-703

RÓŻNE

USŁUGI telewizyjne. Telefon 53-26-01 lub 53-32-27. G-11218

USŁUGI telewizyjne. Telefon 51-61-01. G-12290

PRZEPROWADZKI. Telefon 41-60-94. G-13730

POGOTOWIE telewizyjne. Telefon 51-10-57. G-13564

Szansa dla młodzieży

wakacje na własny rachunek

Junackie Biura Pracy działające przy:

- Wojewódzkiej Komendzie OHP w Gdańsku, ul. Dolna 4, tel. 31-80-31, 31-19-82, 31-18-51 (dojazd tramwajami 8, 9, 11, 13 do ulicy Łąkowej)
- Zarządzie Dzielnicowym ZSMP Gdańsk-Wrzeszcz-Oliwa, al. Wojska Polskiego 24, tel. 41-29-16, 41-09-76
- 9-2 OHP w Gdyni, ul. Śląska 35/37, tel. 21-97-31
- Urzędzie Miejskim w Starogardzie Gdańskim, ul. Gdańska 6, tel. 23-51, pok. 6

WYDAJĄ SKIEROWANIA DO PRACY

młodzieży szkół ponadpodstawowych, która ukończyła 16 lat i studentom.

Wystarczy zgoda rodziców i opinia lekarza (druk do pobrania w siedzibie Junackich Biur Pracy) i już następnego dnia można rozpocząć pracę.

ZADZWOŃ, PRZYJDŹ, PRZYJEDŹ
w godz. 8.00–16.00, w soboty 8.00–14.00.

K-4908

WOJEWÓDZKA BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA PRACY w ELBLĄGU ODDZIAŁ w KWIDZYNIE

I N F O R M U J E,

że posiada jeszcze moc przerobową na 1980 r. na wykonywanie robót branży:

- BUDOWLANEJ
- SANITARNEJ
- i ELEKTRYCZNEJ

w zakresie usług dla ludności.

Spółdzielnia posiada pełne zabezpieczenie materiałowe. Przyjęte zlecenia będą wykonywane terminowo i dobrze jakościowo.
Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela Dział Techniczny spółdzielni w Kwidzynie, ul. Nowotki 34, tel. 24-40 lub 37-56.

K-5100

NARODOWY BANK POLSKI
Oddział w Pruszczu Gdańskim, aleja Wojska Polskiego 9

zatrudni natychmiast

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia

- pracownika z wykształceniem wyższym ekonomicznym.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu.

K-5161

Nie tylko dla filatelistów

TEN okolicznościowy datownik przygotowano na 30-lecie PZF i wystawę filatelistyczną „Gdynia 80", którą można zwiedzać od niedzieli 22 bm. przez cały tydzień. Wystawa mieści się w MDK w Gdyni przy ul. Żeromskiego 26.

Organizatorzy wystawy przygotowali również kopertę z rysunkiem bazy kontenerowej w porcie gdyńskim. Zarówno ten datownik, jak pokazywany w poprzednich „Rejsach" (szkolnictwo morskie) i trzeci — związany z 35-leciem Mar. Wej. będą do uzyskania również poza urzędem pocztowym w całostkach sprzedawanych w stoisku przy wystawie.

Imprezą towarzyszącą wystawie będzie w dniu 22 bm. w godz. 12—15 ogólnopolskie, XIII, doroczne spotkanie sprawozdawczo-dyskusyjne Klubu Marynistów PZF.

Spotkania to poprzedzi w godz. 10—12 zebranie członkowskie dla wymiany walorów filatelistycznych dotyczących marynistyki. Oba zebrania odbędą się w MDK.

Obecny okres obfituje w wystawy filatelistyczne organizowane w całym kraju dla upamiętnienia 30-lecia Polskiego Związku Filatelistów. Z tej okazji będą 21 bm. stosowane datowniki okolicznościowe w 22 urzędach pocztowych: W-wa 1 i W-wa 40, Katowice 1, Wrocław 1, Kraków 1, Łódź 1, Lublin 1, Opole 1, Olsztyn 1, Poznań 9, Rzeszów 1, Szczecin 1, Koszalin 1, Bydgoszcz 1, Toruń 1, Kielce 1, Kalisz 1, Gorzów Wlkp 1, Bielsko-Biała 1, Wałbrzych 1, Tarnów 1, Białystok 1.

Ponadto, 13 bm. w UPT Zakopane 1 używano datownik w związku z Międzynarodową Wystawą Filatelistyczną pięciu miast, a 10 bm. w UPT Warszawa 1 datownika związanego z Międzynarodową Wystawą Filatelistyczną: „CSRS – PRL Zilinfila 80".

W Białej Podlaskiej i Biskupcu koło Reszla będzie używany 22 bm. datownik dotyczący festynu miejscowej prasy, podobnie jak w końcu maja w UPT Katowice 1 — stosowano datownik dotyczący imprez „Trybuny Robotniczej", a 1. 06. w Toruniu – prasy młodzieżowej i sportowej.

Na jubileusz PZF Ministerstwo Łączności już w kwietniu wydało kartę pocztową o nom. 2 zł.

(t)

Żaglowiec „ścigany" przez fińskie hydroplany

KIEDY przed 60 laty powstawała Państwowa Szkoła Morska w Tczewie, jej uczniowie nie mieli na czym się szkolić. Ci z wydziału mechanicznego odbywali wstępne praktyki na „Koperniku" — rzecznym parowym stateczku żeglugi przybrzeżnej, nie było jednak jednostki do wielkiego pływania. Dlatego już w czerwcu 1920 roku powołano komisję do zakupu statku szkolnego — i jej staraniem nabyto stary żaglowiec „Lwów" (1293 BRT, długość 64 m, silnik Diesla 360 KM). Zbudowany w roku 1868 przez Stocznię Clover and Co w Birkenhead, nosił kolejno nazwy: „Chinsura", „Lucco" i „Nest". Początkowo jako trzymasztowa fregata pływał pod banderą brytyjską między Anglią i Australią, potem jako holenderski już statek woził tytoń z Jawy do Europy. Po stracie masztów na Oceanie Indyjskim przerobiony został na bark, po nabyciu przez Polskę — z kolei na statek szkolny. Skromna uroczystość chrztu (z udziałem Stefana Żeromskiego) odbyła się latem 1921 roku. Pierwszym komendantem „Lwowa" został kpt. Tadeusz Ziółkowski, następnym Mamert Stankiewicz, kolejnym Konstanty Maciejewicz — „Macaj". Same nazwiska, tworzące historię naszej floty.

„Lwów" rozpoczął służbę pod polską banderą okrężnym rejsem po Bałtyku w 1921 roku: 41 dni w morzu, 3,4 tys. przebytych mil morskich. W roku następnym już 140-dniowy rejs do Anglii, Francji i Danii: 7640 mil morskich. I wreszcie w roku 1923 słynny rejs pod kapitanem Ziółkowskim do Brazylii: 171 dni samego pływania, 16,3 tys. Mm. Statek wyruszył w tropiki z setką ludzi bez... chłodni — dlatego m.in. Wincentego Słowikowskiego nazywano kukłem-cudotwórcą, no bo zatruć nie stwierdzono. Zdarzył się za to w tej podróży inny dziwny przypadek: w Paranagua w Brazylii część uczniów, zwabiona mirażem łatwego wzbogacenia się, a także namowami rodaków, którzy tam osiedli, a mieli... córki na wydaniu, uciekła ze statku. Miraże rychło się rozwiały, z mariaży też nic nie wyszło, amatorzy kwaśnych jabłek powrócili do kraju — prócz... piekarza okrętowego, który otworzył w Brazylii piekarnię. Zresztą w podróż tę „Lwów", mając za zadanie nawiązanie kontaktów z brazylijską Polonią, wiózł na pokładzie ruchomą wystawę rolniczą: pługi, wialnie itp. Spodziewane zamówienia nie wyszły, pługi okazały się za delikatne na brazylijskie grunta i — ku rozpaczy uczniów, którym zagracały pomieszczenia mieszkalne — powróciły na statek.

W 1929 r. odbył się ostatni rejs wysłużonego żaglowca (w roku następnym zmienił go „Dar Pomorza") do Finlandii. Program obejmował m.in. ćwiczenia w szkierach. W ich ramach jedna z okrętowych szalup pod komendą II oficera Tadeusza Meissnera (późniejszego słynnego kapitana) skierowana została na półwysep Padva. Wyprawa została uzgodniona zawczasu z odpowiednimi władzami, ale gdy siostry z pobliskiego sanatorium dostrzegły czerwony wimpel na szalupie, wszczęły alarm, że to „desant bolszewików". Finowie postawili w stan pogotowia okręty wojenne, skierowały w „zagrożony" rejon hydroplany. Potem w prasie ukazały się humorystyczne komentarze na temat siostrzyczek.

Barwną postacią był pierwszy komendant „Lwowa" kpt. Tadeusz Bonifacy Ziółkowski. Urodzony w rodzinie chłopskiej na Pomorzu, na morza wyruszył w wieku lat 16. Uparty, konsekwentny, wspinał się po szczeblach morskiej wiedzy, aż do funkcji oficerskich w cesarskiej flocie. Jako obywatel Cesarstwa Niemieckiego z chwilą wybuchu I wojny światowej zaokrętowany został na pomocniczy krążownik „Kronprinz Wilhelm", operujący na Atlantyku — i z nim został wiosną 1915 roku internowany w Newport-News w USA. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę wraca do kraju, służąc sprawie budowy floty. W roku 1924 zostaje zastępcą komandora pilotów portu gdańskiego. Zamordowany w Stutthofie w Wielki Piątek 1940 roku.

LAIK

DZIENNICZEK 941

REDAGUJE: Z. JUJKA

MODA Krótko

NA wiosnę zelektryzowała świat mody wiadomość o powrocie mini. Jakoś się jednak wszystko rozeszło po kościach, no bo powtarzanie wyeksploatowanych już pomysłów to nie metoda. Niemniej w jednym z ostatnich numerów „Freundin" znaleźć można całkiem sympatyczną propozycję nowej mini.

Długość owej mini waha się od kolana do połowy uda, dla zachowania odpowiednich proporcji: jeśli duży dekolt, to sukienka dłuższa i odwrotnie. Dekolty są przeważnie typu podkoszulkowego, czyli owalne wycięcia, głębsze lub płytsze, ale zawsze wykończone ściągaczową pliską.

Z rękawami bywa różnie. Długie mogą być wąskie albo szerokie, wszyte normalnie, reglanowo lub kimono. Natomiast krótkie, niezależnie od kroju, muszą być szerokie. I jedne, i drugie kończy szeroki mankiet — ściągacz. Poza tym długie rękawy trzeba podciągnąć, przynajmniej tak na 7/8.

Gdzie jednak ten nowy pomysł? Otóż wszystkie sukienki są w stylu workowatym — proste i luźne — a dołem kończy je ściągacz, zbierający ów worek w taką mini-bombkę. Ściągacz nie może być, oczywiście, bardzo obcisły, bo całość podiedzie do góry. Wystarczy, gdy materiał sukienki będzie w miejscu przyszycia ściągacza lekko przymarszczony. Zrozumiałe jest też, że dolny ściągacz, mankiety i pliska przy szyi tworzą całość, musza więc być w tym samym kolorze.

Cały szkopuł w tym, że te nowe mini są dziane: albo z bawełnianego, albo z wełnianego trykotu, cieniutkiego i na dodatek często we wzorek: paski pionowe i poziome, a nawet kratka wielobarwna. Słowem — nie do uszycia i nie do wydziergania, bo komu starczy cierpliwości. Ale pomysł jest, i to dobry, więc go sprzedaję.

J. C.

Wiadomości z myszką

ZOOLOGIA SPRZED 350 LAT

Że przed tysiącami lat nauka przyrody stała niesłychanie nisko, jest rzeczą ogólnie znaną. Ale, że działo się tak również przed 350 laty — wie o tym chyba niewielka tylko garstka specjalistów. Z tymi wyobrażeniami dotyczącymi różnych zwierząt zapoznaje nas tygodnik „Życie":

„Królem zwierząt był wonczas lew. Zwierzę to odznacza się tak wielkim temperamentem, że wskutek wewnętrznego gorzenia trzęsie się nieustannie, jakgdyby było w gorączce. Temperament ten pożera je często, jeżeli nie może wyładować się na czemś innem. Odznacza się rycerskością i większą mądrością. Jeszcze nigdy nie wydarzyło się np., by lwica mogła zdradzić lwa tak, ażeby jej nie schwycił na gorącym uczynku. Łapy lwa mogą wywołać skry na kamieniach. Lwy mauryjańskie rozumieją nawet mowę ludzką.

Człowieka można łatwo doprowadzić do obłędu, dotykając go skórą lwa. Mięso ze lwa powoduje w człowieku melancholję. Serce lwie zagrzebane pod domem, chroni przed piorunami, prawe ucho lwa jest skuteczne dla głuchych, serce spożyte na gorąco daje odwagę, wymoczone w wodzie działa skutecznie na zatwardzenie żołądka.

W podobny sposób zapatrywała się nauka ówczesna na inne zwierzęta.

Wielbłąd na przykład miał w garbie cudowną maść. Można ją było wydobyć z niego, wymoczyć w wodzie, a potem używać w chorobach sercowych.

Nosorożec żyje tylko w Nilu. Zjada szczury morskie, podobne do krokodyla, lecz znacznie krótsze.

Jednorożce miały istnieć w Indiach. Uczony niemiecki dowodzi, że kilka takich okazów znajdowało się jeszcze za jego czasów (!) w Europie — między innymi u króla polskiego (nie podaje oczywiście, u którego) i u cara moskiewskiego (którego nazwiska również nie wymienia). W opisie tego fantastycznego zwierzęcia, twierdzi przyrodnik niemiecki, że jednorożec był tak dużego wzrostu, iż nie mógł go zabrać ze sobą Noe do arki, więc przywiązał na zewnątrz. Jednorożec ten miał być szczególniej czuły na wdzięki niewiast, którym składał w hołdzie róg swój, opierając głowę na kolanach. Przed mężczyzną mi natomiast umykał. Niemiecki przyrodnik przyznaje, że wielu uczonych wątpiło w istnienie takiego zwierzęcia, on jednak wierzy, że jednorożec istnieje".

Podał: K.

Szachy

POD REDAKCJĄ H. MALINOWSKIEGO

KONKURS LATO — 80
Zadanie nr 383

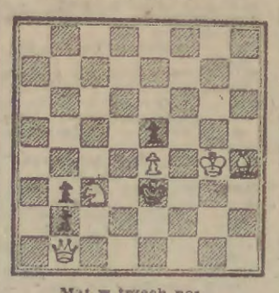

Mat w trzech pos.

Inaugurujemy jak zwykle nasz tradycyjny konkurs na powitanie lata. Tym razem będzie się składał z czterech kompozycji. Jako pierwszą prezentujemy trzychodówkę, którą należy rozwiązać w ciągu tygodnia. Za prawidłowe rozwiązania salicamy t r z y punkty. Życzymy powodzenia! Nagrody w postaci szachów i książek o tematyce szachowej czekają na rozwiązywaczy.

JUBILEUSZ NAJDORFA

Michał Najdorf, wielokrotny reprezentant Polski na olimpiadach obchodzi swoje 70-lecie. Wybuch drugiej wojny światowej zastał Najdorfa na VIII Olimpiadzie Szachowej w Buenos Aires, gdzie pozostał do dziś ponieważ cała jego rodzina zginęła w obozie hitlerowskim.

M. Najdorf dwukrotnie grał w turniejach pretendentów zajmując V miejsce w roku 1950, a 3 lata później VI—VIII

Najdorfa poznałem na XII moskiewskiej olimpiadzie w 1952 roku. Był u szczytu swej długoletniej kariery. Był nader popularny dzięki swym pełnym temperamentu ciekawym partiom, w których zawsze atakował zastawiając dowcipne trudne do rozszyfrowania pułapki. Kilka razy po wojnie odwiedził Warszawę, grając w symultanach (notabene w jednej z symultan grał z nim red. Andrzej SITEK z pozytywnym wynikiem).

Drukujemy dziś świetną partię Najdorfa rozegraną w Warszawie w 1935 roku, w której znakomity arcymistrz ofiarował aż CZTERY figury.

OBRONA HOLENDERSKA

Gliksberg — Najdorf
(białe) (czarne)

1. d4 f5 2. e4 Sf6 3. Sc3 e6 4. Sf3 d5 5.e3 c6 6.Gd3 Gd6 7. 0-0 0-0 8.Se2 Sbd7 9. Sg5? G:h2! 10.Kh1 Sg4 11. f4 Hc8 12.g3 Hh5 13.Kg2 Gg1 14.S:g1 Hh2 15.Kf3 ; tu następuje siedmioposunięcia kombinacja z poświęceniem trzech figur uwieńczona matem 15...e5 16. de5 Sd:e5 17. fe S:e5 18.Kf4 Sg6 19. Kf3 f4 20.ef Gg4 21.K:g4 Se5 fe 22.h5 mat.

Komentarze są zbyteczne! Nie przypadkowo partię tę nazywają „polską nieśmiertelną".

Życzymy naszemu rodakowi wiele lat życia i więcej takich doskonałych partii!

MISTRZOSTWA GDYNI

Po wielotygodniowej walce zakończyły się kolejne Mistrzostwa Gdyni na rok 1980. Jak już podawaliśmy tytuł Mistrza Gdyni wywalczył przedstawiciel klubu „OKRĘTOWIEC" Juliusz Kiezkis 12,5 pkt. (z 16). Wicemistrzem został Krzysztof Piątek (Arka), z 12 punktami, przed Ryszardem Kalinowskim (11 p.). Czwarte miejsce zajął Krzysztof Dolinski — 10 pkt. (Gedania) przed Florianem Adolphem (LZS Puck) z 9,5 pkt. Szóste miejsce, Krystian Wojtoń (Arka) z 9 pkt.

W półfinałach Gdyni — grało około 50 zawodników z różnych klubów Wybrzeża.

REJSY od kuchni

W ramach wycieczek do kuchni innych narodów proponujemy musakę — nieskomplikowaną a smaczną i pożywną potrawę bułgarską. Przyrządzamy ją w trzech etapach. Najpierw w 10 g oliwki dusimy 4 drobno pokrajane cebule i 2 podzielone na cząstki pomidory. Następnie dodajemy 1/2 kg mielonego mięsa i 40 dkg surowych, pokrajanych w plasterki ziemniaków (ewentualnie świeżych grzybów). Całość przyprawiamy do smaku aromatycznymi ziołami (bazylia, cząber), solą, pieprzem i ostrym pieprzem tureckim, i pieczemy w dobrze nagrzanym piekarniku przez około 40 minut.

Trzecim etapem jest przygotowanie ciasta typu naleśnikowego z 3 jaj, 3 łyżek mąki, szklanki zsiadłego mleka, soli i łyżeczki sody oczyszczonej. Gdy mięso się upiecze, należy zalać go ciastem i ponownie wstawić do piekarnika, aż ciasto utworzy zrumienioną, chrupiącą polewę.

Musakę podajemy na gorąco z wytrawnym czerwonym winem.

Kek

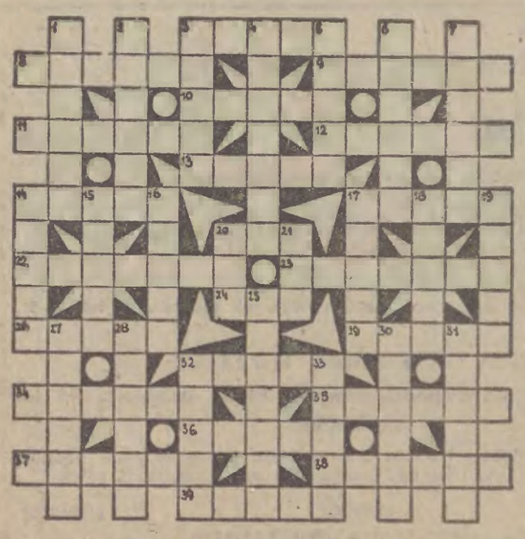

KRZYŻÓWKA Z ANNAŁEM

POZIOMO: 3) osłona rękojeści broni siecznej, 8) jednostka ciśnienia w układzie MKS, 9) bezsilność, 10) muzykująca ósemka, 11) pomoc, odsiecz, 12) kozacki watażka, 13) rocznik, 14) piaszczysta mielizna rzeczna, 17) urządzenie nadawcze radiostacji, 20) przynęta, 22) szlaban, 23) podium dla artystów, 24) rzymskie bóstwo domowe, 26) wnęka, 29) egzotyczna jaszczurka, 32) zdrowy napój, 34) zapaśnik, 35) nie straszny dla wilków morskich, 36) koteria, 37) część stroju kobiecego, 38) pomuchle, 39) dowód pływacki.

PIONOWO: 1) pieniądze, 2) kruszyna, 3) krytyczna uwaga wpisana między wierszami tekstu lub na marginesie, 4) okrągła budowla, 5) beczułka na piwo, 6) dziesięć dni, 7) niejeden w peletonie, 14) żółto kwitnąca i pachnąca roślina pastewna, 15) rzymska Demeter, 16) pełzak, 17) kartka informacyjna przy towarze, 18) pierwsze mleko, 19) w porzekadle z mową, 20) wieloryb, 21) czumiza sarmacka, 25) królestwo fotografa, 27) nieproszony gość, 28) nasz glob, 30) strunowy instrument muzyczny, 31) zniedołężnienie duchowe, 33) ani to małpa wąskonosa, 33) ani to wieś, ani miasto.

EPE

Wśród czytelników, którzy w terminie do 26 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-958 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA Z ANNAŁEM", będą rozlosowane nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z KRAMEM

POZIOMO: posag, glob, worek, rów, paka, tondo, Adaś, rynek, zarodnik, praca, okara, diament, kabała, usta, rzut, rydz, skat, zupa, muza, Śilmak, alkohol, pasat, schab, robaczek, racja, Iran, wizja, puna, aga, szala, abak, rurka.

PIONOWO: potop, sanna, groza, gwar, opad, baśnie, warkot, ranga, kukła, dola, rzaz, chatka, ryt, daktyl, narośl, kram, busz, udziec, szum, arak, para, uda, atrapa, kabina, heca, Parys, socha, skwar, huzar, blaga, arab, znak.

Nagrody książkowe WYLOSOWALI: Grażyna Wantoch-Rekowska, Gd.-Brzeźno, Ewa Grabowska, Żuławka Sztumska, Barbara Biedrzycka, Gd.-Oliwa. Nagrody wyślemy POCZTĄ.

morski KALEJDOSKOP

80-TYSIĘCZNIKI NAJPOPULARNIEJSZE

Wielu ekspertów zajmujących się problemami perspektywicznego rozwoju floty twierdzi, że w latach 80-tych tendencja do budowy mamucich statków o nośności do 500 tys. ton zostanie zaniechana i średnia wielkość statków do transportu suchych i płynnych ładunków masowych wynosić będzie ok. 80 tys. DWT. Natomiast tankowce - produktowce, chemikaliowce i gazowce mieć będą po ok. 35—46 DWT. Nie jest oczywiście wykluczone, że niektórzy armatorzy budować będą większe jednostki do 300 tys. DWT.

VASA „ROSNĄCY" PORT

Fiński port Vasa jest jednym z najdziwniejszych portów w świecie. Fragment wybrzeża, na którym port jest zbudowany podnosi się średnio o ok. 1 cm w ciągu roku. W miarę upływu stuleci centymetry te „rosną" w metry i port traci swój naturalny kontakt z morzem. Od jego powstania w XIII wieku, port Vasa był trzykrotnie przenoszony na nowe miejsca: pierwszy raz w 1606 r., drugi — w 1852 r. i trzeci raz po II wojnie światowej. Obecnie został on zlokalizowany na wysypie Vaska Luoto, ale niezależnie od prowadzonych robót pogłębiarskich, nadal wyspa podnosi się w górę.

NIEZWYKŁA EPOPEA

Niezwykłą epopeę przeżyli trzej wędkarze hawajscy, którzy na niewielkiej motorówce udali się na ocean. W ciągu dwóch miesięcy przymusowej żeglugi znaleźli się oni w... peruwiańskim porcie Calao. Wkrótce po wypłynięciu z Honolulu motorówkę spotkał nagły i bardzo silny sztorm, który wyrządził na niej ogromne spustoszenie. Przez 46 dni półzatopiona motorówka dryfowała po otwartym oceanie. Jedynym pożywieniem niefortunnych rybaków były zabłąkane z falą do wnętrza łodzi lub złowione w sieci ryby. Popijali je oni deszczówką. Z głodu i upału byli bliscy śmierci. Szczęśliwym trafem w odległości 1400 mil od Wysp Hawajskich, na wysokości portu Calao rybaków uratował peruwiański statek towarowy.

WSPÓŁPRACA CHIŃSKO-NORWESKA

Podczas niedawnej wizyty wicepremiera Chin Ludowych Kang Shiena w Norwegii nawiązane zostały kontakty między niektórymi firmami norweskimi oraz przedsiębiorstwami ChRL. Stronę chińską interesuje współpraca na polu budowy hydroelektrowni oraz technologii wydobycia i przeróbki ropy naftowej. Ustalono, że koncern Aker Group podejmie się budowy trzech platform wiertniczych typu H-3, przeznaczonych do poszukiwań i eksploatacji złóż ropy u wybrzeży chińskich. Pierwsza z nich przekazana zostanie do użytku w 1982 r.

TROPIK W... ARKTYCE

Na pokładzie lodołamacza „Lenin" zakwitła kamea... Nie wywołało to jednak szczególnej sensacji nawet wśród marynarzy północnych wód, którzy przywykli do dekoracyjnych roślin na statkach. Na przykład w stalowej oranżerii „Lenina" rośnie ok. 30 tropikalnych i subtropikalnych odmian roślin.

FILM * FILM * FILM * FILM * FILM * FILM

„Corleone"

MAFIA to temat popularny nie tylko w kinie włoskim. Także Amerykanie stworzyli już niemal gatunek, przedstawiając na ekranie działalność grup mafijnych i ich powiązania z dygnitarzami stanowymi. Jednak w kinie włoskim nurt ten ma znacznie dawniejsze i szersze tradycje, i wiąże się ze zjawiskami niejako typowo „narodowymi", które dawno już przekroczyły granice południa kraju i od wielu lat korzeniami sięgają głęboko we włoską rzeczywistość społeczno - polityczną. Przemieszczanie się bowiem ludności z terenów ubogich w kierunku uprzemysłowionej północy, sprzyjało także rozszerzaniu się działalności organizacji mafijnych. I chociaż ich kolebką jest Sycylia, to obecnie mafia działa niemal w całym kraju.

Pasquale Squitieri, dawny asystent Rossiego do tego tematu powracał już kilkakrotnie. W poprzednich swoich filmach zajmował się działalnością mafii neapolitańskiej, w „Corleone" akcję umiejscowił w okolicach Palermo.

Rozgrywa się ona w początku lat 50-tych i zainspirowana została faktami autentycznymi. Podnosi to walory filmu, który łączy w sobie elementy polityczno - społeczne z akcją przygodową a nawet jak podkreślają krytycy — westernową. Bowiem działalność bohaterów umiejscowiona w typowych warunkach włoskiego południa rozgrywa się także niemal typowo.

Likwidując jednych, opierając się na innych Vito zdobywa władzę i zostaje szefem „rodzin" zachodniej Sycylii. Zaczyna prowadzić rozległe interesy z mafią amerykańską, zajmuje się przemytem narkotyków i porwaniami, inicjuje coraz to nowe zabójstwa.

Jest to jednak szczyt kariery Vita. Drobne w gruncie rzeczy potknięcie staje się początkiem końca.

Film Squitieriego zwraca uwagę z kilku powodów. Przede wszystkim ten typowo polityczny dramat zrealizowany jest z dużą lekkością i precyzją. Akcja toczy się wartko na tle malowniczego krajobrazu okolic Palermo, a mafia pokazana została poprzez działalność ludzi kierujących się swoiście pojętą koncepcją honoru i prawa.

W obsadzie znani włoscy aktorzy tacy jak Giuliano Gemma, Francisco Rabal i ostatnio często pojawiająca się na naszych ekranach Claudia Cardinale.

Alina Panasiuk

Filmowe rozmaitości

„GŁOSY"

We Wrocławiu i w Warszawie trwają zdjęcia atelierowe i we wnętrzach naturalnych do nowego filmu Janusza Kijowskiego (scenariusz i reżyseria) pt. „Głosy".

Jest to historia pary młodych naukowców, którzy próbują rozwikłać tajemnicę dręczących bohaterkę „głosów" zakłócających jej spokój.

Grają: Ewa Dałkowska, Eugeniusz Priwiezencew, Piotr Fronczewski, Daniel Olbrychski i inni.

„KŁAMCZUCHA"

W początkach września rozpoczynają się w Poznaniu, a potem w Łodzi i w Łebie zdjęcia do nowego polskiego filmu adresowanego do młodzieżowej widowni. Film będzie nosił tytuł „Kłamczucha", a realizuje go Anna Sokołowska wg powieści Marii Misierowicz. Jest to opowieść o perypetiach 16-letniej uczennicy liceum poligraficznego.

„BROŃ" („L'ARMA")

Film Pasquale Squitieri „Corleone" znajduje się aktualnie na naszych ekranach. Obecnie zakupiony został na stępny film tego reżysera „L'arma". Jest to sensacyjno-psychologiczna historia 50-letniego mężczyzny, który zdenerwowany widokiem ulicznej strzelaniny kupuje sobie rewolwer. Posiadanie broni zmienia zupełnie jego osobowość i doprowadza do nieoczekiwanego finału. Grają: Stefano Satta Florea, Claudia Cardinale i inni.

„DZIENNIK BAŁTYCKI" – DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA – KSIĄŻKA – RUCH"

WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch". Dyrekcja i sekretariat wydawnictwa – tel. 31-35-59, adres: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11 ■ ADRES REDAKCJI: 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11, skrytka pocztowa 419 Centrala Redakcji – 31-50-41, redaktor naczelny i sekretariat redakcji – 31-35-60, zastępca red. naczelnego – 31-18-61, sekretarz redakcji – 31-27-33, działy: Gosp.-Morski – 31-53-28, Miejski – 31-45-17, Terenowy – 31-20-27, Śmiało i Szczerze – 31-20-62. Sportowy – 31-18-97, redakcja nocna – 31-05-71, hala maszyn – 31-26-51. Inne działy łączy centrala – 31-50-41 ■ ODDZIAŁ REDAKCJI W ELBLĄGU – ul. Łączności 3 tel 73-26 ■ Pismo redaguje Kolegium w składzie: Józef Królikowski – redaktor naczelny, Rajmund Bolduan – zastępca red. naczelnego, Elżbieta Kirkor – sekretarz redakcji oraz Stanisława Czerska i Czesław Stankiewicz – członkowie. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca ■ NAKŁAD I DRUK: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa – Książka – Ruch", 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 3/11. Biuro Ogłoszeń: Gdańsk – Targ Drzewny 3/11, tel. bezpośredni 31-35-80, centrala – 31-50-41, Elbląg – Woj. Urząd Poczty, pl. Słowiański 1/2, oraz urzędy pocztowo-telekomunikacyjne WUP – Gdańsk, ul. Długa 22/28, tel. 31-80-84, UPT Gdańsk VI – Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka, UPT – Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79 ■ PRENUMERATA GAZETY: roczna – 312 zł, półroczna – 156 zł, kwartalna – 78 zł, miesięczna – 26 zł. Informacji o prenumeracie udzielają wszystkie placówki pocztowe oraz Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki RSW „Prasa – Książka – Ruch" w całym kraju. Zam. 1733 – J-7 Nr indeksu 35001 JD